

Jan Stachniuk

Państwo a gospodarstwo

Geneza etatyzmu w Polsce

Rozdział I

Zagadnienie polityki gospodarczej państwa

1. Granice skuteczności polityki gospodarczej

Od początku swego istnienia, państwo w mniejszym lub większym stopniu interweniowało w życiu gospodarczym. Rodzaj tej interwencji był różny. I tak w okresie monarchii absolutnych, polityka gospodarcza państwa wyrażała się w trosce o bogactwo i potęgę monarchy, często dość wąsko pojmowanej, w okresie zaś rządów ludu, demokracji, była wycelowana na wzrost ogólnego dobrobytu, poziomu życia materialnego "szarego człowieka" i t. p.

Zawsze jednak widzimy dość wyraźny podział polityki gospodarczej na dwa zasadnicze działy: oddziaływanie państwa na życie gospodarcze mające na oku jego rozwój, wzrost i z drugiej strony takie kształtowanie jego przebiegów, by zostały zrealizowane państwowe cele natury pozagospodarczej.

Równowaga pomiędzy tymi dwoma działami polityki gospodarczej nigdy nie była stała. Raz przeważał kierunek polityki gospodarczej mający na oku cele pozagospodarcze, jak realizacja ideałów społecznych, religijnych, lub też cele gospodarcze, wyrażające się w naciskaniu tych dźwigni, które sprawiały wzrost produktu społecznego. W czasach dzisiejszych jesteśmy świadkami zwrotu państwa ku celom gospodarczym. Kierunek ten ma jednak specjalną motywację. Zazwyczaj tak było w dziejach, iż potęga gospodarcza była warunkiem potęgi politycznej; historia nie zna narodów o wysokiej prężności życia gospodarczego, które jednocześnie nie byłyby silne pod względem politycznym, lub były pozbawione własnego państwa.

Prawda ta w naszych czasach posiada szczególny ciężar gatunkowy. Potęga gospodarcza warunkuje dziś w stopniu nieskończenie wyższym potęgę polityczną niż to było dawniej. Możemy to zilustrować następującym przykładem: doświadczenia wojen z końca XIX w. i wojny japońsko-rosyjskiej w 1904/1905 wykazały, iż, aby z szeregów armii nieprzyjacielskiej wyluskać w walce jednego żołnierza (ranny, zabity) armia zużyć musi na to ilość metalu dochodzący do jednej tonny. Znaczący to, iż armia walcząca w polu, która zadała nieprzyjacielowi stratę np. 200 tys. ludzi musiała "skonsumować" taką ilość ton metali. W wojnie światowej zużycie tego typu, wzrosło pięciokrotnie. I w produkcji i w walce człowiek odbył olbrzymią drogę od swego praszczurajaskiniowca, uzbrojonego w proste, nieskomplikowane narzędzia.

Dalsza ewolucja w tym kierunku odbywa się w zawrotnym tempie.

Mamy tu dowód głębokiej współzależności pomiędzy polityką a gospodarstwem.

Nic więc dziwnego, iż państwo wkracza w życie gospodarcze, starając się wpłynąć na jego rozwój. Ażeby to osiągnąć musi stosować odpowiednie sposoby oddziaływania, Sposoby oddziaływania polityki gospodarczej nie są czymś stałym; ulegają zmianom wraz z całokształtem gospodarstwa społecznego, inne bowiem muszą być metody oddziaływania na gospodarstwo pełnokrwiste, pełne żywotności, a inne na będące w zastoju, lub mające tendencje ku cofaniu się; inne w gospodarstwie wolno-konkurencyjnym, opierającym się na aktywnym typie przeciętnego gospodarującego podmiotu, a odmienne w organizmie społeczno-gospodarczym o przewadze jednostek kwietystycznych, statycznych, jak to jest np. w Polsce. Stąd też konwencjonalne wyliczenie form polityki gospodarczej nie wiele wyjaśnia.

Polityka gospodarcza państwa w dążeniu do osiągnięcia swych celów, wpływa na tok gospodarstwa narodowego, usiłując wywołać w nim przemiany, które doprowadziłyby do wyników pożądaných: o tym czy to się uda, decyduje nie tylko trafność użycia metod Polityki gospodarczej, ale i stan gospodarstwa narodowego w danej chwili. Jest ono bowiem sumą środków, którymi może dysponować polityka gospodarcza państwa.

Musimy tu podkreślić prawdę podstawową: gospodarstwo narodowe, pojmowane jako suma środków stojących do dyspozycji państwa, jest produktem poprzedzającego rozwoju historycznego, a oprócz tego w swym aktualnym ukształtowaniu stanowi etap do dalszych stadiów rozwojowych, w znacznym stopniu

zdeteminowanych przez przeszłość. Stwierdzenie powyższe ma szczególniejszą doniosłość dla polityki gospodarczej; oznacza ono, iż suma środków jaką dysponować może polityka gospodarcza państwa t. j. stan gospodarstwa narodowego w danej chwili jest każdorazowo zamknięta w kolisku danej rzeczywistości. Polityka gospodarcza więc nie może star wiać sobie celów, których realizacja nie znajdowałaby się w pewnym stosunku do Posiadanych możliwości. Oczywiście nie mamy tu do czynienia z całkowitym determinizmem. Wkraczamy tu jednak w sferę zagadnień nie dających się objąć zakresem niniejszego szkicu.

2. Rozbieżność celów i środków

Możliwość postawienia sobie przez państwo celów, dla których nie ma pokrycia w środkach realizacji, reprezentowanych przez dany stan gospodarstwa społecznego, nie należy wcale do założeń teoretycznych. Szereg państw współczesnych w sposób dotkliwy odczuł przykre skutki właśnie takiego postępowania. Nie możemy tego jednak zrzucić tylko na karb braku roztropności u kierowników polityki państwowej. Działają tu przyczyny nierównie głębsze i bardziej skomplikowane.

Musimy sobie najpierw odpowiedzieć na pytanie, co uważamy za najbardziej zasadniczy- cel współczesnego państwa: niewątpliwie, w dobie dzisiejszej potęgą państwa jest celem najwyższym; celowi temu wszystko jest podporządkowane.

Potrącamy tu o zagadnienie, jedno z najbardziej spornych, skupiające wokół siebie gwałtowne namiętności antagonizmy. Przez świat idzie fala prądów kulturalno - politycznych, które z braku innego określenia nazwiemy "totalizmami". Polegają one na zdecydowanym odwróceniu się od zasad, na których wspierała się cywilizacja europejska od czasów renesansu aż do wojny światowej. Zamiast poglądu na świat wykwitającego z indywidualizmu, który w projekcji na poszczególne dziedziny życia zbiorowego nazwać by można było liberalizmem, demokracją, parlamentaryzmem, utylitaryzmem, - "totalizm", niesie ideologię wspartą o taki lub inny mit, wizję życia zbiorowego, w którym jednostka schodzi do rzędu czynnika, mającego znaczenie tylko o tyle o ile jest elementem użytecznym dla całości mechanizmu społecznego. W dziedzinie politycznej na miejsce ideologii wiecznych praw jednostki, wchodzi postulat najwyższej potęgi państwa. Oczywiście takiemu pojmowaniu sensu życia przeciwstawia się z całą gwałtownością dotychczasowy typ cywilizacyjny, reprezentowany m. inn. przez t. zw. wielkie demokracje.

Front ścierania się tych koncepcji światopoglądowych jest olbrzymi. Obejmuje on nie tylko sferę doktryn, idei, ale i gospodarstwo, politykę itd. W każdym bądź razie narody opanowane nową ideologią, stanowią czynnik szczególnie dynamiczny, wywierający coraz większy nacisk na władza istniejącej równowagi politycznej świata. Troską pozostałych narodów staje się dążenie do tego, by z momentem runięcia dotychczasowej równowagi politycznej nie znaleźć się w położeniu słabszego, z którym nikt liczyć się nie będzie.

Grupa narodów o ustrojach "totalnych" wywiera dające się odczuć praktycznie skutki, na życie wszystkich narodów. Wyraża się to przede wszystkim w wzrastającym nacisku politycznym, w zagrożeniu bytu państwowego narodów słabszych. Dążność narodów do obrony swej niezależności politycznej, powoduje powstanie potężnego wiru w polityce światowej. Chcąc mieć pewność własnego, niezależnego państwa, trzeba być gotowym do przeciwstawienia się narodom, które uprawiają kult potęgi i siły. Pociąga to za sobą konieczność do wydobycia ze siebie sił równie wielkich, jak u narodów dążących do władztwa nad światem. Warunkiem potęgi politycznej jest znów siła gospodarcza. Polityka gospodarcza państwa musi więc dążyć do wydobycia z organizmu społecznego mocy, zdolnej przeciwstawić się naciskowi z zewnątrz. Poziom, który rysuje się jako cel konieczny, jest więc mierzony potęgą państw, ożywionych wolą ku potędze.

Jest rzeczą naturalną, iż państwo chcące oprzeć się ewentualnej nawałnicy, musi być gotowe do przeciwstawiania conajmniej równego potencjału polityczno-gospodarczego. Potencjał ów rysuje się jako cel, do którego państwo winno dążyć. Ale tym samym stwierdzamy, iż ten cel zestal niejako narzucony z zewnątrz. Jego wizja nie zarysowała się w wyniku mozolnej kalkulacji mężów stanu, wiążących zasoby i możliwości stojące do dyspozycji, lecz była odruchem samozachowawczym, wyraźną sugestią przez rzeczywistość narzucaną, wskazującą w jakich warunkach groza niebezpieczeństw-a będzie sprowadzona do minimum. konieczność zachowania niezależnego bytu państwa wysuwa postulat spełnienia tych warunków, niezależnie od wszelkich innych względów. Stopień tej konieczności nie jest równy dla wszystkich państw. Czasem korzystne warunki geopolityczne łagodzą ostrość tej konieczności. Nie wszystkie jednak narody, którym jest obcy typ nowej cywilizacji, najwyższe kryterium upatrującej w wyteźonej twórczości i w woli mocy, mogą sobie pozwolić na rozluźnienie konieczności dorównania potencjałom ekonomiczno-militarnym swych sąsiadów. Moment polityczny, wpływa wówczas decydująco na kształtowanie się polityki gospodarczej, a następnie na samo gospodarstwo narodowe. Wyżej była mowa o tym, iż pomiędzy celami, do których dąży państwo, a posiadanymi możliwościami danego gospodarstwa narodowego, winna panować harmonia. Wysokość celów nie powinna przekraczać zakresu środków. Takby być powinno gdyby świat był urządzony według jakiegoś schematu ściśle racjonalnego, tak jednak nie jest. Warunki geopolityczne jakiegoś państwa nie mają nic wspólnego z jakimiś normami racjonalności. Sąsiedztwo innych państw, bliższe lub dalsze, narzuca z góry warunki, które muszą być spełnione, jeśli naród ceni sobie niezależny byt polityczny. Nikt wówczas nie pyta, czy możliwości gospodarcze, ów surowiec dla polityki państwowej, odpowiadają danym wymogom ilościowym i jakościowym.

Powstaje więc sytuacja, w której "polityka gospodarcza być może rozpatrywana pod kątem widzenia celów, które pragnie osiągnąć bez względu na środki. lub też łącznie ze środkami jakie należałoby zastosować do osiągnięcia zamierzonych celów"*1).

Odrzucenie kwestii środków ogromnie upraszcza sprawę: pokusa tej łatwizny była tak wielka, iż pod różnymi postaciami przemycano ją do polityki gospodarczej państw a. Szereg zjawisk w życiu gospodarczym Polski tu właśnie ma swoje źródło i początek.

Naturze ludzkiej odpowiada raczej skłonność do optymistycznego szacowania własnych sił, a szczególniejszego natężenia nabiera ta postawa, gdy ogarnięcie posiadanych możliwości nastęrcza trudności i wymaga wysiłku myślowego.

Mamy tu na myśli ideę dotrzymania kroku w rozwoju przemysłowym naszym sąsiadom. Przemysł, szczególnie przemysł ciężki jest podstawowym warunkiem potencjału militarnego. Otóż gospodarstwo polskie wzięte jako całość, z jego kierunkową rozwoju, nie spełniało tych warunków, od których jest uzależniony rozwój industrialny kraju. Omówienie istoty tych brakujących warunków odkładamy do dalszych rozdziałów niniejszego szkicu.

Tak więc cel jaki postanowiła sobie polityka gospodarcza Polski, tj. szybkie uprzemysłowienie kraju, z powodu braku możliwości realizacji zawisł niejako w powietrzu...

Uparte jednak trwanie przy tym celu, musiało stworzyć szereg zjawisk pochodnych, wtórnych, splatających się w przedziwne węzły, przysłaniających istotę zachodzących w gospodarstwie polskim procesów.

W ten sposób zapoczątkował się niezmiernie długi ciąg przyczyn i skutków, który nie mógł być wytłumaczony jako coś naturalnego. Nieświadomość istotnego źródła niestosunków, spowodować musiała bezradność wobec poszczególnych przejawów- rozstroju, powstawały najróżniejsze hipotezy ekonomiczne, majce w sobie coś z romansów sensacyjno-kryminalnych.

3. Antynomie polskiego gospodarstwa

Dany stan gospodarczy jako wynik dłuższego rozwoju nie był w możności dać ze siebie tyle, by sprostać postawionym zadaniom. Istnieje wówczas tylko jedno wyjście: zmienić podstawy zasadnicze układu, wydobycie z człowieka będącego jego fundamentem nowych aktywności. Droga ta połączona jest jednak z koniecznością olbrzymich przeobrażeń, zaistnieniem woli dziejowych decyzji. Stoi ona w sprzeczności z odwiecznie ludzką skłonnością do kwietyzmu. Trudno więc spodziewać się jakiegoś nagłego zrywu heroicznego w danej chwili; głęboka sprzeczność pomiędzy celem polityki gospodarczej a stojącymi do dyspozycji środkami, ma więc z zasady głęboką podbudowę historyczną. Najtrudniej dostrzegają istnienie tej sprzeczności ci, którzy w jej sferze obracają się, których życie codzienne jest nią przepojone.

Polską politykę gospodarczą charakteryzuje omówiona wyżej wewnętrzna sprzeczność. Liczne względy skłaniają naszą politykę gospodarczą do takiego ukształtowania gospodarstwa narodowego, by było zdolne do spełnienia wysokich celów politycznej natury. Czynniki o rozwoju gospodarstwa narodowego decydujące, niestety nic współdziałały wcale z tą tendencją polityki gospodarczej. Wprost przeciwnie: polskie gospodarstwo ujawniało raczej skłonność do stabilizacji swego rozwoju i to wówczas, gdy od niego spodziewano się wielkiego rozmachu, który by powetował ogromne braki przeszłości, i usunął zwały trudności piętrzące się przed odrodzonym państwem. Co ważniejsze, tendencja polskiego gospodarstwa ku stabilizacji na niezmiernie niskim poziomie, wydaje się być czymś prawidłowym zgodnym z całokształtem stosunków w tym gospodarstwie panujących. Nic więc dziwnego, iż oddziaływanie polityki gospodarczej państwa napotkać musiało zapórę, której przekroczenie spowodowało rozliczne przejawy rozstroju.

Ogólna sytuacja ukształtowała się następująco: warunki geopolityczne narzuciły Polsce konieczność wywindowania potencjału ekonomicznego na poziom niezmiernie wysoki; gospodarstwo narodowe, posiadające swój własny, przez rozwój historyczny wyznaczony, rytm, nie było w stanie tego zadania spełnić.

Ta głęboka antynomia jest najistotniejszym, a jednocześnie i najmniej dostrzegalnym fenomenem polskiego życia. Nieuwzględnienie jej w polityce gospodarczej, sprawia ten skutek, iż działanie odbywa się w urojonej rzeczywistości, owocem czego są niezliczone dziwolagi i upiory pętające się w naszym życiu. Wszyscy ich się wyrzekają, nikt świadomie do życia nie powoływał, a pomimo to wszędzie: ich pełno. Nie mogąc poświęcić wiele miejsca omówieniu tej antynomii w ramach niniejszego szkicu, autor odkłada to zagadnienie do pracy następnej p. t. "Teoria rozwoju wewnętrznego Polski w- czasokresie 1600-1950 r."

W najdalej idących skrótach myślowych antynomia powyższa dałaby się streścić następująco: naród polski, wzięty jako całość, reprezentuje wybitnie odrębny typ kulturalny. Odróżnia się zdecydowanie od swych sąsiadów. Źródłem tej odrębności jest typ duchowy, mający swój fundament w panującym światopoglądzie. Zasada tego światopoglądu jest indywidualizm wegetacyjny czyli personalizm. Wyznacza on osobowość duchową narodu. Zasada personalizmu przenika całe życie polskie. Po przez idee ogólne. system wychowawczy, świadomość narodową, instytucje prawne i publiczne, literaturę, systemy- filozofii narodowej, sztukę, język, dostrzegamy powszechność zasady indywidualizmu wegetacyjnego. Ona też uformowała postawy przeciętnego Polaka wobec życia gospodarczego; sposób zachowania się milionów Polaków w życiu gospodarczym został w ten sposób oznaczony. Pod naciskiem tego sposobu zachowania się niezliczonych jednostek, gospodarstwo

polskie przybrało więc formy wysoce niedynamiczne i zgodnie z motorem, który je w ruch wprawia, zdążyła do zasady ku stabilizacji na poziomie zapewniającym minimum egzystencji przy minimum wysiłku. Taki kierunek ewolucji jest zasadniczo sprzeczny z tym, co leży w życzeniach naszej polityki gospodarczej.

Antynomia ta leży u podstaw polityki gospodarczej Polki w latach 1920-1938. Zewnętrzne jej przejawy powoli występują z coraz większą wyrazistością. Do pełnego jej rozwinięcia okres lat siedemnastu jest zbyt krótki: w ciągu kilku lat, które nastąpią, sytuacja zacznie ulegać wyjaśnieniu. Przejawy antynomii w postaci ostrzejszego przebiegu kryzysu światowego niż a innych narodów, powolniejszego powrotu do poziomu lat 1928-29, wzmagającego się zasięga interwencjonizmu państwowego w życie gospodarcze, wbrew chęciom tego życia i samego rządu, wobec nieuświadomienia jej istnienia nie mogą być inaczej wytłumaczone jak tylko po przez przyjęcie hipotezy błędu. Tylko zakładając istnienie błędu w polityce gospodarczej państwa, lub jej wykonywania, można te powikłania jako tako tłumaczyć. Gdy przychodzi się do konieczności wykazania „błędów”, okazuje się, iż istnieje ich cała masa, lecz żaden z nich nie da się przedstawić jako zasadniczy. Pewna grupa ekonomistów, przyjęła jako założenie absolutna iż przyczyną rosnącego rozstroju w polskim życiu gospodarczym, jest „etatyizm”.

W opinii tej rysuje się „etatyizm” jako świadomą a przebiegłą akcją ze strony „biurokracji”, dążącej do wyniszczenia „inicjatywy prywatnej”, po przez ogarnianie przez państwo coraz szerszych dziedzin życia gospodarczego, z oczywistą szkodą dla niego. Przyjąwszy istnienie „dążności ku etatyzacji”, jako coś samoistnego, z świadomej woli płynącego, określa się ją jako „błędną”, a na dowód przytacza się niepokojące fragmenty z polskiego życia gospodarczego. Nikomu oczywiście nie przychodzi na myśl, iż zjawisko „etatyizmu” jest skutkiem nie zaś przyczyną. Ażeby to jednak sobie uświadomić, należałoby przed tym zwalczyć kilka mocno zagnieżdżonych sugestii. Ten prosty łańcuch, składający się z kilku ogniw myślowych, będziemy usiłowali rozwinąć s ramach niniejszego szkicu. Naświetlenie istoty „etatyizmu” z innej nieco strony, niż to się dzieje w naszej publicystyce, przyczyni się do wyjaśnienia pewnych związków, w gruncie rzeczy znacznie bardziej skomplikowanych, niż to się zdaje.

4. Sugestie panujące w opinii polskiej

Działanie tylko wówczas może w pełni być skuteczne jeśli opiera się na poznaniu warunków, wśród których następnie ma przebiegać. Zasada ta stosuje się do każdego działania ludzkiego. Zatemperowanie ołówka możliwe jest dzięki poznaniu warunków towarzyszących temu aktowi. Pragnąc nadać końcowi ołówka pewien kształt, odruchowo mobilizujemy nasze doświadczenie o właściwościach drewna z którego zrobiona jest otoka grafitowego ołówka, w pierwszym rzędzie jej właściwości fizyczne, następnie cechy ostrza scyzoryka, jego zdolność do pokonywania oporów jakie stawia masa drewna itd.

Ta sama zasada, stosowana być musi i do polityki gospodarczej. Jeśli nasza wiedza o składowych elementach aktu polityki gospodarczej nie będzie dostateczna, prawdopodobieństwo popełnienia błędu będzie wprost proporcjonalne do stopnia niewiedzy. Skutki błędów wówczas będą się kumulować, dezorganizując skuteczność wysiłku, niezależnie od nakładu i natężenia pracy.

Wzmiankowaliśmy już o tym, iż u podstaw polskiej polityki gospodarczej, leży niezgodne z prawdą założenie. Polega ono na niewyrozumowanym przeświadczeniu, iż polskie gospodarstwo narodowe, z jego kierunkiem ewolucji nabytym w rozwoju historycznym, jest zdolne spełnić te zadania jakie zostały naszej polityce narzucone z zewnątrz. Dalszym założeniem, przyjętym jako coś naturalnego, jest wiara, iż substancja polskiego gospodarstwa jest dostatecznie prężna, i elastyczna, by przystosować się do form istnienia i rozwoju, jakie jej polityka gospodarcza narzuci. Założenia te oparte były o wiarę, iż tak jest, znacznie zaś mniej o wysiłek myśli poznawczej. Dzięki nim dla opinii polskiej niedostrzegalna się stała antynomia leżąca u podstaw polskiej polityki gospodarczej, bijące natomiast w oczy jej skutki, musiały się więc tłumaczyć za pomocą najprzeróżniejszych teorii „skaczących”, polegających według prof. Petrażyckiego na tym, iż są zdolne tłumaczyć tylko niektóre grupy faktów z tego samego szeregu czy zakresu. Powstawać musiały coraz nowe złudy, które stając się elementami działań zaradczych, doprowadzić musiały do coraz nieznośniejszego powikłania.

Błąd w ocenie naszych możliwości gospodarczych był uwarunkowany przez pewne sugestie natury uczuciowej. Zgadzano się na pogląd, iż niższość naszego gospodarstwa nosi charakter przejściowy, spowodowany przez „rządy zaborców, niewolę i zniszczenia wojenne”, wierzone natomiast, że jakościowo nosi ten sam charakter co u innych mocarstw dzięki czemu, owszem, wielkie niedociągnięcia i zostaną jednak rychło powetowane itd. Duma narodowa, poczucie własnych sił, optymizm płynący z uzyskania tak wielkiej zdobyczy jaką jest własne, niepodległe, nad podziw wielkie państwo, wszystko to kazało widzieć przyszłość w różowych kolorach. W ten sposób gruntowały się podstawy, na których następnie wyrosła polska polityka gospodarcza lat 1926-1938, mająca wszelkie dane dalszego trwania przez szereg jeszcze lat. Nas obchodzą nie tylko punkty zasadnicze, o które się oparła, ale i pochodne jakie wyrosły z tej polityki.

Chcąc najogólniej je ująć i wyjaśnić, musimy naświetlić kolejno następujące ogniwa:

1. Rozwój gospodarstwa i polityki Europy, a szczególnie wzrost potencjałów polityczno - gospodarczych mocarstw ościennych, powodujący stałe zagrożenie Polski. Konieczność równoważenia potęgi sąsiadów przez

rozwój własnych sił, dostosowywanie się do ich poziomu. Był to więc postulat narzucany od zewnątrz, który musiał wpłynąć decydująco na ustalenie się kierunku naszej polityki gospodarczej.

2. Niezależny, dłuższym historycznym rozwojem określony rytm polskiego życia, dobitnie wyrażający się w gospodarstwie ciężeniem ku nieenergetycznym formom gospodarzenia. Niski potencjał ekonomiczny jako zasada polskiego życia, jest zgodny z ideologią życiową typowego Polaka i jego ideałami kulturalnymi.

3. Sprzeczność pomiędzy koniecznymi celami, które należało za wszelką cenę osiągnąć a trwałym kierunkiem rozwojowym życia gospodarczego.

4. Wtórne skutki w gospodarstwie polskim, powstało pod działaniem polityki gospodarczej państwa, które nie dostrzegano antynomii, pomiędzy wielkością celów, a szczupłością środków, jakie posiadało do dyspozycji.

5. Polska na tle przeobrażeń w gospodarstwie i polityce światowej

Twierdzenie o współzależności siły gospodarstwa i polityki zaliczamy do truizmów. O potęgze politycznej państwa decyduje jego prężność gospodarcza, jak i z drugiej strony, silne państwo warunkuje dynamikę gospodarstwa. Rozwój gospodarczy szeregu czołowych narodów świata oznacza jednocześnie wzrost ich potęgi politycznej i roli w świecie.

Jak się przedstawia sprawa Polski wśród walczących rywalizujących narodów świata? Ilustruje to poniższa tabliczka;

Udział procentowy gospodarstwa polskiego w globalnej produkcji światowej, którą przyjmujemy jako = 100.

Lata	1913	1938	1932	1936
Ogólna produkcja przemysłowa	1.0	0.7	0.5	0.4
Stal	2.3	1.3	1.1	1.1
Węgiel	3.4	3.3	3.0	2.6
Ropa naftowa	2.1	0.4	0.3	0.2
Surówka	1.2	0.8	-	0.6
Cukier buraczany	8.6	8.2	5.4	4.7

Źródła obliczeń: Wochenblatt für die Konjunktur Forschung Nr. 6. Leipzig 1932 r. Mały rocznik statystyczny r. 1937. Wiadomości statystyczne r 1938.

Zestawienie powyższe jest potwierdzeniem tezy o kurczeniu się potencjału ekonomicznego Polski na tle rozwijającego się gospodarstwa światowego. Sądzić należy, iż dla wielu Polaków, którzy z "urzędu" wiedzieć o tym powinni, będzie to przykrą niespodzianką. Na tej "niewiedzy" w znacznym stopniu spoczywa gmach panujących poglądów na zagadnienia ekonomiczne w Polsce, z nich wypłynęła polityka gospodarcza i jej wtórne skutki, będące przedmiotem rozważań w tej pracy. Tak, od roku 1913 przebyliśmy długą drogę, której kres bynajmniej nie został jeszcze osiągnięty.

Udział nasz w światowej produkcji głównych artykułów powoli lecz stale spada. Gdy w roku 1913 wynosił on 1% produkcji światowej to w 1936 już tylko 0,4. Wynika to stąd, iż w międzyczasie nastąpił wielki skok w rozwoju gospodarczym świata, gdy my jednocześnie uczyniliśmy dość znaczny krok wstecz.

Pamiętać jednocześnie należy, iż ludność Polski wynosi stale 1.5% całej ludzkości.

Natężenie rozwoju gospodarstwa światowego, jest znacznie wyższe niż rozwój gospodarstwa Polski. Ponieważ mija piąta część stulecia istnienia niepodległego państwa, nudno będzie wszystko tłumaczyć niewolą i zniszczeniami wojennymi.

Nie będziemy jednak zatrzymywali się narazie przy tych niepokojących stosunkach i przejdziemy do rozpatrywania rozwoju tylko gospodarstwa światowego.

Wbrew przewidywaniom wielu pesymistów stały rozwój gospodarczy nie zatrzymał się w granicach osiągniętych w XIX wieku, ani też początków XX w. Uległy istotnym zmianom formy rozwojowe, lecz sam rozmach nie doznał zahamowania. Po okresie światowego kryzysu lat 1929-1933 mamy dalszy postęp wkraczający w tereny, gdzie przed tym jeszcze żaden rozwój nie dosięgał. Jako regułę przyjąć możemy stały rozwój produkcji światowej, jednak nie pojmowanej automatycznie, harmonijnie, jak to rysuje nam racjonalizm. Każdy postęp jest wyrazem wielkiego wyteżenia napiętej woli. Rozwój jest owocem wysiłków narodów prężnych, nie jest on więc udziałem tych, którzy na wyteżenie zdobyć się nie mogą. Dzięki temu mamy stałe przesunięcia w hierarchii miejsc zajmowanych przez narody w produkcji światowej. Wskaźniki te posiadają wyjątkowe znaczenie. Zawodnicy biegu długodystansowego, raz po raz okrążając bieżnię stadionu, ulegają prawu eliminacji: na czoło wysuwają się ci, którzy braki w wytrzymałości wotują sobie silną wolą zwycięstwa. Spadanie na coraz dalsze miejsca może być w najgorszym razie dramatem indywidualnym dla przegrywającego; dla narodów natomiast proces podobny stać się może tragedią.

Wzrost poczucia własnej mocy stwarza pokusę jeszcze większego jej rozwinięcia. Staje się to po prostu drogą włączenia do arsenału swej mocy elementów dotychczas należących do substancji innych narodów. Państwo silne może powiększyć swą moc po przez zagarnięcie obcych terytoriów, ludności, bogactw naturalnych. Jeśli

jest dostatecznie prężne, potrafi rychło zdobyć strawić i z pewnością wyjdzie to jemu na zdrowie. Ale kto wówczas staje się łupem? Nie będzie nim naród równie prężny, lecz ten, którego żywotność jest mniejsza, którego siły spoczywają w zastoju. Takie jest prawo życia w odniesieniu do większych grup terytorialnych, jakimi są narody.

Potężniejszy rytm gospodarstwa, sprawiany przez dynamiczne narody, do których dziś zaliczamy w pierwszym rzędzie Niemcy, Japonię, Z. S. S. R. i częściowo Włochy, pociąga za sobą wzrost zaborczości, klasyczny swój wyraz znajdującej w woli tworzenia imperiów, coś co by, można nazwać wolą imperialną.

I Polska też jest w orbicie tych przemian. Wyjątkowe położenie geograficzne pomiędzy dwoma zbiornikami światoburczej energii powoduje, iż nacisk przez nie wywierany u nas z całą bezpośredniością wyczuwamy. Polityka wewnętrzna kształtuje się pod przemożnym wpływem tego odczucia.

6. Istota przemian politycznych i gospodarczych w świecie

Kierunek rozwoju gospodarstwa światowego i jego wykładnik polityczny, wykazujący się w wzmagającym nacisku na organizmy polityczne pozostające w tyle, jest jedną z najbardziej ważkich przesłanek leżących u podstaw naszej polityki gospodarczej. Wskazaniem przeto się staje uczynić krótki rzut oka na strukturę tego rozwoju i formy w- jakich się przejawiał. Kryzys światowego gospodarstwa w latach 1929-33 zakończył jedną fazę rozwojową, stając się początkiem nowej. Jesteśmy jeszcze zbyt blisko przełomu jaki się dokonał, by można było łatwo uzmysłwić sobie ogrom przeobrażeń dokonanych i oryginalność nowego okresu w historii gospodarczej, w którego ramach już się toczy nasze życie. Podział nowoczesnego gospodarstwa na dwa różne jakościowo etapy wydaje się, że posiada uzasadnione podstawy. Pierwszy etap moglibyśmy określić terminem gospodarstwa kapitalistycznego, wolno-handlowego, którego nerwem głównym była wymiana, handel, najszerzej pojęty; drugi natomiast nie posiada dziś jeszcze swej własnej nazwy, trzonem zaś jego jest omawiana już poprzednio wola imperialna. Okres gospodarstwa liberalnego kapitalizmu według S. v. Walterhausen`a rozpoczął się jeszcze w XVI w. Etapami jego kształtowania się były wielkie wojny: wojna hiszpańsko-angielska zakończona klęską Wielkiej Armady w roku 1588, wojny angielsko-holenderskie, zapoczątkowane Edyktom Nawigacyjnym Cromwella w roku 1669 i ostatecznie wojny napoleońskie.

Za zasłoną tych wojen tworzyła się struktura wewnętrzna gospodarstwa światowego. Otworzenie dla eksploatacji nowych kontynentów sprawiło, iż najwłaściwszym środkiem utyskiwania z tego faktu wszelkich korzyści była wymiana, handel. W oczach przedsiębiorcy i kupca tej epoki świat rysował się lako zbiór podmiotów gospodarczych rozpylonych po całym globie, z których każdy produkował to na co go było stać w warunkach swego miejsca. Wymiana wydawała się aktem najbardziej twórczym, produkcyjnym. Zyski stąd płynące były potwierdzeniem prawdziwości tak postawionej tezy. Nic więc dziwnego, iż koncepcja teoretyczna, porządkująca myślowo ten stan rzeczy, była właściwie odbiciem poglądu na świat, jaki musiał posiadać kupiec prowadzący szerokie interesy handlowe z różnymi punktami na globie ziemskim. Duch wymiany przeniknąć więc musiał wszystko: ekonomikę, politykę, filozofię, moralność. Podstawą ekonomiki liberalnej jest pojęcie wartości, spoczywające na wymierności pracy ludzkiej w jednostkach pieniężnych. Formy życia politycznego wiele zawdzięczają instytucjom i zwyczajom kupieckim. Parlament, jako czołowa instytucja charakteryzująca ustrój demokratyczny ma w sobie wiele cech zgromadzeń kupieckich, jak to zauważył J. Sorel w swej pracy p. t. "Złudy postępu". Utylitaryzm w moralności; etyka mieszczańska, również stąd swój rodowód prowadzą.

Miliony podmiotów gospodarujących musiały harmonizować swoje poczynania, stwarzać warunki ułatwiające współpracę. W ten sposób powstaje gospodarstwo światowe, pojmowane jako obejmujący cały świat rynek wymiany, w którym musiał panować tak uniwersalny środek wymiany, jakim jest pieniądz. Uczynienie z pieniądza i giełdy osi głównej mechanizmu, było szczytowym punktem tej tendencji. Mechanizm gospodarstwa światowego, spoczywając na zasadzie wymiany, w środkach wymiany miał swoją oś główną.

Stanowisko mocarstwowe uzyskać mogło tylko to państwo, które w jakiś sposób mogło oddziaływać decydująco na oś główną gospodarstwa światowego.

Czym w ogóle jest mocarstwowość? Określić ją można jako wolę, zdolną do oddziaływania na tok stawiania się dziejów. Oddziaływanie to skutecznym jest tylko wówczas, gdy wywiera praktyczny wpływ na oś główną mechanizmu światowego gospodarstwa, a tym samym i polityki.

Ale tym samym stwierdzamy, iż stanowisko mocarstwowe państwa nie może być oparte o jakiś niezmienny schemat. Zależne jest ono od struktury świata, od miejsca znajdowania się jego osi głównej i możliwości decydującego oddziaływania na nią. W omawianej fazie gospodarstwa światowego lat 1588- 1929 oś główna mechanizmu znajdowała się w środkach wymiany i komunikacji. Gospodarstwo światowe istniało dzięki powiązaniu ze sobą węzłami wymiany handlowej punktów rozproszonych po globie ziemskim. Panowanie nad środkami komunikacji i systemem pieniężnym dawało istotny wpływ, zapewniało to co nazywamy mocarstwowym stanowiskiem. Od Aktu Nawigacyjnego Cromwella, Anglia w sposób zdecydowany wysuwa się na czoło polityki światowej. System eksploatacji, stosowany przez narody romańskie, a polegający na zastrzeżeniu dla siebie monopolu państwowego w wyzyskiwaniu gospodarczym nowych lądów i narodów, nie mógł się utrzymać. Pozornie w ten sposób odpadł związek pomiędzy polityką i gospodarstwem. Ideologia anglosasów opierała się na pierwiastkach kupieckości, dalekich od politykierstwa, miała ona mocniejsze

fundamenty we flocie handlowej, która w czasie od 1780 do 1913 roku obejmuje od 45 do 50% ogólnego tonażu światowego; Londyn w tym czasie jest siedliskiem głównych banków świata.

System wymiennego gospodarstwa światowego przeszedł więc długą ewolucję rozwojową, nim przybrał kształty rysowane przez teorię ekonomiki klasycznej. W każdym bądź razie już w wieku XVII można było przewidywać, iż potoczy się tym torem, na jakim znalazł się w wieku XIX. W orbicie tego mocno wykształconego systemu zjawiał się w połowie XVIII w. nowy zupełnie czynnik. Były nim pierwsze wynalazki techniczne, które stały się zarodkiem industrializmu. Od samego początku wszystkie możliwości industrializmu zostały włączone do panującego systemu wymiennego gospodarstwa światowego. Anglia, jako władczyni mórz i handlu światowego, industrializm rozwijający się na jej wyspach włączyła w łożyska gotowego systemu gospodarczego. Wydawało się, iż rozwój handlu zamorskiego sprzyja rozwojowi industrializmu i na odwrót postęp industrializmu warunkuje rozwój obrotów międzynarodowych. Dopóki industrializm swoją bazę znajdował tylko w Anglii, pogląd ten wydawał się być niezachwianym. Nie mogło więc zrodzić się przypuszczenie, iż industrializm jest zupełnie samodzielnym czynnikiem zdolnym do przekształcenia się w trzon zupełnie odmiennego niż gospodarstwo wymienne systemu ekonomicznego. Możliwość instalowania maszyn, ich obsługi nie jest nierozdzielnie związana z wyspami brytyjskimi. Podwyższyć wydajność swej pracy i jej rentowność można w każdym punkcie globu, gdzie istnieją warunki rozwoju industrializmu. Handel światowy przestaje być jedyną drogą dla wzbogacania się narodów. Inwencja techniczna posiada równą doniosłość.

Konsekwencje z tej konstatacji płynące są ogromne: panowanie nad arteriami komunikacyjnymi po przez flotę wojenną, punkty oparcia, a przede wszystkim po przez udział własnej floty handlowej w ogólnym tonażu światowym i obrocie towarowym nie jest już warunkiem niezbędnym stanowiska władczego w polityce światowej. Oś główna mechanizmu światowego przesuwają się w inne miejsce.

Po przemianach kryzysu światowego gdy produkcja przemysłowa osiągnęła w r. 1936 wskaźnik 118 w stosunku do r. 1928 wziętego jako 100, wartość obrotu w światowym handlu zagranicznym wynosi tylko 35. Narody mogą zdobyć bogactwo i potęgę nie koniecznie po przez wkraczanie na szlaki oceaniczne, gdzie spotkać się muszą z zazdrośnie czuwającą potęgą Anglii, lecz drogą wydobywania ze siebie nowych mocy, jakie daje wynalazczość, organizacja i wyteżona praca. Światopogląd kupiecki musi tu odpaść zdecydowanie. Na jego miejsca wkracza ideologia wspólnoty, wysiłku i organizacji.

Spółczeństwo nastawione na spożytkowanie możliwości, jakie daje technika i przemysł, ma przed sobą całkiem inne drogi niż te, które stoją przed społeczeństwem żeglarzy i kupców. Postęp w gospodarstwie oznacza tu dokonanie usprawnień technicznych, oszczędzających pracę społeczną, przypadającą na jednostkę towaru. Łączy się z tym konieczność dokonania przesunięć w dalszych ogniwach aparatu produkcyjnego; ponieważ jednak mechanizm cen nie jest nigdy dostatecznie elastyczny, zjawia się często postulat dokonywania tych przesunięć (podziału dochodu społecznego) wbrew zasadzie "do ut des", lecz z myślą o dobrobycie ogólnym.

Wzrost dobrobytu ogólnego nie odbywa się tu przy przestrzeganiu zasady kupieckiej "maksimum zadowolenia". Gdyby każdy z członków tej społeczności kierował się w życiu gospodarczym tylko towarowym stosunkiem do pracy, kapitalizacja, postęp techniczny, a więc i wzrost produkcji społecznej byłby mocno utrudniony. Jeśli w poprzedzającej epoce stosowanie tej zasady było możliwe, to tylko dlatego, iż jak twierdzi R. Luksemburg, Lenin, Lederer, ciężar postępu gospodarczego ponosiły przeważnie "trzecie osoby" tj. kraje kolonialne.

Widzimy więc, iż zmiana w systemie produkcji, wywołuje konieczność zmian w postawie duchowej człowieka wobec życia gospodarczego.

Nie należy jednak upraszczać sobie sprawy, po przez twierdzenie, iż przemiany zachodzące w sferze produkcji, wywołują dające się przewidzieć przeobrażenia w sferze duchowej. Sfera duchowa posiada własną płaszczyznę ruchu, w której rządzi jej właściwe prawa.

Głównym czynnikiem odgrywającym tu rolę jest popęd Twórczy. Prof. Adler nazwał go instynktem indywidualności. Nie jest to nazwa trafna. Popęd twórczy da się określić jako stałą tendencję człowieka do poszerzenia swej osobowości na świat zewnętrzny, ogarnięcie najszerszego jego kręgu. Wyzwolenie tego popędu dało wyżej opisaną epokę gospodarstwa kapitalistycznego; motorem jego był indywidualizm "kapitanów przemysłu", wyhodowany przez anglosaską psychologię socjalną. Ten sam popęd w warunkach społeczeństwa przemysłowego, według praw psychoanalizy, przyjmuje najczęściej postać mitu, idei wspólnoty, wyłaniając wolę imperialną.

Podstawą jej jest grupa historyczna, zaludniająca pewne terytorium. Kolejno mamy: ideologię wspólnoty (mit), jednolitą władzę polityczną, przemysł lub zdolność jego stworzenia, poziom kulturalny ludności warunkujący rozbudowę rynku, podstawy przemysłu w postaci komunikacji, podłoże surowcowe. Baza surowcowa obejmuje w tym wypadku: surowce mineralne (węgiel, rudy) surowce roślinne, żywność, siły motoryczne i pożywki. Jesteśmy świadkami nadszpedzianiem szybkiej ewolucji w kierunku takiego systemu ekonomicznego w szeregu punktów globu. Ewolucję tę można nazwać tendencją mocarstwową polityki światowej. Jest ona najbardziej charakterystycznym znamieniem czasów najnowszych

Towarzyszy jej tendencji skłonność do autarkizacji, co wydawałoby się prowadzić winno do zaniku t. zw. polityki światowej, zważywszy na zamykanie się państw w swoich granicach. Jest to nieporozumienie. Wola imperialna niema kresu przy którym mogłaby powiedzieć: dosyć. Różnica w stosunku do mocarstwowości z

epoki kapitalizmu polega na tym, iż główna jej dźwignia znajduje się wewnątrz kraju w postaci inwencji technicznej i zdolności do pokonywania ogromnych oporów organizacyjnych, mających swe źródło w bezwładności psychicznej natury ludzkiej. Tu kryją się największe możliwości. Wyścig narodów ku potęgze polega na ich wydobyciu, one decydują o ciężarze gatunkowym państw w ogólnej równowadze politycznej świata.

Wola imperialna, obejmująca miliony, jest podstawowym warunkiem tendencji mocarstwowej. Pozostałe warunki z zasady nie są wszystkie do dyspozycji. Niema takiego wypadku by wszystkie naraz były spełnione. Konstelacja warunków u poszczególnych narodów ożywionych wolą imperialną posiada różne braki. Tego co jedni posiadają w nadmiarze, brak innym i na odwrót. Zrodzić się więc musiała tendencja do uzupełnienia tych brakujących warunków. Określić ją możemy linią uzupełnień tendencji mocarstwowej. Współczesny świat jest podminowany dążeniami mieszczącymi się w linię uzupełnień tendencji mocarstwowej. Dążąc do skompletowania warunków tendencji mocarstwowej, narody tą wolą opanowane muszą całą swoją strukturę nastawiać na konieczność zdobycia tego czego im brak. Mit każdego z nich musi być z tego powodu skończenie oryginalny; Z. S. S. R. będzie wyniszczać swoją ludność ofiarami na rzecz akumulacji kapitałów, niezbędnej dla stworzenia bazy industrialnej, Włochy podbijają Abisynię dla uzupełnienia swej bazy surowcowej, to samo uczyni Japonia wobec Chin, a bogate w inwestycje Niemcy, będą dążyć do zupełnie innych celów. Olbrzymość tych zamierzeń, obejmująca całe generacje i niezliczone miliony istnień, musi zestalać się w konstrukcjach ideologicznych, będących planami akcji dziejowych. Tendencja mocarstwowa i linia uzupełnień stanowią ramy, w których przebiega współczesna historia. Dzięki temu istnieje możliwość teoretycznego ujęcia istoty zachodzących procesów, stworzenia teorii rozwijającej się fazy dziejów.

Linia uzupełnień wyraża się wywieraniem nacisku na istniejącą równowagę polityczną świata. Pękać muszą ogniwa najsłabsze. Doświadczaliśmy tego na Abisynii, Hiszpanii, Mandżurii, Chinach i Czechach. Wszystkie ogniwa w środkowej Europie odczuwają na sobie parcie tej samej siły. Gdy tylko moc jakiegoś z nich okaże się słabszą niż nacisk nań wywierany, nastąpić wówczas mogą dramatyczne powikłania. Jedynie więc słuszną wydawała się polityka zdobycia się na wysiłek, równoważący nacisk dokonywany za pośrednictwem linii uzupełnień tendencji mocarstwowej.

Wyczuwanie tego nacisku istniało w Polsce nader żywo. Pobudzało ono ośrodki. myśli politycznej narodu, wyrażając się w uformowaniu całego zespołu środków przeciwdziałających. Ogarnęły one i gospodarstwo narodowe. W ten sposób powstał kierunek polskiej polityki gospodarczej. Chodzi nam właśnie o analizę jego podstaw.

Rozdział II.

Obniżanie się potencjału gospodarczego polski

1. Kierunek rozwoju gospodarczego Polski

Nowe ośrodki dyspozycji światowych, dążąc do swego pełnego rozwinięcia po przez t. zw. linię uzupełnień tendencji mocarstwowej, wywierają nacisk na władza istniejącej równowagi politycznej. Nacisk ten Polska wyczuwa w całej pełni. Jeśli równowaga świata, ustanowiona na pewien czas po wojnie światowej, nie została dotychczas obalona, to tylko dla tego, iż nacisk ten jest równoważony przez równej siły odpór. Równowaga polityczna posiada pewną bezwładność, dzięki czemu wyrównywanie się napięć odbywa się po przez okresowe wstrząsy. W świetle tych uwag rozpatrzmy, jaką pozycję zajmuje potencjał ekonomiczno-polityczny Polski i jakie tendencje wykazuje. Aktualny stan gospodarstwa narodowego i jego warunki rozwojowe wyznaczają zakres możliwości polityki gospodarczej państwa. Ponieważ potęga państwa jest celem najwyższym, polityka gospodarcza ma jako zadanie takie kształtowanie form gospodarstwa narodowego, by zadaniu temu najbardziej odpowiadało. Czasem jest zmuszana do sięgania w głąb i wpływania na przyśpieszenie pewnych procesów, których sam rozwój nie stwarza; zawsze jednak polityka gospodarcza operuje wielkościami danymi.

Polityka gospodarcza Polski Niepodległej stanęła przed zadaniem takiego pokierowania rozwojem gospodarczym, by jak najskuteczniej potrafił przeciwstawić się naciskowi wywieranemu na ściany Rzeczypospolitej od zewnątrz. Ten cel polityki gospodarczej mógł być spełniony tylko w tym wypadku, gdyby gospodarstwo narodowe wykazywało odpowiednią prężność. Chodziło o to, by w czasie jak najkrótszym nadrobić olbrzymie zaległości i wydzwignąć się na poziom normalnego narodu zachodnioeuropejskiego. Postulat ten dał by się ująć w dwóch punktach: 1. konieczność tempa rozwojowego we wszystkich dziedzinach życia znacznie szybszego niż narodów ościennych; 2. konieczność wydobycia się na poziom życia gospodarczego co najmniej równy zaawansowanym a bliskim nam Niemcom.

Urzeczywistnienie tych dwóch postulatów, stworzyłoby potencjał sił dostatecznie wielki, by nacisk z zewnątrz równoważyć, znakomicie zmniejszając niebezpieczeństwo grożące państwu. Zestawmy kilka cyfr ilustrujących poziom i tempo, jakie Polska spełnić musiała względnie musi, by utrwalić swój byt polityczny. Ludność Polski i Niemiec ma się do siebie jak 1:2. Majątek narodowy Polski wynosi 66-70 miliardów złotych, Niemiec 420 miliardów zł. Czyniąc z demograficznych sił podstawę obliczeń, Polska winna

dążyć do podniesienia usilną pracą w najkrótszym czasie swego majątku do 200-210 miliardów złotych, to jest potroić go. W wypadku niespełnienia tego warunku ilość dóbr trwałych, przypadające na jednego Polaka, będzie mniejsza, niż na jednego Niemca, co w sumie składa się przy identyczności pozostałych warunków na niższość Polski. Będzie to oznaczało, iż Niemiec w przecięciu posiada więcej narzędzi i środków ułatwiających jemu pracę, dzięki czemu przy tym samym wyłożeniu mięśni i mózgu, wydajność pracy jego będzie wyższa niż Polaka. Wykonanie tego olbrzymiego zadania, kojarzyłoby się z obrazem wysiłku mięśni i myśli Polaków nieskończenie wyższego, bardziej morderczego, niż wyłożenie charakteryzujące życie niemieckie. Jako dalsze ogniwa widzielibyśmy wyższą produkcję przeciętną w ciężkim, metalurgicznym, przetwórczym przemyśle, w wyższej wydajności rolnictwa, transportu, wymiany i t. d.

Mieści się tu ogromny kompleks zagadnień i zawrotnych hipotez, dających wyobrażenie o tym co być powinno, jeśli chcemy mieć moce zdolne do zneutralizowania nacisku z zewnątrz.

Produkcja stali w Niemczech wynosiła w 1913 roku 12.2 mil. ton; w 1928 r. 14.3 mil. t; 1934 r. 11.7 mil. t; w 1936 r. 18.2 mil., daje to na jednego mieszkańca dla odnośnych lat 190 kg; 221 kg; 177 kg; 273 kg; (według Małego Rocznika Statystycznego, 1937).

Cyfry te świadczą o natężeniu procesów inwestycyjnych w aparacie produkcyjnym i militarnym. Chcąc w oparciu o nasz potencjał ludnościowy zrównoważyć ten potencjalny na razie nacisk, należałoby posiadać produkcję przynajmniej równą tym cyfrom, przypadającym na głowę.

Gdyby całość produkcji narodowej była cokolwiek niższa, polityka gospodarcza mogłaby wpłynąć na jej intensyfikację, gdyż możliwość takiego oddziaływania na życie gospodarcze w sensie dodatkowego podniecenia, ułatwienia, przyśpieszenia, leży w jej możliwościach. I to jest rzecz podstawowej wagi. Polityka gospodarcza jest więc w stanie wpływać na potok bujnego życia gospodarczego, zmieniając jego łożyska, kierunek, ułatwiając przebiegi, usuwając przeszkody, nie jest jednak w możności stworzyć samego żywiołu.

Rozwój gospodarstwa narodowego potoczył się w państwie Niepodległym zupełnie innymi torami, niż się tego spodziewano. Nastąpiło kurczenie się potencjału gospodarczego Polski.

Jest to podstawowy fakt odrodzonej Rzeczypospolitej. Pomimo całej usilności niedostrzegania jego, wpłynął on decydująco na wszystkie przejawy polskiego życia. Od czasu odzyskania niepodległości gospodarstwo polskie stoczyło się na znacznie niższy poziom, niż to było w czasie niewoli. Postulaty wylej wyliczone nie zostały spełnione: a) tempo rozwoju ogólnego i gospodarczego Polski nie było żywsze niż naszych sąsiadów; ogromne zaległości nie zostały dzięki temu wyrównane; wprost przeciwnie, b) nie został spełniony drugi postulat dotyczący się wyrównania poziomów; c) wystąpił natomiast objaw paradoksalny - cofanie się życia gospodarczego i to często nie tylko względnie lecz i absolutnie.

Wskaźniki produkcji przemysłowej*2) rok 1928 = 100

	1932	1934	1936	1937
Produkcja świata	74	91	118	-
Europa bez Z.S.S.R.	73	88	104	113
Z.S.S.R.	231	300	481	-
Japonia	109	143	169	-
Grecja	103	127	142	152
Dania	99	127	134	145
Węgry	79	100	131	140
Finlandia	81	114	130	141
Norwegia	103	109	128	142
Szwecja	84	106	125	149
Anglia	88	105	123	132
Estonia	79	97	121	139
Niemcy	54	81	108	119
Kanada	63	79	97	108
St. Zjedn. Am.	58	72	94	99
Belgia	70	73	86	95
Austria	66	74	86	-
Czechosłowacja	66	69	84	101
Francja	76	78	78	81
Holandia	64	72	74	93
Polska	54	63	72	85

W czasie gdy nasi sąsiedzi pchnęli potężnie swoją produkcję naprzód, u nas nastąpiło nie mniej wyraźne cofnięcie się.

Produkcja głównych artykułów górniczych, jako podstawy rozwoju przemysłowego przedstawiała się następująco:

Węgiel kamienny w milionach ton.

	1913	1928	1934	1935	1936
Niemcy	141	151	125	143	158
Anglia	292	241	224	227	232
Z. S. S. R.	30	36	94	109	124
Francja	44	51	48	46	45
Japonia	21	34	36	38	41
Belgia	23	28	26	26	28
Polska	41	41	29	29	30

Wg. Małego Rocznika Statystycznego 1938 r.

Tabliczka ta ilustruje głębokie przeobrażenia w organizmach gospodarczych poszczególnych narodów jakie zaszły w ostatnim ćwierćstuleciu. Wielki rozwój Niemiec w czasach przedwojennych, zagrażał władztwu światowemu Anglii; wojna światowa miała je załamać na czas dłuższy. Widzimy jednak, iż w 10 lat po straszliwej przegranej przekraczają w wydobywaniu węgla czasy z najwyższego rozmachu, jakim był ostatni rok przedwojenny. Tendencji tej nie załamał na długo kryzys światowy, a w r. 1935 poziom przedwojenny został przekroczony. Inaczej całkiem z Rosją Sowiecką. Tam panuje przeświadczenie, iż trzeba nadrobić ogromne zaległości, wydzwignąć się na poziom przodowniczych narodów. Praca ta musiała się rozpocząć od tworzenia zrębów bazy industrialnej. Taką drogą winna była kroczyć i Polska.

To też wzrost działów mających znaczenie dla produkcji jest rewolucyjny. Symptomatyczne znaczenie ma stosunek opinii publicznej do rozwoju odbywającego się w ten sposób; rozmach ekonomiki sowieckiej jest u nas niedostrzegany, gdyż przeciętny Polak z zasady kojarzy rozwój gospodarczy z wysokością pobieranych "pensyj", wysokością konsumpcji indywidualnej, ubrań, kawioru, smakołyków i t. p. Lecz o tym później. Taż sama dziedzina we Francji daje obraz stabilizacji. Wielki rozmach natomiast widzimy w przemyśle Japonii, w przeciwieństwie do kierunkowej reprezentowanej przez nasz przemysł, który z 41 milionów ton w r. 1913 spadł do 29 mil. w r. 1936. Linia tego rozwoju posiada cechy prawidłowości, jeśli się zważy, że wysokie wydobywanie 1926-29 było wynikiem przyczyn w znacznym stopniu przypadkowych, np. strajk węglowy w Anglii.

Produkcja stali jest najdokładniejszym wskaźnikiem natężenia procesów inwestycyjnych w danym gospodarstwie. Stal nie jest produktem przeznaczonym do konsumpcji bezpośredniej, gdyż służy do wyrobów przedmiotów służących do dalszej produkcji. Dzięki niej podnosi się sprawność aparatu wytwórczego, co w sumie składa się na wyższą wydajność pracy przy tym samym wyłożeniu mięśni. Przeciętny Polak i przeciętny Niemiec mogą pracować z tą samą intensywnością: wyższy produkt stworzy ten, który będzie posiadał lepsze narzędzia pracy, co w odniesieniu do danego gospodarstwa narodowego mierzy się ilością motorów, maszyn, aut, mostów, kolei żelaznych, traktorów, i t. p. konstrukcyj metalowych. Wszystko to jednak wyrabia się ze stali. Zobaczmy więc jak ta sprawa u nas się przedstawia na tle produkcji stali narodów ościennych:

Zestawienie poniższe posiada swoją znamioną wymowę. Państwa ożywione wolą imperialną, t. j. Niemcy, Z. S. R. R., Japonia i Włochy, rysują się tu jako elementy szczególnie dynamiczne. One to wywierają na władza równowagi światowej nacisk linii uzupełnień tendencji mocarstwowej. Widzimy z drugiej strony mocarstwa z epoki ubiegłej, reprezentujące czynnik odporu i stałości. Fundament gospodarstwa narodowego, przemysł metalurgiczny, stanowiący o wszystkich dalszych etapach industrializacji i postępu w naszym organizmie, jak widzimy z tabliczki, rysuje się już nawet nie tragicznie, ale wprost groteskowo. Ludność Polski wobec Niemiec i Z. S. R. R. razem wyraża się stosunkiem 1:7; natomiast produkcja stali jak 1:34. Świadczy to wymownie o stopniu rozbijania naszego aparatu wytwórczego w ostatnich latach. Cyfry powyższe dają wyobrażenie o procesach inwestycyjnych aparatu produkcyjnego w poszczególnych latach. Nie odbiegają daleko cyfry obrazujące całe dziesięciolecie 1927-1936 r. łącznie

Niemcy - łączna produkcja stali w 1927 - 36 r. 125.3 mil. ton.

Polska - łączna produkcja stali w 1927 - 36 r. 10.7 mil. ton.

Stal w milionach ton.

	1913	1928	1934	1935	1936
Produkcja światowa	76.6	110.0	82.1	99.0	124.3
St. Zj. Am.	31.8	52.4	26.5	34.6	48.5
Niemcy	12.2	14.3	11.7	16.1	18.8

Z. S. R. R.	4.2	4.3	9.7	12.6	16.2
Anglia	7.8	8.7	9.0	10.0	12.0
Francja	7.0	9.5	6.2	6.3	6.7
Japonia	0.2	2.0	3.9	4.5	5.2
Belgia	2.5	3.9	2.9	3.0	3.2
Włochy	0.9	2.0	1.8	2.1	2.0
Czechosłowacja	1.2	2.0	0.9	1.2	1.6
Polska	1.7	1.4	0.9	0.9	1.1

(Mały Rocznik Statystyczny 1937 r.)

Niemcy wyprodukowały w ciągu dziesięciu lat dwunastokrotnie więcej stali niż Polska. Ponieważ ludność Niemiec była naogół dwukrotnie większa, więc też uwzględniając ten moment, dochodzimy do stwierdzenia, iż w ciągu dziesięciu lat na jednego Niemca przypadło sześciokrotnie więcej wyrobów stalowych niż na jednego Polaka. W Niemczech ta cyfra wynosiła około 2.000 kg. stali na głowę, w Polsce natomiast 300 kg. Jak więc most wyglądać codzienne życie niemieckie w porównaniu z polskim w świetle tych cyfr?

Nie wydawać się więc musi dziwnym spadanie udziału naszej produkcji przemysłowej w globalnej produkcji światowej. Przyjmując ją dla r. 1913 jako 100, otrzymujemy następujące stosunki: w r. 1928 0.7, w roku 1932 już 0.5, a w roku 1936 spada dalej do 0.4.

Cyfry ilustrujące ten stan dla opinii publicznej wydają się niepojęte. Nie do przyjęcia wydaje się być twierdzenie, iż w państwie niepodległym nie tylko, że nie dopędziliśmy naszych sąsiadów, nie tylko że nie dotrzyaliśmy im kroku, będąc straszliwie spóźnieni, ale jeszcze na dobitkę cofnęliśmy się wstecz od potencjału, jaki mieliśmy w roku 1913.

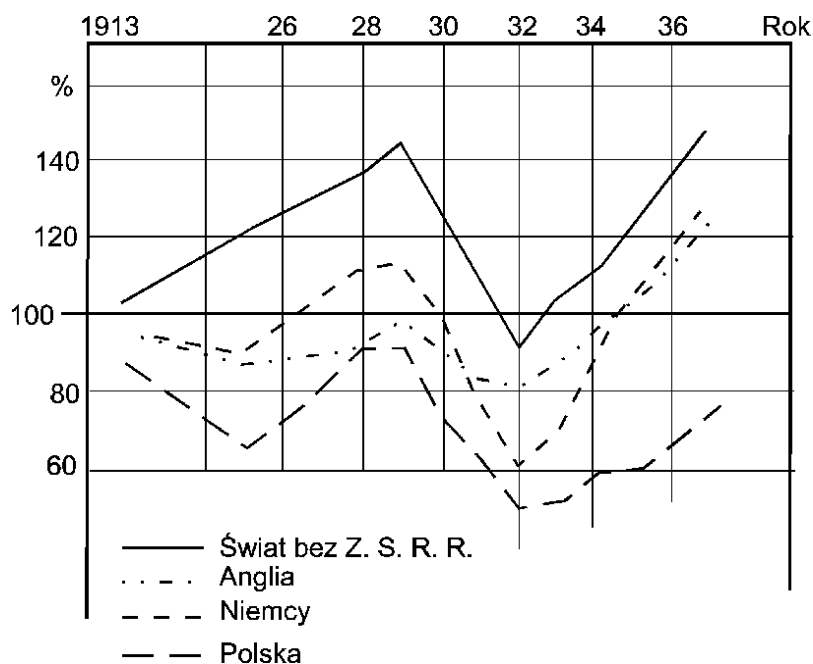
Przekonuje nas o tym zestawienie wskaźników produkcji przemysłowej w stosunku do 1913, który przyjmujemy jako 100.

Rok	1915	1928	1929	1930	1931	1932
Świat bez Z. S. R. R.	100.0	137.0	145.0	124.0	107.0	90.6
U. S. A.	100.0	159.0	170.0	137.0	116.0	92.0
Anglia	100.0	93.0	98.7	90.0	83.0	82.0
Niemcy	100.0	112.0	113.0	98.0	76.5	61.0
Francja	100.0	127.0	140.0	140.0	124.0	96.0
Belgia	100.0	137.0	138.0	123.0	114.0	96.0
Polska	100.0	91.0	91.0	74.5	62.7	49.0

Rok	1933	1934	1935	1936	1937
Świat bez Z. S. R. R.	103.5	111.0	123.0	138.0	148.0
U. S. A.	107.0	113.0	130.0	149.0	158.0
Anglia	87.3	98.0	104.0	114.5	123.0
Niemcy	70.0	91.0	107.0	118.0	133.0
Francja	107.0	99.0	94.0	99.0	103.0
Belgia	99.0	100.0	111.0	118.0	131.0
Polska	50.3	58.0	60.0	65.5	77.0

Źródła obliczeń : 1. Institut de Recherches sur le mouvement des affaires r. 1934 i 1937. 2. Planowejo choziajstwo 1934, 1936, 1937, Moskwa. 3. Mały Rocznik Statystyczny r. 1937.

Jak widzimy cofnęliśmy się i absolutnie i relatywnie. Rozpoczynając start z tego samego punktu, t. j. r. 1913 równego 100, spadliśmy w r. 1937 na 77, gdy jednocześnie produkcja światowa bez ZSSR, (która dokonała ogromnego skoku) wzrosła do 146. Zestawienie powyższe jest szczególnie wstrząsające. Na wykresie przedstawia się następująco:



Linie ilustrujące rozwój produkcji przemysłowej Polski i innych państw oddalają się od siebie coraz bardziej. Różnice potencjałów gospodarczych rozrastają.

Naród nasz rozmiłowany w rolnictwie, w pracy na ziemi i w hodowli nie zaznaczył się w ciągu wieków żadną rewelacją w tej dziedzinie: nie słyhać o polskich gatunkach w hodowli zwierząt, zbóż, owoców i t. p. W produkcji rolnej ostatnich lat zachodzą w całym świecie rewolucje dzięki postępowi w chemii - u nas bez zmian. Zbiory z ha. w stosunku do lat przedwojennych nie wykazują postępu. Gdy w pięcioleciu 1909-1913 zbiory pszenicy wynosiły 12.4 q. z ha., to dziś przy wzroście ludności o 21% spadły w latach 1924-28 do 11.4 q. z ha., w 1932-36 do 11.2 q. I tak z mniejszymi lub większymi odchyleniami właściwie wszędzie. Jednocześnie w Niemczech zbiory pszenicy z ha w 1931/35 r. wynosiły 21.7 q: Mamy więc z jednej strony wielki przyrost naturalny, z drugiej zaś strony stabilizację rozwoju gospodarczego, lub nawet tendencję do cofnięcia się na niższy poziom zapewne dogadzający jakiejś postawie duchowej. Nie jest to paradoks. Trzeba uprzytomnić sobie, iż w Polsce "niektórzy ludzie hołdują pewnego rodzaju romantyzmowi ubóstwa. Patrzą z pogardą na współczesną technikę, na tempo w jakim idą naprzód inne narody. Wydaje się im, że możemy urządzić się u siebie tak, jak nam się żywnie podoba; że możemy odwrócić się od współczesnego industrializmu, a kulturować spokojnie polską biedę, która chroni nas od materializmu życiowego i od rujnącej nerwy współczesnej cywilizacji. Czasami po prostu gloryfikuje się niski stan potrzeb naszego społeczeństwa i widzi się w tym wyższość nad innymi narodami"*3).

Sprzeczność pomiędzy przyrostem naturalnym i stabilizacją nędzy może się wyrównać po przez wymieranie nadmiaru ludności i osiągnięcie kresu rozwoju ludnościowego, tak jak to było w czasokresie 1580-1772, kiedy to ludność Polski właściwie nie wzrastała w przeciwieństwie do gwałtownego wzrostu Rosji i Prus. Przed wojną tę przeciwstawność wyrównywano poprzez eksport najtęższych elementów narodu za oceany. Dziś ta droga jest zamknięta i to już na trwałe. Przeludnienie wsi, niski standart życiowy, odbijający się w obniżaniu tężyny fizycznej szerokich mas, wszystko to są konsekwencje niezwykłego kierunku rozwoju, wobec którego jak dotychczas jesteśmy bezradni. Brak dobrobytu pociąga za sobą niemożność pełnego rozkwitu sił duchowych narodu, ukształtowania się harmonijnej struktury socjalnej i równowagi społecznej.

Tak się psuje nasz wyścig pracy w Polsce Niepodległej, rozpoczęty od punktu bardzo nisko położonego.

Uświadomienie sobie tej niesłychanie przykrej prawdy iż "rozwój gospodarczy Polski ma tempo powolniejsze niż wiele innych krajów"*4), jest dlatego tak trudne, że łączy się z koniecznością zniszczenia głębokich złud, do których jesteśmy mocno przywiązani. Podświadomość nasza z uporem przeciwstawiała się postawieniu tych gorzkich stwierdzeń; pociągały bowiem one za sobą potępienie wielu rzeszy, które są organicznie zrośnięte z naszym "ja".

Ale właśnie dzięki temu wpojono w fundamenty naszej polityki gospodarczej wiele złud, które wywołały skutki nieprzewidywane, nieprzeczuwane, nie dające się dogłębnie wytłómaczyć, wobec których umysł stawał bezradny.

2. Istotne przyczyny obniżania się potencjału gospodarczego Polski

Pogodzenie się z twierdzeniem, iż w Polsce Odrodzonej mamy do czynienia z obniżaniem się potencjału ekonomicznego, budzi w naszej podświadomości opór dlatego, iż każe zwrócić się nam do punktu, który w

naszych pragnieniach jest dawno przebyty.

W tęsknotach ożywiających przeciętnego Polaka dominuje moment podźwignięcia się i wysunięcia Polski ku grupie czołowych narodów; naturalnym więc było pragnienie, by ten moment przybliżyć.

Szarża dokonana w latach 1926-1937 wydaje się być coraz bardziej chybioną. Zjawisko polskiej biedy staje się coraz bardziej dokuczliwe. Jeśli przyjmiemy i zgodzimy się z tezą, że kurczenie się potencjału gospodarczego Polski jest faktem, to otworzymy sobie drogi do poznania istoty rzeczy, poznania warunków danego zjawiska, a tym samym możliwości podporządkowania tego naszej woli. Próby zamykania oczu na te ponure fakty, próby przemilczania, łudzenia się, iż "nie jest tak znowu źle", wymigiwanie się za pomocą fabrykowania taniego "optymizmu" - autor uważa za najbardziej niebezpieczną formę defetyzmu, mającą swe źródło w braku odwagi i poczucia odpowiedzialności. Poznanie bowiem jest warunkiem skutecznego działania. "Dlaczego Polska jest krajem biednym?.. Pytanie, na które niestety nie próbujemy wyraźnie odpowiedzieć. A wydaje się, że bez bardzo jasnej odpowiedzi trudno z biednej Polski uczynić Polskę bogatą. Cyfry statystyczne są zawsze tylko ilustracją - w ich świetle Polska jednak rzeczywiście jest biedna"*5).

Zjawisko naszego upadku ma za sobą ogromną historię. Zestawienia cyfrowe dotychczas przytaczane są drobnym wycinkiem ogromnego procesu dziejowego. Dane Małego Rocznika Statystycznego, które tu przytaczamy, obejmują tylko fragmenty naszego życia o tak niezwyklej kierunkowej zmian. Początek degradacji polskiego życia nie datuje się od roku 1938, lecz sięga głęboko w czasy przedrozbiorowe.

Szczegółowe rozpatrywanie tych skądinąd niezmiernie doniosłych zagadnień nie może być dokonane w ramach niniejszego szkicu. Stanowią one odrębny splot problemów, który musi być przedmiotem pracy specjalnie jemu poświęconej. Ponieważ jednak zagadnienia któremu poświęcamy niniejszy szkic stoi z nimi w istotnym związku, autor odsyła czytelnika do pracy mającej się ukazać wkrótce p. t. "Teoria rozwoju wewnętrznego Polski w czasokresie 1600-1950 r."

Praca ta jest poświęcona analizie przyczyn degradacji Polski i prawidłowości w przebiegu tego niezwyklego procesu dziejowego obejmującego ostatnie trzy stulecia naszej historii.

Musimy tu zrobić krótki rzut myśli, nie pretendujący do wyczerpującego naświetlenia, na przyczyny degradacji i sposób ich oddziaływania. Początek procesu degradacji odnosimy do końca XVI wieku. Już podówczas wystąpiły pewne objawy, stale się powtarzające aż do czasów dzisiejszych. Na przełomie XVI i XVII wieku ustalił się w Polsce zdecydowany typ kulturalny, znajdujący swój wykładnik w pewnym, określonym typie duchowym przeciętnej społecznej. Typ ten najlepiej dałby się scharakteryzować - jako "indywidualizm wegetacyjny". W początkach XVII w. "indywidualizm wegetacyjny" był już panującą postawą duchową czołowych warstw narodu, a wkrótce potem postawa ta siała się powszechną w całym narodzie. Indywidualizm anglo-germański najjaskrawszy swój oznacznik znajduje w tendencji do poszerzania "ja" na świat zewnętrzny, t. j. na rzeczy i ludzi. Jest to tendencja zdobywcza. Jednostka tego typu cywilizacji dąży do poszerzania zakresu swego "ja" na świat rzeczy w sensie podporządkowania ich swej woli (zdobycie majątku, fabryki, pieniędzy, jako znaku władztwa nad dobrami materialnymi i t. d.), a także do panowania nad ludźmi, czynienia ich narzędziami swej woli. Można to określić "wołą ku potędze". Dominującym stanem uczuciowym jednostki jest więc wyciężona wola, skierowana na zewnątrz, w świat brył materialnych. Jeśli się zważy, że większość jednostek w takim społeczeństwie posiada tę samą skłonność, to okaże się, iż w swym działaniu będą musiały ze sobą ustawicznie się zderzać. Ścisk stąd powstały musi być jakoś uporządkowany i wówczas mamy zjawisko rynku i konkurujących na nim licznych jednostek. Usprawnienie metod walki i współdziałania doprowadzić musi do postępu w metodach organizacji i wymiany, a następnie techniki samej produkcji.

Wróćmy jednak do kwestii "indywidualizmu wegetacyjnego". Skąd się wziął i w jaki sposób ogarnął cały naród stwarzając tak doniosłe skutki we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, a szczególnie w gospodarstwie? W drugiej połowie XVI wieku w Polsce zwyciężyła reakcja katolicka. Pisarz katolicki Jan Mosdorf ujmuje tę rzecz następująco: "Ponieważ protestantyzm stawał się coraz bardziej ideologią potężniejszego mieszczaństwa, zmaterializowanego, wypowiadającego całą swą treść duchową w życiu gospodarczym - kontrreformacja siłą reakcji odwracała dusze od świata doczesnego, mnożyła klasztory i dewocje... utrwałała się pogarda dla zajęć miejskich"*6). Istotą katolicyzmu jest zwrócenie się do świata przeżyć wewnętrznych. Najdonioślejszy problem człowieka, zbawienie wieczne, może być osiągnięte po przez pracę nad własną duszą w skupieniu i kontemplacji. Sprawy te wyjaśnił w stopniu należyтым znakomity socjolog Maks Weber - nie będziemy więc przy nich dłużej się zatrzymywać. Skutkiem zwycięstwa kontrreformacji, było opanowanie całego życia duchowego narodu. Najpierw zostaje ogarnięte wychowanie. Szkolnictwo wyższe z Akademią krakowską, średnie i niższe staje się instrumentem wpajania pewnych zasad w dusze młodych Polaków. System wychowawczy jest oczywiście pojęciem szerszym, obejmuje więc ambonę, instytucje charytatywne, dewocyjne, i rodzinę. Z kolei oddziaływał kościół po przez swoich alumnów na powstawanie idei ogólnych. Jedyną taką ideą mamy w postaci t. zw. idei wolności, całkowicie zgodną z kanonami wiary. Mając w swym ręku wychowanie, można było następnie oddziaływać na formowanie się świadomości narodowej, a więc wyobrażenia swego narodu, jego przeszłości, cech istotnych, i misji dziejowej. Jak wiemy świadomość narodowa kulminowała przez wieki w pojęciu "przedmurza chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej". Dalszym etapem jest dziedzina życia kulturalnego, a więc literatury, sztuki, filozofii i nauki. Cała ta dziedzina została

przepojona duchem katolicyzmu.

Zwróćmy teraz uwagę na to, iż jednostka przychodząca na świat w ramach narodu polskiego trafiała w zasięgi tych wszystkich kręgów: kościoła, systemu wychowawczego szeroko pojmowanego, idei ogólnych żyjących w środowisku, świadomości narodowej odpowiednio ukształtowanej, sfery kultury t. j. języka, literatury, sztuki, filozofii i nauki. Ponieważ każdy z tych kręgów działał kształcąc na młody umysł, więc też całe pokolenia urabiane były według jednego wzorca, przyjmując jednolity system światopoglądowy. Tak ukształtowana jednostka zachowuje się w życiu codziennym w sposób harmonizujący z jej ideałami, które jako treści tradycyjne nabyła od swego otoczenia. Otóż ten sposób zachowania się jest określony. Sposób zachowania się w życiu gospodarczym wynika z "woli minimum egzystencji", jako postawy duchowe zgodnej z przyjętym światopoglądem. Płynące stąd konsekwencje dla życia gospodarczego Polski są olbrzymie; to samo tyczy się politycznego.

Nie ma i nie było tu woli ku potędze, skłonności przeciętnego Polaka do poszerzania swego "ja" na świat zewnętrzny. Polski indywidualizm ma wyraźną skłonność do ucieczki od świata zewnętrznego. Nie mogły więc wystąpić zjawiska tak charakterystyczne dla gospodarstwa narodów anglo-germańskich. Zamiast władczej woli, wola wegetacji, wola minimum egzystencji: na miejsce walki i współdziałania i koniecznego stąd powiązania się w mechanizmie rynku, systemu cen, organizacji zbytu i popytu ucieczka ku odosobnieniu, izolowanemu życiu, kontemplującej jednostki w granicach swych zagonów i zagród wiejskich. Zamiast podziału pracy, postępu technicznego zamknięcie się w otoce "wsi spokojnej". Nie było więc w gospodarstwie narodowym warunków do postępu organizacyjnego i technicznego. Rychło powstać musiało błędne koło: niechęć do wyęczenia wyższego niż to co jest konieczne do minimum egzystencji, powoduje zablokowanie postępu technicznego i organizacyjnego; to zaś powoduje małą wydajność pracy i zmusza do nieproporcjonalnie wielkiego wysiłania się, aby minimum egzystencji uzyskać. Stąd dziwne zjawisko: nikły produkt, zaledwo chroniący od śmierci głodowej, a jednocześnie poważny wysiłek dokonywany dla jego uzyskania, przy czym praca jest pozbawiona wewnętrznego impulsu i jest traktowana jako ciężki dopust boży, przykra konieczność. Wola minimum egzystencji, jako postawa przeciętnego Polaka wobec życia gospodarczego, będąc zakotwiczona w duszy zbiorowej narodu nie jest żadną wadą, jest czymś naturalnym. Jednocześnie jest ona motorem poruszającym mechanizm gospodarstwa narodowego.

Sposób oddziaływania "woli minimum egzystencji" na rozwój techniki i organizacji gospodarczej wyrazi się w całkowitym niemal ich unieruchomieniu. Naturze ludzkiej jest właściwy odruch żywiołowego konserwatyzmu, godzenie się z światem rzeczy zastanych, gotowych. Postęp w technice produkcyjnej i organizacji gospodarczej polega więc na pokonywaniu tego odruchowego konserwatyzmu; czy "wola minimum egzystencji" może w sobie zawierać impulsy zdolne do pokonania tego oporu? Oczywiście, nie. Dalszą konsekwencją jest niezdolność do akumulacji kapitałów; akumulacja kapitałów ma wówczas miejsce gdy dzięki postępowi technicznemu i organizacyjnemu wzrasta wydajność pracy. Wówczas to przy tym samym wysiłku otrzymuje się większy produkt, co przy niezmiennym poziomie spożycia, daje pewną nadwyżkę, która może być zakumulowana.

Akumulacja tych nadwyżek w postaci środków- produkcji z kolei ułatwia pracę i podwyższa wydajność. Tam gdzie postęp w metodach produkcji nie istnieje, akumulacja jest wysoce utrudniona. Stąd zrozumiałym się nam staje dlaczego majątek narodowy Niemiec po przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi ponad 6 tys. zł. gdy w Polsce tylko 2 tys. zł. t. j. trzykrotnie mniej.

Patrząc z tak szerokiej perspektywy, rozumiemy dlaczego gospodarstwo narodowe nie ujawnia żywszej dynamiki, dlaczego daje się dystansować przez tempo innych narodów.

Nie dość na tym: zestalenie się na niezmiennym poziomie czynników gospodarczych (technika, organizacja, kapitał) powoduje konieczność stabilizacji dla czynnika demograficznego. Skoro życie gospodarcze tkwi w zastoju, ludność nie może wzrastać poza pewne granice: nazwiemy je "kresem ludnościowym". Kres ten został osiągnięty w swoim czasie w XVII wieku i przez stulecia stanowił zaporę nie do przebycia. Dopiero w czasie niewoli cała równowaga została zburzona, dzięki zasięgom obcego życia polityczno-gospodarczego. Nastąpił wówczas szybki wzrost ludności. Ilustracją kresu ludnościowego może być następujące zestawienie, w milionach głów, - cyfry według Bujaka i Woytinsky'ego:

mil.	1580	1680	1772
Polska	10.0	9.5	11.0
Rosja	4.3	12.6	19.0
Prusy	1.0	1.4	4.5
Anglia	4.6	5.5	9.5

Ludność Polski w r. 1580 według różnych źródeł waha się w granicach 9,5 - 10,0 milionów g3ów. Ludność Prus według Woytyńskiego wynosi 1 milion, Rosji 4,3 miliona. Przed wojnami szwedzkimi ludność Polski wynosi

już 12 milionów. W roku 1680 Rosja dosięga nas, osiągając 12,6 miliona, Prusy 1,4 miliona, zaś w roku 1772 Rosja liczy już 19 milionów, Prusy 4,2 mil.*7). Ewolucja stosunków była następująca:

Polska Rosja i Prusy razem

rok 1580	1	:	0.6
rok 1680	1	:	1.2
rok 1772	1	:	2.0
rok 1937	1	:	7.0

Przesunięcia granic które zaszły od tych czasów, zmieniają nieco te stosunki, lecz nie naruszają zasadniczej tendencji jaką rysują: względne cofanie się naszego potencjału ludnościowego w omawianym okresie 1600-1950 r. Analogicznie jest we wszystkich mych dziedzinach. Niezwykły ten proces uległ pewnemu zahamowaniu dopiero w niewoli.

Można się zapytać, dlaczego właśnie w niewoli? Odpowiedź można w sposób następujący: mechanizm życia gospodarczego, poruszany przez motor "woli minimum egzystencji" ewolucje w pewnym kierunku, którego kresem jest swoista harmonia; harmonia ta polega na stabilizacji techniki, organizacji, zasobów kapitałów na niezmiennym poziomie, którego cechą jest prymitywizm; dalszą konsekwencją jest pauperyzacja i kres ludnościowy. Osiągnąwszy ten kres rozwojowy, mechanizm życia gospodarczego spoczywa w trwałym bezruchu. Tak było w naszej historii gospodarczej od wojen kozackich aż do rozbiorów.

Harmonia powyższa stwarzana jest przez typ aktywności gospodarczej milionów "przeciętnych społecznych", swoim codziennym zachowaniem się żłobiących styl gospodarstwa polskiego. Harmonia ta ulega zachwianiu się, gdy na tok stawania się w gospodarstwie oddziałuje odmienny typ aktywności gospodarczej. Właśnie tak było w okresie niewoli, kiedy typ aktywności kapitalistycznej, niepolski był siłą decydującą. Możliwości jego oddziaływania zostały mocno zredukowane po roku 1918. Wówczas to wrócił do swego dziedzictwa polski "homo-ekonomicus" z jego "wolą minimum egzystencji" i rozpoczął ciąg skutków, który wydaje się nam tak dziwny i niezwykły.

Przeobrażenia więc, które postrzegamy są w swej istocie czymś prawidłowym. Walka z nimi bez uświadomienia sobie ich podłoża, nie może być owocna w rezultaty.

3. Cofanie się wyższych form życia gospodarczego

Zrobiliśmy wszystko możliwe, by prawda tak się rysująca nie miała dostępu do naszej świadomości. Z uporem wpajano w umysły naszej młodzieży na wyższych uczelniach zasady ekonomiki, będącej teorią gospodarstwa kapitalistycznego, przede wszystkim angielskiego. Nic więc dziwnego, iż głęboka odrębność polskiego homo ekonomikusa musiała ująć uwadze; nie mogły natomiast ująć uwadze skutki jego zachowania się - nędza polska. Wobec niej stawano jednak z poczuciem bezradności.

W kwestiach gospodarczych żywiono rozliczne złudy. I tak sądzono, że "przed wojną postęp w powstawaniu nowych możliwości racjonalnej pracy, był mniejszy, aniżeli naturalny przyrost ludności. Tak małe powodzenie uprzemysłowienia tłumaczono tamami stawianymi temu procesowi przez rządy zaborców. Z chwilą odzyskania niepodległości tamy te upadły. Zdawało się, że nastąpiła era, w której ziemia polska da chleb dostatni wszystkim swoim dzieciom"*8).

Rzeczywistość zadała kłam tym nadziejom. Wystąpiła z całą wyrazistością tendencja wręcz odwrotna od spodziewanej pomimo znacznych wysiłków podtrzymania dawnych złud. Proces ten staje się zrozumiały, gdy stwierdzimy, iż gospodarstwo polskie ewoluje ku formom gospodarzenia najbardziej odpowiadającym woli minimum egzystencji. Postawa wobec gospodarstwa określona "wolą minimum egzystencji" jest najbardziej typowa dla olbrzymiej większości Polaków. Mniejszość o postawach odmiennych niewątpliwie istniejąca nie potrafiła wykrystalizować się w jakimś typie socjalnym, który by oddziałował na tok procesów gospodarczych w czasokresie 1600 - 1950 r. Wola minimum egzystencji jako motor dachowy produkcji, stosowana od wieków niezmiennie, musiała wpłynąć na poszczególne dziedziny gospodarstwa. Rolnictwo, handel, przemysł, zmieniały powoli swoje oblicze, dostosowując się do ryłka, który je żłobił. Nie wydaje się przeto dziwnym, iż dziedziny gospodarstwa, wymagające pewnej inwencji, pewnego wysiłku nerwów i uwagi musiały być zaniedbane. W przeszłości ciąg "ku wsi spokojnej" znalazł swój wyraz w przekazaniu handlu i przemysłu komu innemu. W czasie niewoli bez naszego wyraźnego wysiłku powstały warunki do rozwoju gospodarczego. Dzięki obcym inicjatywom rozwinął się przemysł i handel. Powstał wielki przemysł Górnego Śląska, Łódź, i t. d. Opinia polska jest skłonna do przeceniania naszego udziału w tworzeniu tych dziedzin. Pełnia się w ten sposób błąd zasadniczy, z którego następstw później już wypłatać się nie jest łatwo. Spodziewając się rwącego tempa rozwoju po odzyskaniu niepodległości państwa, opinia wpada w dalsze gąszcz złud. Od 1921 roku do 1924 żyje we mgle inflacji i przyjmuje niezdrową gorączkę z niej wynikającą za rumieńce życia. W okresie kryzysu 1924 - 1926 r. żyje złudzeniami walutowymi; przypadkową koniunkturę 1926 - 1929 r. mającą swoje źródło w strajku węglowym angielskim i zastrzykach pożyczek zagranicznych, przyjmuje jako objaw naturalny i trwałe.

Załamanie się tej koniunktury zwalono bez reszty na "kryzys światowy". I chociaż ten ostatni skończył się właściwie w Europie w 1933,34 r. u nas przez dalsze lata wszystkim był winien kryzys. Gdzieś między 1938 - 1940 r. z pełnią optymizmu wznieśliśmy się trochę ponad poziom r. 1928, by następnie stoczyć się w otchłań nowego "kryzysu". A dorastające młode roczniki już w roku 1937 sprawiają to, iż wskaźnik produkcji z roku najwyższej koniunktury, jeśli ma być oceniany na jednostkę, winien wynosić nie 100, jak to się u nas liczy, lecz 113.

Uprzemysłowienie kraju w okresie niewoli osiągnęło pewien poziom. Zawierało się ono w nielicznych oazach wysokiego poziomu produkcyjnego. W Polsce Niepodległej odpadły siły, które je stworzyły. Rozpoczął się proces powolnego ich wchłaniania przez podłoże kultywujące sielskość w metodach gospodarzenia. Proces kurczenia się potencjału gospodarczego Polski, obejmował przede wszystkim oazy wysokiego poziomu produkcyjnego. Proces ten byłby znacznie szybszy, i głębszy, gdyby nie wysiłki naszej polityki gospodarczej, usiłującej mu się przeciwstawić. Właśnie ta strona zjawiska jest tematem niniejszego szkicu.

Majątek narodowy Polski szacowany na 65-70 miliardów złotych, w przecięciu na jednego obywatela daje około 2 tysięcy złotych. Znaczy to, iż dla ustabilizowania na obecnym poziomie stopy życiowej przeciętnej jednostki należy trzymać się normy 2.000 zł., jako stałej. Jeśli się zważy, iż przyrost naturalny wynosił u nas 400-500 tys. głów rocznie, konieczną się staje kapitalizacja około 800-1000 milionów zł. Przy zachowaniu tej cyfry mamy stabilizację obecnej stopy życiowej. Zdaniem prof. R. Rybarskiego kapitalizacja wewnętrzna nie osiągała tej wysokości. W latach 1928 - 1935 społeczeństwo przeznaczyło na ten cel 1.500 milionów zł t. j. 300 milionów rocznie. Jest to znaczny deficyt. Ponieważ inne źródła kapitalizacji praktycznie nieuchwytnie nie mają istotnego znaczenia, liczyć się musimy z postępującą pauperyzacją. Uwidacznia się ona w wysuwaniu na czoło zjawiska bezrobocia, zagrożenia waluty, którą uważa się za dźwignię ewentualnego podźwignięcia, po przeminieniu kryzysu. W latach depresji natężenie tych objawów było szczególnie silne. Oazy wysokiego poziomu produkcyjnego odczuwały coraz silniej rozpadanie się swych fundamentów. Przedsiębiorstwa odczuwały coraz bardziej ciasnotę rynku, ciężary podatkowa kurczenie się dochodów, zjadanie substancji kapitałowej i t. d.

Oazy wysokiego poziomu, nie wyrosły organicznie z polskiego życia, nie były z nim zrośnięte. O lokalizacji ich na ziemiach polskich decydowały obce inicjatywy i kapitały kalkulujące na surowce i taniego robotnika. Kopalnictwo, hutnictwo, przemysł przetwórczy po roku 1918 znalazły się nagle odcięte od swych rynków. Musiały się kurczyć, dostosowywać do niezmiernie skromnych możliwości polskiego organizmu gospodarczego, który powoli ściągał je do swego poziomu. Wykładnikiem pomyślności lub też upadku przedsiębiorstwa kapitalistycznego jest skala rentowności. Po kilku wahaniach ujawniła ona wyraźną tendencję ku upadkowi. Zanik rentowności w oazach wysokiego poziomu produkcyjnego jest zjawiskiem trwałym. Nie potrzebuje on wyrażać się raptownie w jakichś dramatycznych formach. Proces konania wielkiego przedsiębiorstwa trwać może przez długie lata. Przejdzie on liczne etapy poprzedzające całkowity upadek. Nastąpi najpierw zanik nowych inwestycji, wstrzymanie tempa modernizacji, zaniechanie koniecznej amortyzacji, ograniczanie przygotowawczych kampanii na przyszłość, zadłużenie i t. d. Ilustracją tego procesu może być w pewnym stopniu nasz przemysł węglowy. Przebył on w niepodległej Polsce niezwykle koleje. Komisja Ankiety z roku 1929, badając potrzeby górnictwa, stwierdziła jego niewesoły stan; pamiętajmy, że były to czasy wysokiej koniunktury. W broszurze p. t. "Aktualny zagadnienia w przemysle węglowym", poruszając te kwestie, omawia zagadnienie t. zw. kapitalnych robót przygotowawczych.

"Na czele aktualnych zagadnień naszego przemysłu węglowego, należy postawić bez wątplenia to, co w górnictwie określa się nazwą kapitalnych robót przygotowawczych. Nie znaczy to bynajmniej, że kapitalne roboty przygotowawcze zawsze i wszędzie kosztują najwięcej i z tego tytułu posiadają największą wagę w szeregu innych zagadnień - ich tytuł do czołowego miejsca wynika z innych przyczyn. Głębień szybów, budowa podszybów, przekopów, komór maszynowych i t. p. ściśle zająć się z całym szeregiem kardynalnych zmian innych urządzeń kopalnianych?, powiększeniem siły wyciągowej maszyn, powiększeniem stacji pomp, kompresorów i t. d. i dla tego, "wydarcie" się kopalni w kapitalnych robotach przygotowawczych najczęściej świadczy o tym, że kopalnia "wydarła" się w ogóle. Stąd więc stan kapitalnych robót przygotowawczych można rozpatrywać jako pewnego rodzaju sprawdzian stanu naszego przemysłu węglowego.

Badania pozwalają nam sądzić, że nasz przemysł węglowy jest mocno spóźniony w tej dziedzinie".

Jedno z ogniw tego procesu dostrzec można w upadku rentowności. Rysuje to następujące zestawienie dokonane przez T. Rasimowicza w pracy p. t. "Szkice o węglu".

Oslabienie tempa kapitalnych robót przygotowawczych wydaje się być całkowicie wytłómaczone. Obejmują one około 20-35% ogólnych kosztów; zahamowanie ich daje chwilową ulgę, ale odbija się wkrótce niesamowitym ciężarem. Tak się też stało u nas. Niedawno rozbrzmiewały mównice sejmowe jeremiadami nad zanikiem zdolności produkcyjnych naszych kopalń. Stan ten można było przewidywać 10 lat temu.

Toż samo tyczy urządzeń maszynowych. Już w roku 1929-5,3% kotłów w naszych kopalniach posiadała 46 lat pracy po za sobą, 24,2% - 35 lat, zaś 38,0 instalacji i kotłów zostały wprowadzone do pracy pomiędzy 1903 a 1912 rokiem.

Do dnia dzisiejszego zmian istotnych tu nie dokonano. Zużycie instalacji ciągnęło znacznie dalej.

Szacunek strat przemysłu węglowego.
W tysiącach ton.

	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Ogólna produkcja węgla w tys. ton.	46.236	37.506	38.263	28.835	27.356	29.267	28.540

W milionach złotych.

	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Utarg	901	691	636	430	370	347	304
Koszty własne	897	769	680	493	396	376	338
Koszty unieruchomienia kopalń	-	-	-	15	14	15	12
Zysk	22	-	-	-	-	-	-
Strata	-	72	44	78	40	44	46

Stan taki nie jest przywilejem tylko przemysłu węglowego. Analogicznie przedstawia się sprawa we wszystkich nieomal odziedziczonych oazach wysokiego poziomu produkcyjnego m. in. w kolejnictwie.

4. Punkt wyjścia polskiej polityki gospodarczej

Zestawiając tendencje panujące w gospodarstwie światowym i polskim dochodzimy do wniosku, o rozbieżności w ich kierunkach rozwojowych. Wzrostowi potencjału gospodarstwa światowego i naszych sąsiadów odpowiada zmniejszanie się potencjału gospodarstwa polskiego. Tą głęboką rozbieżność określimy terminem nożyc potencjałów gospodarczych. Nożycie potencjałów gospodarczych stanowią podstawowy fakt, z którym musimy się liczyć. Istnienie nożyc potencjałów gospodarczych, stanowi stałe zagrożenie Polski, gdyż są one czynnikiem decydującym o mocy państwa. Mamy tu do czynienia z "nożycami potencjałów zewnętrznych" politycznej natury. Wynikają one z pierwszych, są ich konsekwencją. Uświadomienie tego faktu musiało wywołać w świadomości polskiej odpowiednie reakcje. Skojarzenie, nożyc potencjałów zewnętrznych z upadkiem państwa polskiego i jego odrodzeniem narzucało się w sposób przemożny. Pisze o tym Diamand w r. 1926 na marginesie rozważań o programie gospodarczym Polski, w sposób następujący: "jak długo zamieszkały przez ludzi obszar globu dzieli się na państwa, tak długo siła państwa stanowi najważniejszy cel polityki państwowej... Siła państwa do dziś pozostaje celem głównym"*9).

Stąd też wola obrony jest dominującą. Stanowi ona kamień węgielny naszej polityki gospodarczej. Jest ona tak dominująca, iż w licznych programach i deklaracjach przyjmuje się ją jako przesłankę milczącą, o której wprost z powodu jej oczywistości nie warto mówić. Dążność do zamknięcia "nożyc potencjałów zewnętrznych" otrzymuje w ten sposób potężny impuls. W analizie polskiej polityki gospodarczej punkt ten wysuwa się na czoło.

Nad polityką gospodarczą Polski w decydujący sposób zaciążyły pewne sugestie. Najważniejsza z nich, to przeświadczenie iż "jesteśmy narodem zachodnio-europejskim", i że z tego powodu rozwój jaki jest dla tych narodów charakterystyczny, szczeble cywilizacyjne, na które się wznieśli, są czymś co w Polsce też nastąpić "musi". Ogrom tragicznego wysiłku który o wielkości tych narodów zadecydował, nie wywoływał w umysłach naszych teoretyków żadnych głębszych refleksyj. Wydawało się, iż przyczyny postępu, rozwoju są czymś co nosi charakter automatyzmu dziejowego. Była to sugestia optymistyczna dopuszczająca tylko do stwierdzenia pewnego spóźnienia się Polski, lecz nie odrębności rozwojowej noszącej charakter różnicy jakościowej. Oprócz bezkrytycznego optymizmu w ocenie kierunku rozwojowego Polski istniały jeszcze silne sugestie doktryn ekonomicznych, opierających się o założenie istnienia jednostki ludzkiej niezmienną dla wszystkich ludów i czasów, posiadającej te same "naturalne" postawy, jednakowo zachowującej się w życiu gospodarczym. Ekonomia tego typu była właściwie teorią rzeczywistości gospodarczej angielskiej i paru krajów starego kapitalizmu. Kompleks niższości skłaniał ku jej przyjęciu i upartemu stosowaniu. Przyczyny powyższe wystarczały całkowicie by stworzyć głębokie przeświadczenie od góry do dołu, iż wobec istnienia pełni możliwości rozwojowych, należy tylko wyzwolić je ze stanu potencjalnego, a Polska wkroczy na szlak rwącego postępu, który rychło zamknie nożycie potencjałów gospodarczych. Zrealizować się to da po przez usunięcia zwałów trudności, oczyszczenie dróg, dla "inicjatywy gospodarczej", która hamowana w czasie niewoli przez "zaborców", w państwie odrodzonym świetnie się rozwinie.

Nie było więc mowy, by istota rzeczywistości polskiej była dostrzeżona choćby nawet w swych niektórych głównych fragmentach. Grunt każdego gospodarstwa narodowego, typ przeciętnej społecznej, nie mógł być zauważony. Zamiast wysokiej prężności gospodarczej przeciętnej jednostki tak charakterystycznej dla Angli, Niemiec, Ameryki, istniał sobie zadowolony ze świata i siebie, zrównoważony, niezmacony typ jednostki o postawach gospodarczych, które określiliśmy jako "wolę minimum egzystencji". Teoria użyteczności krańcowej

pasowała do tego typu tylko ze znacznymi omówieniami. Przeciętny Polak znacznie bliższy jest ideałowi urzędnika n-tej kategorii z jego, jak to orzekł I. Matuszewski, światopoglądem emerytalnym, niż duchowi "homo economicus". Nie należy też się dziwić temu, iż pomimo trafnych spostrzeżeń i uwag na len temat, jeśli chodzi o sądy szczegółowe, empiryczne, nie dokonano uogólnień obejmujących całe życie gospodarcze Polski. Tak więc teorii, która by wyjaśniła istotny stan rzeczy, nie było. Na przeszkodzie do jej powstania stanęły liczne sugestie. Jest to odrębny problem, potrącający o podstawy rozwoju Polski w okresie historycznym lat 1600-1950, którego tu omawiać nie jesteśmy w stanie.

Brak uporządkowanego systemu myślowego, wyjaśniającego daną rzeczywistość, sprawić musiał, iż prawdziwy stan gospodarstwa narodowego i kierunek jego wewnętrznej ewolucji nie dochodził do świadomości. Polityka gospodarcza Polski Niepodległej wznosiła się na przesłankach z gruntu błędnych. Zakładała bowiem: a) istnienie możliwości rozwojowych, które nie ujawniały się z powodu hamującego działania warunków zewnętrznych, b) Interwencjonizm był w sianie te warunki usunąć i w ten sposób wyzwolić żywiłowy rozwój.

Naprawdę zaś było całkiem inaczej : gospodarstwo polskie pozbawione było wewnętrznych impulsów do żywszego rozwoju, usunięcie bodźców zewnętrznych wyzwalało w nim ruch raczej w kierunku prymitywizacji, głęboko odpowiadającej "woli minimum egzystencji". Zręby polskiej polityki gospodarczej pod względem teoretycznym zestalały się w latach 1923-1926. W tych latach przysły złudzenia (nie najważniejsze jednak!) o "bogactwach naturalnych", o jakimś cudzie gospodarczym, który miał nastąpić po odzyskaniu niepodległości. Z melancholią stwierdzono, iż jesteśmy narodem biednym. Objawy polskiej biedy tak wyraziste w czasie niewoli wystąpiły w pełnej gali. Przed 1926 r. w sferach myśli ekonomicznej odbywa się krystalizacja poglądów na istotę położenia gospodarczego kraju i dróg wyjścia ku wyższemu poziomowi. Ważkim bilansem tego procesu myślowego jest konkurs Banku Gospodarstwa gajowego w roku 1925/26 na pracę z dziedziny polskiej polityki gospodarczej, naświetlające zagadnienie "programu gospodarczego Polski". Wychodząc ze stwierdzenia istnienia nożyc potencjałów zewnętrznych i ich konsekwencji politycznych, tezy ekonomistów sprowadzają do Konieczności stosowania interwencjonizmu państwowego w najszerszej mierze. Politykę tego typu, wymagającą już w założeniu znacznych ofiar od obywateli, mogło prowadzić tylko państwo o niezależnych ośrodkach dyspozycji. Przewrót majowy był spełnieniem tego postulatu. Linia, po której kroczy dziś interwencjonizm, jest spełnianiem wytycznych, ustalonych przeszło dziesięć lat temu.

Państwo stało przed zadaniem zmontowania dźwigni, która by pobudziła procesy gospodarcze w kierunku przyspieszonego wzrostu, umożliwiającego w najkrótszym czasie zamknięcie nożyc. potencjałów zewnętrznych. Musimy rozpatrzyć główne cechy dźwigni, którą państwo posługiwało się w dążeniu do osiągnięcia postawionego sobie celu. Polegała ona na zespole zarządzeń wkraczających w życie gospodarcze. Interwencjonizm działa po przez zarządzenia regulujące ruchy mechanizmu cen, zarządzenia wkraczające w aparat produkcyjny, instytucję kredytu i w końcu zarządzenia natury administracyjnej. Interwencjonizm może być gospodarczy i pozagospodarczy.

Drugi istnieje dzięki temu, iż państwo, posiadając liczne cele, nie jest w stanie zrealizować je wszystkie po przez użycie instrumentu skarbowego. Względę strategiczne postulują np. w Polsce posiadanie wielkiej ilości samochodów i fabryk do ich masowej produkcji. Najprostszą drogą do rozwiązania tego zagadnienia byłoby zbudowanie przez państwo z funduszy skarbowych wielkich zakładów budowy aut, stworzenie rezerwy mobilizacyjnej, zaopatrzenie armii w liczny sprzęt, odpowiadający wymogom nowoczesnej wojny. Jest to jednak niemożliwe nawet dla państw bardzo bogatych. Nie jest możliwe utrzymanie przez państwo w czasie pokoju tak ogromnej ilości aut we własnym zakresie, jak to się stanie potrzebne w momencie wybuchu wojny. Państwo musi przełożyć ten ciężar na normalny tok życia gospodarczego społeczeństwa i pociągnąć je do świadczeń dopiero w razie potrzeby.

Podstawą interwencjonizmu pozagospodarczego jest szczupłość środków, które można zdobyć na drodze fiskalnej. Jest on więc surogatem. W omawianym wyżej przykładzie mielibyśmy do czynienia z polityką państwa, usiłującą pobudzić gospodarstwo do rozbudowy przemysłu automobilowego. ułatwienia w produkcji, zapewnienie rentowności fabrykom samochodów i t. p.

"Przyspieszanie pewnych procesów przemysłowych, stanowiących podwalinę obronności państwa, musi mieć miejsce głównie w krajach ubogich, o słabej inicjatywie prywatnej, mało zasobnym rynku pieniężno-kapitałowym, oraz szczupłych dochodach budżetowych pomimo znacznego przeciążenia fiskalnego ludności*10).

Uprzytomnijmy sobie niezwykłość położenia: 1) polityka gospodarcza Polski spoczywa na przeświadczeniu posiadania pełnych warunków rozwojowych, analogicznych jak i u narodów ościennych, 2) przekonaniu, że opory stojące przed tymi możliwościami, nagromadzone przez przypadkowość rozwoju historycznego, dadzą się usunąć przez interwencjonizm. 3) Niedostrzeganiu, głęboko odmiennego stanu istotnego, zasadzającego się na ewolucji w kierunku prymitywizacji, pod naciskiem decydującej postawy gospodarczej, "woli minimum egzystencji".

Wniosek: rozwój polskiego gospodarstwa w tych okolicznościach. będzie musiał w następstwie tego obfitować w zjawiska, których nikt nie przewidywał. Zjawiska te będą nosić charakter ujemny; wytłumaczenie tych zjawisk będzie nastęrczać nieprzezwyciężone trudności; jedynym tłumaczeniem przyczyn ich powstania będzie

hipoteza błędu.

Panującą postawą wobec ich narastania będzie poczucie bezradności. Czy tak jest w istocie - zobaczymy niebawem.

Rozdział III.

Polityka uprzemysławiania polski

1. Kurs na industrializację

Ażeby zamknąć nożyce potencjałów gospodarczych, a tym samym i politycznych, polityka gospodarcza Polski musiała postawić sobie cele, które należało osiągnąć. Niższość polskiego gospodarstwa biła w oczy we wszystkich dziedzinach: kroczenie drogą szybkiego uprzemysławiania kraju wydawało się być najbardziej właściwym postępowaniem. Przemysł krajowy miał być kołem rozpędowym które będzie przerzucało ruch na coraz dalsze człony mechanizmu, wyciągając poszczególne dziedziny życia narodowego z upadku, w którym z niemałą utajoną błogością spoczywało.

Trzeba tu bowiem z naciskiem podkreślić tę prawdę, iż stan bezwładu i degradacji jest czymś naturalnym dla naszego gospodarstwa. Istnieje pełna zgodność tego stanu z postawami duchowymi olbrzymiej większości gospodarujących jednostek. Kierunek polityki gospodarczej wyrastał natomiast z gruntu czysto politycznych wyobrażeń, był antycypacją możliwych dopiero tendencji rozwojowych w łonie samego gospodarstwa. Do tego stwierdzenia będziemy musieli ciągle powracać, gdy z nieuwzględnienie jego stało się przyczyną niezliczonych powikłań myślowych w naszej opinii publicznej.

Zaniknięcie nożyc potencjałów zewnętrznych było uwarunkowane osiągnięciem następujących celów:

1. Wydzwignięcie gospodarstwa narodowego na szczybel sprawności, zapewniający obronność państwa,
2. zapewnienie dobrobytu szerokim masom usunięcie strukturalnego bezrobocia dławiącego naród,
3. stabilizacja źródeł dobrobytu, uniezależnienie się od fluktuacji w gospodarstwie światowym,
4. stworzenie struktury gospodarczej, zapewniającej wszechstronny rozwój kulturalny narodu, równowagę socjalną i możliwość wchłonięcia wielkiego przyrostu naturalnego.

Bogaci w doświadczenie zdobyte w czasie długiej niewoli, wiedzieliśmy o konsekwencjach, jakie pociąga za sobą niezdolność państwa do obrony. Stąd też woła obrony, przystosowanie gospodarstwa do zadań obrony jako przesłanka polityki gospodarczej, posiadała szczególniejszy ciężar gatunkowy. Polityka gospodarcza była nastawiona tak, by wyekwipować gospodarstwa narodowe w narzędzia potrzebne do prowadzenia i wygrania wojny. Potencjalne bowiem możliwości reprezentowane przez obszar, liczbę ludności, glebę, zasoby surowca, nie stanowią o istotnym potencjale politycznym. Jak słusznie stwierdza A. Ringman, "jedną z głównych przyczyn upadku dawnej Rzeczypospolitej była olbrzymia dysproporcja pomiędzy jej gospodarczymi siłami potencjalnymi i dynamicznymi... Pod gospodarczymi siłami dynamicznymi, rozumiemy... umiejętnie i szybko uzbrojenie wielkich mas jego ludności do skoncentrowanych i błyskawicznych uderzeń w działaniach wojennych, oraz sprawne wyzyskanie bogactw naturalnych dla zaopatrzenia walczącej armii w żywność, umundurowanie, środki komunikacji, broń i amunicję"*11).

Spełnienie tak ogromnych zadań spada na barki już nie jakichś tylko gałęzi, ale na całe gospodarstwo, wielki zaś przemysł w szczególności. Właściwie nie ma gałęzi gospodarstwa, które możnaby rozpatrywać jako nie posiadających znaczenia dla obrony.

Sam dobrobyt, jako cel ostateczny gospodarowania, nie może przyświecać ani jednostkom, ani też narodom.

Równie absurdalnym zjawiskiem jest panosząca się w Polsce romantyka ubóstwa. Bogactwo musi być uważane jako środek do wyższych celów. Niezaspokojenie Pewnej kategorii potrzeb obniża aktywność nie tylko jednostek, ale i całych narodów. Nonsensem jest twierdzenie, iż aktywność człowieka wyrasta z niezaspokojenia potrzeb. Z tej strony patrząc na życie polskie, powinniśmy widzieć w nim rozmach iście tytaniczny; ilość potrzeb odczuwanych przez przeciętnego Polaka potrafiłaby zawstydzić przedstawicieli narodów o najwyższej stopie życiowej. Idzie to całkowicie w parze z brakiem impulsu do czynności gospodarczych.. W myśl teorii użyteczności krańcowej, pragnienie jakiegoś dobra wynika z napięcia potrzeby, którą dane dobro jest w stanie zaspokoić. Miarą tego napięcia jest wielkość ofiar, (np. wysiłku fizycznego, umysłowego, innych dóbr posiadanych), które dany podmiot gotów jest ponieść. Otóż typowy Polak posiada uświadomienie licznych potrzeb, jednak nie kojarzy się to u niego z gotowością do czynności gospodarczych równoznacznych z pewną ofiarą, przykrością jaką sprawia wysiłek. Korzenie tego zjawiska tkwią w podstawach duszy narodowej i jest to zagadnienie całkiem odrębne.

Aktywności zrodzone w ten sposób nie wykraczają poza "wolę minimum egzystencji". Chętnie zdobywa się natomiast środki dla zaspokojenia potrzeb na drogach działalności pozagospodarczej. Pewną rolę w tym nastawieniu odgrywa właśnie brak dobrobytu, tłumiący elementarne popędy i zdolność do spontanicznego działania. W chwili obecnej znaczna część ludności polskiej jest technicznie zbędna. Oznacza to, iż współczesna wytwórczość polska bez uszczuplenia ilości i jakości może być wykonana pracą znacznie mniejszej ilości ludzi. Nadmiar ludności wynosi 8-12 milionów głów. Świadczy to o ogromnym marnotrawstwie sił, które oddziałuje nie tylko w dniu dzisiejszym, ale zaważy także na przyszłości. Nie jest to zjawisko świeżej daty. Ciągle

zaznaczyć musimy, iż tak ono jak i wszystkie fenomeny współczesności polskiej tkwią korzeniami swymi w czasach przedrozbiorowych, bo jeszcze w XVII w. Oczywiście, mówimy nie o samym fakcie "bezrobocia", lecz o przyczynach, które je sprawiły.

Zdaje się, że minęły zły wiek wiecznego pokoju. Świat składa się z dwóch kategorii ludzi: dla jednych życie to rozkoszowanie się procesami wegetacji zachodzącymi w kręgu biologii i fizjologii z wyrugowaniem (o ile to tylko możliwe) świata znajdującego się na zewnątrz ciała ludzkiego - dla drugich życie rysuje się jako skuteczne oddziaływanie właśnie na ten świat zewnętrzny pogardzany przez pierwszych. Często obie, te postawy wobec świata żyją w tej samej piersi.

Pierwszy typ ma skłonność do stabilizacji świata żywiołów zewnętrznych, by nie mąciły procesów zachodzących wewnątrz człowieka; drugi - sens życia upatruje właśnie w wywołaniu ciągłych zmian w tych żywiołach. Obie tendencje są w ciągłej walce. Niezliczone walki, wstrząsy, wojny, katastrofy, stanowiące historię ludzkości, są przejawem tej sprzeczności. żyjemy w fazie nasilenia aktywności drugiego typu. W wirze, jaki wkrótce świat ogarnie na dobre, nie możemy szukać oparcia dla stabilizacji naszego gospodarstwa: byłoby to lekkomyślnością. Pozostaje jeszcze kwestia harmonijnej struktury ekonomicznej kraju pozwalającej na rozwój kulturalny. Naród jest jednością organiczną; stąd też struktura gospodarstwa winna zapewnić rozwój wszystkim organom narodu. Jest to warunek pełni życia.

Przeoglądając cele, do których musi dążyć polityka gospodarcza Polski, uświadamiamy sobie, iż sprowadza się ona w głównej mierze do zagadnienia uprzemysłowienia kraju. Obrona kraju to dla Polski przede wszystkim wielki przemysł; wiąże się to ze zdolnością wyzyskania posiadanych surowców, pracy, źródeł energii. Mamy tu więc przemysł węglowy, górnictwo i wznoszące się na nich hutnictwo; dalej przemysł maszynowy, a więc produkujący obrabiarki, silniki spalinowe, maszyny, tabor kolejowy, narzędzia, przemysł elektrotechniczny. Na tej podstawie może dopiero wyrosnąć elektryfikacja, przemysł chemiczny, koksownie, gazownie, przemysł włókienniczy i reszta przemysłu przetwórczego. Zadania stojące tu przed polityką gospodarczą są ogromne. Nie można bowiem pogodzić się z myślą, iż stan naszego taboru motorowego wynoszącego w dn. 1.7 - 1938 aż 36.000 aut i 11.000 motocykli, nawet uwielokrotniony, rozwiązuje cośkolwiek, gdy Niemcy reprezentują 1.800 tys. aut i 1.500 tys. motocykli.

Strukturalne przeludnienie wsi może znaleźć swoje ujście tylko w przemyśle, ponieważ handel i rzemiosło są właściwie przeludnione; industrializacja staje się jedynym rozwiązaniem. Droga do dobrobytu jest też sama. Rozwój kulturalny jest uzależniony od tempa uprzemysłowienia, od rozwinięcia wyższych form produkcji. Naturalnym więc zjawiskiem staje się uprzywilejowanie przemysłu w polskiej polityce gospodarczej. Istnienie przemysłu, jego rozwój, wzrost, lub ochrona przed siłami weń godzącymi staje się decydującym motywem polskiej polityki gospodarczej. Wszystkie względy, wyżej wyliczane, powodują wysunięcie się na czoło idei industrializmu. Oznacza to jednocześnie, że inne gałęzie gospodarstwa narodowego uplasować się muszą niżej w hierarchii doniosłości.

2. Konkretny warunki uprzemysłowienia Polski

Polityka gospodarcza, zdążająca do uprzemysłowienia Polski, musiała się przełamać w pryzmacie konkretnej rzeczywistości. Po doświadczeniach okresu inflacji 1921-23 optymizm, wiara w samorzutny rozwój nieco przygasła. Zaczęto zdawać sobie sprawę z tego, iż "dla przeprowadzenia zmian układu gospodarczego za pomocą racjonalnej polityki ekonomicznej przede wszystkim musimy znać istniejący stan oraz warunki, które go stworzyły, gdyż tylko wówczas będziemy mogli zdać sobie sprawę, w jaki sposób pożądane zmiany dadzą się najłatwiej i najcelowiej przeprowadzić oraz ustalić przypuszczalne skutki zamierzonych posunięć"*12).

Przemysł może powstać wówczas, gdy istnieje proces kapitalizacji, gdy w życiu gospodarczym powstają nowe kapitały zestalające się w nowych fabrykach, maszynach, kolejach, okrętach, narzędziach pracy i t. d. Bez spełnienia tego warunku, wszystkie pozostałe nie mają znaczenia. Narastanie nowych wartości na rynku kapitałowym uwidacznia się po przez wkłady w instytucjach finansowych, dokonywane przez drobnych ciułaczy, zyski przedsiębiorców i kapitalizację przymusową, dokonywaną przez związki prawnopubliczne. Oprócz tego odbywa się kapitalizacja nie przechodząca przez rynek pieniężny, dokonywana przez drobnych przedsiębiorców we własnym zakresie. Decydujące znaczenie mają wkłady oszczędnościowe. Zobaczmy jak ta sprawa przedstawia się w Polsce i w innych krajach

Wkłady oszczędnościowe w kasach oszczędności

stan na 31. X.11. 1936 r.*13)

Kraje Stan w milionach złotych. Na jednego mieszkańca w zł.

Szwajcaria	3234	808
Dania	2309	680
St. Zjedn. Am. P.	64251	506
Niemcy	30374	453

Holandia	3693	439
Anglia	16718	371
Francja	14604	347
Austria	1906	279
Czechosłowacja	3969	264
Belgia	2052	251
Włochy	10730	249
Japonia	7840	112
Polska	1304	58

Wymowa powyższego zestawienia jest dostatecznie wyrazista. Stan ten w ciągu ubiegłych lat nigdy nie był lepszy. Kapitalizacja dokonywana z innych źródeł nie odbiega od przytoczonych stosunków. Wynika stąd, iż natężenie procesów kapitalizacyjnych Niemiec jest dwunastokrotnie wyższe niż w Polsce. Dzięki temu "nożyce potencjałów zewnętrznych" rozszerzają się coraz bardziej na niekorzyść Polski.

Możemy postawić tezę następującą: narodowe gospodarstwo Polski nie posiada, w dostatecznym stopniu, zdolności stwarzania kapitałów, umożliwiających uprzemysłowienie kraju. Jest to okoliczność, zasadniczej wagi, którą polityka gospodarcza musiała uwzględnić.

Skupiając uwagę Tylko na tej okoliczności, twórcy systemu naszej polityki gospodarczej musieliby wpaść w krańcowy pesymizm. Nie stało się to z następującego powodu: jako owoc wiekowego współżycia z wielkimi organizmami gospodarczymi zaborców pozostały oazy wysokiego poziomu produkcyjnego, które pozostały na ziemiach Polski po ustąpieniu zaborców. Spadek otrzymany po zaborcach w postaci dość wielkiego i na wysokim poziomie technicznym stojącego przemysłu był czymś co usposabiało do wiary w lepszą przyszłość. Stworzony dzięki obcym inicjatywom przemysł, transport i t. d., które globalnie będziemy nazywać "oazami wysokiego poziomu produkcyjnego". skłaniał do optymistycznych przypuszczeń o możliwościach nie tylko wyzyskania instalacji posiadanych, ale i wykorzystania ich dla dalszego rozwoju.

Wielkie zakłady, niebosiężne kominy fabryczne, zadymione piece hutnicze, nowoczesne instalacje działały optycznie bardzo silnie. Wydawało się, iż urządzenia te będą dalej pełnić swą powinność rozwijać się, rósć i t. d. Organiczna istota przemysłu była łatwo przeoczana: bez trudu puszczano w niepamięć prawdę, iż urządzenia produkcyjne są tylko częścią ogromnego kompleksu gospodarczo-społecznego, w którym wielkości duchowe stanowią podbudowę zasadniczą.

Ilustracją tych złud może być rozwój przemysłu węglowego. Komisja Ankietowa Prezydium Rady Ministrów, badając przemysł węglowy w 1925/27 r., wyraziła obawy, że w r. 1932 może zaistnieć konieczność wstrzymania eksportu z powodu przewidywanego rozwoju przemysłowego kraju i z tym związanej wzmożonej chłonności rynku wewnętrznego. Zważywszy, że kryzys światowy został w świecie przewyżniony w 1933/34 roku, nie możemy niezwykłych stosunków w naszym przemyśle węglowym, zwalać dziś ciągle jeszcze na jego barki. Przypuszczalne spożycie krajowe węgla określone przez Komisję Ankietową w milionach ton.

1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
31.4	32.9	34.5	36.2	37.9	39.7	41.6	43.5	45.7

Rzeczywiste spożycie w milionach ton.

1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
26.7	31.5	24.2	22.7	18.3	18.1	18.5	19.7	21.2

3. Idea wyzyskania oaz wysokiego poziomu produkcyjnego dla uprzemysłowienia kraju

Odziedziczone "oazy wysokiego poziomu produkcyjnego" wydawały się być podstawą, z której rozpocznie się start ku szeroko pojętej industrializacji kraju, podźwigającej go na poziom, zamykający "nożyce potencjałów zewnętrznych". Kryteria polityki gospodarczej w odniesieniu do poszczególnych działów, wydzielają gałęzie mające szczególniejszą doniosłość, które, ogólnie biorąc, mieściły się w ramach "oaz wysokiego poziomu produkcyjnego". Polityka gospodarcza Polski od roku 1926 zdążyła wytrwale do popierania działów: dobrze rozwiniętych, reprezentujących wysoki poziom techniczny, zatrudniających dużo rąk i posiadających potencjalne widoki dalszego wchłaniania wolnej i niewyzyskanej na razie siły roboczej, działów ważnych ze względów militarnych, wreszcie działów wykorzystujących surowce krajowe i posiadających zalety eksportowe. Uważne wejrzenie w wyróżnione gałęzie gospodarstwa każe wyciągnąć wniosek, iż są to właśnie "oazy wysokiego poziomu produkcyjnego".

Całość polityki gospodarczej wobec oaz wysokiego poziomu da się ująć w trzech punktach:

1. dążność do utrzymania oaz wysokiego poziomu produkcyjnego i nie dopuszczenia do ich upadku lub skurczenia się,

2. zorganizowany wysiłek, mający na celu asymilację oaz wysokiego poziomu, przystosowanie ich do warunków, w jakich się znalazły w ramach państwa polskiego i w związku z tym uzupełnienie szeregu ogniw, warunkujących sprawniejsze funkcjonowanie ich w tych nowych okolicznościach,

3. upatrywanie w oazach wysokiego poziomu produkcyjnego linii startu, od której winien rozpocząć się dalszy rozwój ekonomiczny kraju. Stać się one musiały po za tym ośrodkiem krystalizacyjnym przyszłego, wielkiego, rozwoju gospodarczego.

Punkt pierwszy i drugi był natury minimalistycznej. Trzeci natomiast dałby się określić jako maksymalistyczny. Gdy realizacja tego ostatniego doznała całkowitego niepowodzenia, stało się murem przy pierwszym. Wobec braku momentu rozwoju w gospodarstwie polskim usiłowano i usiłuje się utrzymać odziedziczone oazy wysokiego poziomu w miarę możliwości nie uszczuplone, nie dopuszcza się do ich redukcji. Jest tu pewne podobieństwo do zachowania się typowej rodziny mieszczańskiej, chętnie godzącej się ze śmiercią dziecka które łona matki jeszcze nie opuściło, o ile miało zaciążyć na budżecie rodziny, lub sprawić jakieś inne trudności, a zajądła, ślepa wola uchowania urodzonego, a w szczególności dorosłego potomstwa, do którego zdążono w ciągu licznych lat hodowania głęboko się przyzwyczaić. Przywiązanie do "zastanych" oaz wysokiego poziomu, zaciążyło na naszej polityce gospodarczej. To też, jak twierdzą Balukiewicz i Piekalkiewicz, "musimy przede wszystkim dążyć do racjonalnego wykorzystania kapitałów już istniejących przez ich stałe użycie w produkcji. Przysądza to w znacznej mierze kierunek działalności gospodarczej, albowiem znaczna część inwestowanych kapitałów nie da się przerzucić do innej- gałęzi gospodarki narodowej"*14).

Tak więc w pewnym stopniu o kierunku rozwojowym zdecydowały nakłady kapitałowe, poczynione w okresie poprzedzającym. Konsekwencją nieuniknioną było przystosowanie oaz wysokiego poziomu do nowych warunków w Polsce. Powstały one na ziemiach polskich, dzięki czynnikom lokalizacji działającym klasycznie według teorii "standortu" A. Webera. Kryteria zasadnicze lokalizacji przemysłu: położenie surowców i rynki zbytu, tudzież pochodne - koszty transportu, robocizny i dopływu kapitałów, sprawiły, iż przemysł na ziemiach polskich powstały, dostosowany był do warunków panujących przed wojną światową. Główne czynniki, sprzyjające rozwojowi przemysłu w Polsce, po wojnie światowej odpadły, zaś nowa jakaś konstelacja sprzyjająca. samorzutnie nie wystąpiła. Należało ją stworzyć świadomym wysiłkiem polityki gospodarczej. Chodziło przede wszystkim o rynki zbytu. Ponieważ przyczyny natury politycznej sprawiły, iż drogami lądowymi nie mogliśmy dotrzeć do rynków zbytu ani nowych ani dawnych, obraliśmy kurs na morze. Dalszym więc postulatem stać się musiała rozbudowa linii komunikacyjnych zbliżających do wybrzeża, budowa portów, organizacji handlowej, własnej floty morskiej i t. d.

Logiczną konsekwencją utrzymania oaz wysokiego poziomu produkcyjnego były więc liczne ogniwa uzupełniające: linie kolejowe, projekty kanałów, szarmonizowanie polityki komunikacyjnej kolei, polityki portowej i polityki morskiej, konieczność zdobycia na ten cel kapitałów zagranicznych, a więc wzmożenie eksportu i t. d. i t. d.

Względny obronności, zatrudnienia, nakazywały włączenie dodatkowych ogniw w oazy wysokiego poziomu, wola zaś ich rozbudowy wobec braku kapitałów własnych narzucały konieczność eksportu. Usiłowaliśmy kroczyć śladami Niemiec z lat 1870-1910 ; niestety okoliczności na rynku światowym uległy w międzyczasie zasadniczym zmianom. Wyboru jednak wobec tego co wyżej zostało powiedziane nie było. Należało za wszelką cenę dążyć do rozwiązania palących, niecierpiących zwłoki zagadnień. "Taka sytuacja domaga się imperatywnie zatrudnienia produktywnego coraz większej liczby ludności... Wszelako możliwość zatrudnienia produktywnego większej liczby ludności w kraju zależy przede wszystkim od zwiększenia prężności eksportowej - przynajmniej tak długo, jak długo wzrost dochodu społecznego nie wejdzie na stałe wyżyny, umożliwiające spożywanie (konsumcyjnie i reprodukcyjnie razem), całej znacznie zwiększonej produkcji. Jak widzimy za tym, w takich warunkach jak obecne polskie, łagodzenie skutków przeludnienia, podniesienie standardu życiowego obywateli i państwa, podniesienie cywilizacji i odporności, szybka rekaptalizacja - obok stałości waluty i względnej dostateczności środków obrotowych - w dużej mierze zależą od aktywizacji bilansu handlowego!"*15).

W powyższych słowach zawiera się przeświadczenie, iż wobec niedostosowania oaz wysokiego poziomu produkcyjnego do reszty organizmu gospodarczego narodu, spoczywającego na poziomie znacznie niższym, zostaje tylko: nastawienie na eksport produkcji oaz wysokiego poziomu, aktywizacja bilansu handlowego w mniejszym lub większym oderwaniu od reszty gospodarstwa, odbywającego swoją własną odrębną drogę: milczącym założeniem jest, iż ta "reszta" gospodarstwa narodowego odbywa drogę wzwyż, dzięki czemu po upływie pewnego czasu znajdzie się na płaszczyźnie zbliżonej do poziomu oaz wysokiego poziomu produkcyjnego, co razem dopiero rozwiąże problem polskiej biedy i nożyc potencjałów zewnętrznych. Nie zrodziła się tu myśl, iż "reszta" gospodarstwa narodowego, posiadająca odrębne jądro cywilizacyjne, antykapitalistyczne, ewoluuje do swego ideału, przy czym etapy tej ewolucji, nie mają nic wspólnego ze wzrostem gospodarczym w sensie kapitalistycznym. Ową "resztę" moglibyśmy nazwać "sektorem przedkapitalistycznym", gospodarstwa narodowego. Cięży ona ku swej harmonii, wyznaczanej przez "wolę minimum egzystencji", będącej wykładnikiem postaw duchowych wobec gospodarstwa przeważającej liczby Polaków. Niezwykły rozwój polityczno-gospodarczy Polski od początków XVII wieku tu właśnie ma swoje źródło.

Sektor przedkapitałistyczny, nie jest czymś właściwym tylko Polsce. Znakomity ekonomista prof. Werner Sombart, udowodnił w swej pracy p. t. "Der moderne Kapitalismus", iż formy przedkapitałistyczne istnieją we wszystkich nieomal gospodarstwach narodowych, Anglię St. Zj. A. P. wyjąwszy. Chodzi raczej o stopień nasilenia elementów przedkapitałistycznych, będących tym co kierunki w ekonomice zbliżane do szkoły historycznej i typologicznej, nazywają "gospodarkę naturalną". W Polsce jednak ta gospodarka jest typem panującym, ona bowiem nadaje ton życiu, wyciska na nim swoje specyficzne piętno.

Żyjemy w atmosferze tego antykapitałistycznego typu cywilizacyjnego, stąd też nie dostrzegamy jego oryginalności, nie mamy jego teorii, dostrzegamy tylko końcowe wyniki jego oddziaływań i przeciw nim na ślepo burzymy się. Nie uświadamiając sobie odrębności środowiska duchowego, w którym żyjemy, błędząc w złudach, popełniać musimy niekończącą się litanię błędów. Tak więc gospodarstwo polskie, czyli "sektor przedkapitałistyczny", wyjąwszy oazy wysokiego poziomu, posiadało kierunkową wyraźnie nie kapitałistyczną. Usiłowano jej za wszelką cenę nie dostrzec, podświadomie unikano uświadomienia sobie tego faktu, gdyż inaczej runęłaby teoretyczna podbudowa polityki gospodarczej, którą stosowano. Wyczerpujące omówienie tego problemu odkładamy do innej pracy. Wymowie faktów jednak zaprzeczyc niepodobna. Zaistniała konieczność pogodzenia się z tym, iż rozmach rozwojowy gospodarstwa narodowego nie nastąpił. Trzeba było zrezygnować z maksymalnych celów i przejść do minimalizmu. Ażeby uchronić oazy wysokiego poziomu produkcyjnego przed zanikiem, trzeba było stworzyć specjalny układ stosunków. Zachodziła konieczność dożywiania oaz wysokiego poziomu, chowania ich do czasów lepszych, które miały nastąpić. Powstaje dziwne zjawisko. Oazy wysokiego poziomu nie tylko nie stają się dźwignią wielkiego wzrostu gospodarczego, lecz są ciężarem dla reszty gospodarstwa, t. j. sektora przedkapitałistycznego. Trzeba je nieustannie alimentować, dawać stałe zastrzyki w mniej lub bardziej ukrytej postaci.

Przyczyny nieżywołności oaz wysokiego poziomu nie tkwią w nich samych, lecz w podłożu, w którym żyją t. j. w reszcie gospodarstwa. I tak np. cukrownie Kongresówki i Galicji uzasadniają wyższe koszty swego cukru tym, iż "obniżanie przeważającej części kosztów produkcji w danych warunkach obiektywnych nie leży w mocy samych cukrowni i zależne jest od dalszej ewolucji gospodarczej Polski"*16).

Niska kultura rolna (69% pracującej ludności Polski!) niedorozwój środków komunikacyjnych, gęstość plantacji buraków na danym obszarze powodują, iż koszty buraków, przeróbki, a tym samym i cukru są wyższe niż cukrowni zachodnich, pracujących w innym środowisku. O końcowym wyniku decyduje niezliczona ilość czynników społecznych, kulturalnych i historycznych. Należało więc sztucznie stwarzać pewne warunki, któreby zastępowały oazom wysokiego poziomu okoliczności brakujące. Ażeby utrzymać przemysł węglowy, metalowy, cukrownie, należało mieć sprawne koleje (przewożące w 54% węgiel) odpowiednią politykę handlu zagranicznego i t. d. Bez eksportu i związanego z tym całego olbrzymiego mechanizmu, oazy wysokiego poziomu produkcyjnego były by skazane na zagładę. Liczne względy nakazywały je utrzymać.

Były tu momenty przewidywanego nawrotu koniunktury, w którą wierzono, iż potrafi wszystko odmienić, konieczność posiadania nieuszczuplonych, a jednocześnie dekompletowanych gałęzi gospodarstwa ze względów obronnych, momenty prestiżowe, kulturalne, obawa zniszczenia uwięzionych kapitałów, podtrzymania stopy życiowej, ostry stan przeludnienia. Idea maksymalnego zatrudnienia w pewnych chwilach przeważała nad innymi, powodując całkiem specyficzne podejście do zagadnienia przemysłu. W interpretacji wielu żaden zakład nie powinien był stanąć, chociaż obiektywne warunki do tego skłaniały, ze względu na to, iż musiało się "zatrudnić ludzi". Powstała więc sytuacja, w której oazy wysokiego poziomu musiały "iść" bez względu na moment gospodarności. Ideologia ta oddziaływała potężnie na przekształcenia w strukturze polityczno-gospodarczej Polski.

Rozdział IV.

Metody podźwignięcia oaz wysokiego poziomu produkcyjnego

1. Brak fundamentów gospodarczo-społecznych pod oazami wysokiego poziomu produkcyjnego

Skonstruowanie przez nas pojęcia oaz wysokiego poziomu nie ogranicza się tylko do produkcji. Są to w ogóle dziedziny życia społecznego, które wyrosły lub utrwalały się w czasach wysokiej koniunktury przedwojennej na ziemiach polskich. Podstawy tej wysokiej koniunktury, wynikające z włączenia ziem polskich do organizmów gospodarczych znajdujących się w trakcie wzmoczonego tętna rozwojowego, odpaść musiały z chwilą powstania samodzielnego państwa. Tym samym oazom wyższego poziomu życia zajaśniało w oczy widmo degradacji. Nim jednak to sobie uświadomiono, czyniono tak, jakby trwała najwyższa koniunktura. Jak wyżej o tym była już mowa, typowa postawa przeciętnej społecznej w Polsce wobec zagadnień gospodarczych da się ująć terminem "woli minimum egzystencji". Oznacza to trwałą dyspozycję duchową do podejmowania się pracy wytwórczej, zaspokajającej tylko "minimum egzystencji", ale nie więcej. Liczne potrzeby, jakie jednostka przeciętna odczuwa ponad to minimum, zaspakaja nić z zasady na drodze pozagospodarczych zabiegów. Ponieważ postawa ta ożywia liczne miliony obywateli, więc też przybrała ona postać oaz wysokiego poziomu potrzeb, które zaspakajać musiało oczywiście państwo. Stopa życiowa naszych warstw inteligentkich, (przeważnie urzędniczych) życie kulturalne, t. zw. ubezpieczenia socjalne, wykwiła z ideologii stopy życiowej, z

przeświadczenia, że potrzeby wyższe pewnych kategorii obywateli mają doniosłość ogólnopaństwową i jako takie bez względu na dokonywane czynności winny być zaspakajane. Tak zresztą czuła szlachta polska w okresie upadania Rzeczypospolitej. Mamy w ten sposób wielką sferę oaz wysokiego poziomu, w którym pewne miejsce zajmowały też oazy wysokiego poziomu produkcyjnego, nas ściślej interesujące.

Możemy przejść kolejno do kwestii tak ważnej, jak istota rozwoju właściwa dla produkcji kapitalistycznej. Podstawą rozwoju gospodarczego jest postęp w metodach wytwórczych, umożliwiających uzyskiwanie dóbr z coraz mniejszym nakładem pracy ludzkiej na jednostkę towaru. Zaoszczędzona praca kumuluje się w dobrach kapitałowych, z kolei ułatwiających dalszą wytwórczość. Innymi słowy: oszczędzanie jest to stwarzanie nowych urządzeń wytwórczych, umożliwiających większą, nową, bardziej sprawną produkcję dóbr. Oszczędzanie za tym jest akumulacja środków pieniężnych z wpływów dochodowych, ze zmianą ich użycia na finansowanie dóbr wytwórczych.

Gdybyśmy założyli idealną równowagę wszystkich elementów rynku, to oszczędzanie wówczas mogłoby zaistnieć tylko przy wzroście produktywności pracy, czyli usprawnieniu techniczno-organizacyjnym. Iako założenie przyjąć musimy, iż konsumpcja aktualna nie ulegnie ograniczeniu. Wzrost produktywności pracy oznacza, że mniejszy koszt społeczny przypada na jednostkę dobra produkowanego. Skutki mogą być dwojakiej natury: cena towaru spada lub pozostaje bez zmian; w pierwszym wypadku nastąpi zwiększenie konsumpcji, do następnego okresu produkcyjnego. Natomiast przesunięcia dochodu na produkcję urządzeń wytwórczych, które nie przyczyniają się do zmniejszenia nakładów społecznych na jednostkę dobra, sprowadza czystą stratę. Produkcja nowa, bardziej poszerzona lub zróżnicowana, znajdzie rynek, o ile w innym miejscu społecznego wytwarzania odbyła się produkcja sprawniejsza o mniejszym nakładzie kosztów społecznych na jednostkę towaru. Tylko wówczas konsumenci mogą wchłonąć nową produkcję. Trudności w realizacji produkcji wzmożonej pochodzą stąd, iż system cen nie jest dostatecznie elastyczny, co uniemożliwia odpowiednio sprawne i; szybkie rozłożenie nowych sił zjawiających się na rynku.

Postęp gospodarczy jest niczym innym jak tylko usprawnieniem i rozszerzeniem produkcji. Aby wytwórczość mogła być szerszą i sprawniejszą, koniecznym jest uruchomienie nowych urządzeń i instalacji produkcyjnych: będą to urządzenia wytwórcze w poszczególnych warsztatach, albo też inwestycje ogólnospołeczne w postaci nowych środków transportu, wymiany i t. d. Na ożywienie koniunkturalne składają się trzy zasadnicze elementy: psychiczny, techniczny i kapitałowy. Najbardziej elementarnym jest czynnik psychiczny, wyrażający się w woli produkowania. W zasadzie postawa ta korzeniami swymi tkwi w woli twórczości. Ekonomicznym jej wykładnikiem jest żądza zysku.

Element techniczny oznacza zaistnienie możliwości wytwarzania w sensie fizycznym, zaś element kapitałowy w ramach ustroju kapitalistycznego najważniejszy zależy od rozporządzalnej ilości kapitału. Gdyby kapitał był zawsze po cenie równowagi, t. j. gdyby nie istniała możność tworzenia dodatkowej siły nabywczej czyli kredytu bankowego, to by wzrost odbywał się równomiernie, bez cykli koniunkturalnych. Ruch koniunkturalny powstaje według E. Ledera nie dzięki dokonanym oszczędnościom, lecz raczej dodatkowym kredytem bankowym, przyczyniającym się w lwiej części do rozszerzenia kapitalistycznego aparatu wytwórczego.

Musimy uprzytomnić sobie, iż rozwój, postęp jest zjawiskiem nieczęstym. Świat jest raczej statyczny. "Tylko nikły odcinek, czasowo i przestrzennie, światowej historii gospodarczej, jest wypełniony wyteżonym rytmem rozwojowym. W tym odcinku właśnie żyjemy" *17) - jest nim Europa. Nawet w dzisiejszym rozwoju najbardziej przodujących narodów jest bardzo wiele statyzmu. W dziedzinie rzemiosła postęp od czasów chaldejskich jest prawie żaden. Przeważają tam, jak i w wielu innych dziedzinach, odruchy konserwatyzmu, opór wobec innowacji. Są narody, których całe życie przepojone statyzmem, jak to jest w Indiach, Chinach i t. d. Oporność polskiego chłopca na innowacje produkcyjne jest powszechnie znana. Podstawą statyki gospodarczej są następujące czynniki: 1) niezmiennie, naturalne; podłoże geograficzne, klimat, gleba, ludność, praca; 2) socjalne niegospodarcze; organizacja polityczna, społeczna, typ cywilizacyjny; 3) zmienne zależne w formie metod produkcji i organizacji gospodarczej. O rozwoju gospodarczym decydują zmienne zależne. One wyznaczają działanie gospodarcze. W naturze ludzkiej tkwi głęboka skłonność do działania według utartych wzorów. Próba wyrwania się z łożyska utartego sposobu działania gospodarczego, z niezmiennej powtarzalności, napotyka potężne opory w dwóch punktach: w zdecydowanym przeciwstawieniu się ze strony socjalnego środowiska i oporu subiektywnego, tkwiącego w duszy jednostki usiłującej dokonać innowacji. Miliony gospodarujących jednostek, wplecionych w mechanizm zbiorowego gospodarstwa, są nastawiane wrogo wobec zmian, które dokonują przeobrażeń w ustalonej linii ich działalności codziennej, albo ustalonych wyobrażeń. Ten opór występuje we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego: w sztuce, literaturze, polityce, nauce, gospodarstwie, obyczajach i t. d. Te opory mogą być łamane tylko wówczas, gdy dana jednostka innowację forsująca przemogła opory swej własnej istoty duchowej, bezwładne siły swej psyche. Mamy tu wówczas do czynienia z twórcą, jednostką torującą nowe drogi. Jest to coś zupełnie różnego od racjonalizmu, kalkulacji; i jedno i drugie nie wychyla się bowiem z utartej koleji i nie może po za nią wywołać zmian. Istnieją za tym dwa typy ludzkiego działania: statyczny, toczące się zawsze utartą przez przeszłość lub gotowy wzór koleją i twórczy, oryginalny, który z braku innego wyrazu, możemy nazwać działaniem dynamicznym. Działanie statyczne jest w polityce

jakby naogół słabsze zmiany dają się przeprowadzać łatwiej, napotykają mniejszy opór. W gospodarstwie jest daleko inaczej. Myślenie i działanie utartym łożyskiem jest samodzielną siłą o wielkiej mocy uporu. Kojarzy się ono z nastawieniem hedonistycznym, gdy natomiast działanie twórcze, dynamicznie jest raczej ahedonistyczne. Różnica jest głęboka, gdyż sięga podstaw ekonomiki klasycznej, a mianowicie do fundamentów teorii wartości. Całkiem inaczej przedstawia się wartość dla hedonisty, a inaczej dla umysłowości ahedonistycznej.

Nastawienie hedonistyczne, równoznaczne ze statycznym, ma swoją skalę w użyteczności granicznej i do niej tylko wyteżę swoje siły; postawa twórcza, dynamiczna, zdążając do uzyskania zadowolenia płynącego z poczucia mocy, tworzenia, nie ma kresu dla swego rozmachu i zawrotnego pędu. Nie ma tu granicy, od której rozpoczyna się uczucie "sytości", gdyż głód duchowy ma tendencję stałego wzrostu. Istnieje kres tylko jeden: wyczerpanie witalne jednostki, sygnalizowane przez wydłużające się cienie wieczorne wpływającego życia. Działanie ahedonistyczne narusza równowagę gospodarczą, spoczywającą na utartych kolejach działania w technice produkcyjnej i organizacji procesów gospodarczych. Nieliczne jednostki powyższego typu dokonują wstrząsów w gospodarstwie, stosując nowe kombinacje w technice i organizacji, dzięki czemu następują usprawnienia w wytwórczości, zaoszczędzania kosztów społecznych, skąd czerpie swoje źródło cały rozwój gospodarczy od XVIII do XX w. tak niesłychanie charakterystyczny. Typ jednostek o postawach ahedonistycznych i ukształtowanie środowiska socjalnego w ten sposób, iż pierwsi mogą działać w drugim bez obawy wywołania nazbyt wrogiej reakcji ze strony społeczeństwa - są fenomenem dziejowym.

Po tych rozważaniach o istocie rozwoju gospodarczego możemy nawiązać do interesującego nas bliżej problemu. Rozwój kapitalistyczny na ziemiach polskich w czasach przedwojennych, ściślej w drugiej połowie XIX w. i początkach XX w., odbywał się drogą wyżej opisaną. Typy jednostek dynamicznych, z zasady nie Polacy, przyczyniły się do tego, iż przy źródłach polskiego surowca i polskiej pracy powstały oazy przemysłowe. Pracowały one bowiem przeważnie na rynki niepolskie. Przemysł w Kongresówce wycelowany był na ogromny rynek euro-azjatycki, górnośląski natomiast na zachód. Terytorium polskie było miejscem lokalizacji przemysłu, raczej przypadkowym. Naród polski do rozwoju tych oaz przyczyniał się tylko biernie, dając pracę wykonawczą. Trzeba wreszcie uświadomić sobie tę prawdę, gdyż łudzenie się przez dalsze dziesięciolecie stać się może tragedią. Odrodzenie państwa polskiego sprawiło to, że oazy wysokiego poziomu produkcyjnego, znalazłszy się w ramach Polski, straciły podstawy swego rozwoju. Utracone zostały nie tylko rynki zbytu; utracony został motor ich rozwoju, typ duchowy, który określiliśmy jako ahedonistyczny, będący czymś nieodłącznym od cywilizacji kapitalistycznej. Z tą cywilizacją nie mamy nic wspólnego, wyjąwszy chyba moment ten, iż byliśmy jej biernym objektem. Zestawiając to, cośmy powiedzieli o warunkach rozwoju gospodarczego. widzimy, iż podstawowe jego warunki w naszej rzeczywistości nie istnieją.

Oazy wysokiego poziomu produkcyjnego, pozbawione fundamentów swego rozwoju, jakby zawisły w powietrzu. Nie są połączone organicznie z resztą gospodarstwa narodowego, dzięki czemu istnieje coś, co byśmy mogli określić terminem "nożyc struktury wewnętrznej".

2. Warunki zwierania "nożyc struktury wewnętrznej"

Nowy termin przez nas użyty - "nożyce struktury wewnętrznej" Polski, oznacza brak powiązania ze sobą dwóch członów narodowego gospodarstwa: a) tradycyjnego, przedkapitalistycznego, powstałego w ciągu wielu wieków rozwoju Polski i b) oaz wysokiego poziomu produkcyjnego, wyrosłych w specyficznych warunkach niewoli. Stan ten, pozostawiony grze wolnych sił, doprowadziłby oazy wysokiego poziomu do upadku, do wessania ich przez tradycyjny, przedkapitalistyczny sektor gospodarstwa polskiego, posiadającego swoje odrębne jądro cywilizacyjne i własny rytm wegetacji.

Drugim rysem charakterystycznym polskiej rzeczywistości były "nożyce potencjałów zewnętrznych" i to gospodarczych jak i politycznych. Polityka, jako świadome działanie, zmierzające do osiągnięcia pewnych celów po przez państwo, była nastawiona na zamknięcie nożyc potencjałów zewnętrznych. Jak już o tym mówiliśmy w rozdziale poprzedzającym, cel ten wydawał się być osiągalnym po przez: 1) oparcie się o istniejące oazy, 2) ich dokompletowanie, dostosowanie do nowych okoliczności w państwie niepodległym, i 3) dalszy rozpęd rozwojowy, powiększanie proporcji ilościowych, - aż do wyrównania potencjałów. Oazy wysokiego poziomu produkcyjnego miały się stać odskocznią; musiały więc być zdolne do odegrania tej roli a więc, być prężne i żywotne. Zestawiając "nożyce struktury wewnętrznej" i "nożyce potencjałów zewnętrznych" jako przesłanki do dalszego rozumowania, dostrzegamy w nich zasadniczą antynomię: nożyce struktury wewnętrznej rysują nam perspektywę upadania oaz wysokiego poziomu, zaś nożyce potencjałów zewnętrznych, (domagające się zwarcia, jako najdonioślejszy cel odrodzonej Polski) postulują prężności od tych samych oaz wysokiego poziomu produkcyjnego. Podźwignięcie Polski, zamknięcie nożyc potencjałów zewnętrznych, z drugiej zaś strony złudy optymistyczne co do możliwości dysponowanych, znalazły swoje ujście w decyzji stworzenia dla oaz wysokiego poziomu produkcyjnego warunków, pozwalających im na wykazanie rozmachu życiowego. Osiągnąć to można poprzez uprzednie zamknięcie nożyc struktury wewnętrznej. Ponieważ zaś w rzeczywistości polskiej nie istniały warunki do tego, więc też pozostawało tylko dokonanie tego w sposób nadzwyczajny, magiczny.

Możemy uszeregować sobie przesłanki rozumowania w następujący szereg: a) nożyce struktury wewnętrznej,

konsekwencją których jest b) zagrożenie istnienia oaz wysokiego poziomu produkcyjnego i ich naturalna słabizna, c) nożyce potencjałów zewnętrznych, d) wola podźwignięcia Polski i e) postulat żywotności oaz wysokiego poziomu produkcyjnego jako warunek pomyślnego rozwiązania zadania. Z konających oaz wysokiego poziomu należało uczynić orężne ośrodki ekspansji. Stworzyć to było można tylko po przez zamknięcie "nożyc struktury wewnętrznej". Jakimiś niezwykłymi, heroicznymi środkami.

3. System zamknięcia "nożyc struktury wewnętrznej"

Mogła tego dokonać tylko polityka gospodarcza planująca na długą falę. Wbrew wszystkiemu co się mówi, taką politykę gospodarczą Polska posiadała od 1926 r. Interwencjonizm państwowy w Polsce jest programowy. Dążył on do utrzymania oaz wysokiego poziomu, ich skompletowania i rozwinięcia. Objął cały przemysł ciężki, jako posiadający najwyższą doniosłość dla wyrównania różnic gospodarczo politycznych w potencjałach międzypaństwowych. Osiągnięcie tego celu sprowadzało się do zapewnienia: 1) rentowności i 2) rynków zbytu. Uzyskać to było można po przez uzyskanie godziwych cen zapewniających opłacalność produkcji i możliwość jej ulokowania. Pierwsze dokonano po przez interwencjonizm państwowy, wkraczający w życie gospodarcze, drugie po przez forsowanie eksportu. Przesunięcia w podziale dochodu społecznego na korzyść oaz wysokiego poziomu produkcyjnego zostały osiągnięte po przez stosowanie całego arsenału środków. Środki te w stosowaniu rysują się jako dość zwarty system, który należałoby określić jakimś terminem. Można go nazwać "systemem dźwigania oaz wysokiego poziomu", czyli prościej "systemem dźwigania oaz". Mamy tu do czynienia z zespołem środków które w sposób sztuczny, pozwalały na zamknięcie nożyc struktury wewnętrznej, otwierając drogę do wyrównywania różnicy potencjałów zewnętrznych.

Możemy z kolei rozpatrzyć "system dźwigania oaz". W warunkach produkcji kapitalistycznej nerwem procesów wytwórczych, a jednocześnie linią orientacyjną jest rentowność. Niezliczona masa czynników produkcji znajduje w niej swój syntetyczny wykładnik. Tak jest przy samoczynności procesów gospodarczych. Czasem można jednak świadomą wolą wywołać zmiany w układzie czynników gospodarczych, dzięki czemu rentowność nie koniecznie będzie odbiciem istotnej równowagi przy założeniu, iż równowaga układu czynników opiera się o aktywność podmiotów gospodarczych, wykwitająca z ich dążenia do największego zadowolenia. W systemie dźwigania oaz rentowność uzyskuje się po przez eksploatację rynku wewnętrznego cenami mniej lub więcej monopolicznymi. Oczywiście nie jest to środek jedyny. Niewielki i tak rynek wewnętrzny ulega skurczeniu i zahamowaniu możliwości rozwojowych jednocześnie. Nadmiar produkcji musi być gdzieś ulokowany. Ponieważ dawne rynki odpadły, trzeba zmienić do gruntu całą orientację i zdobywać nowe. W związku z tym, stoi walka konkurencyjna na obcych rynkach w warunkach nader ciężkich. Tak głębokie przestawienie kierunku ekspansji wymaga głębokiej -przebudowy szeregu urządzeń, znacznych uzupełnień, jak koleje dobiegowe do wybrzeża morskiego, budowa portów, floty morskiej i całego szeregu innych inwestycji. Dokonanie ich wymaga znacznych nakładów kapitałowych. Wiąże się to ze sprawą taniego kredytu. "Są dwie drogi: Jedna droga to kredyt zagraniczny, druga droga to jest droga wewnętrznej kapitalizacji. Jednakże sama kapitalizacja wewnętrzna bez częściowej choćby czasowej aktywizacji bilansu handlowego, nie byłaby wystarczającą, by zmienić warunki kredytowe... Wysiłek, który można zrobić w kierunku uaktywnienia naszego bilansu, jest za tym... może nie najłatwiejszą, ale najkrótszą drogą do naprawy stosunków finansowych"*18).

Nożyce struktury wewnętrznej, uwidaczniające się w deficytach przedsiębiorstw, budziły w latach przesilenia żywą troskę. W roku 1925 "w kołach z górnictwem związanych przewidywano dalszą zwyżkę cen, aby stratę na wywozie powetować na rynku wewnętrznym"*19).

Wywóz węgla w stosunku do wydobycia
wydobycie = 100

Anglia Niemcy Polska

1929	23.1	10.8	30.4
1930	22.2	14.2	33.3
1931	19.0	16.2	36.6
1932	18.6	13.2	33.0
1933	18.9	17.7	34.3
1934	17.9	17.5	34.1
1935	17.3	18.7	30.1
1936	15.1	17.1	28.0

Ceny eksportowe polskiego przemysłu metalowego były 0 40% niższe niż ceny na rynku wewnętrznym. O cukrze, węglu, nafcie i t. p. możemy nie mówić, gdyż są to sprawy powszechnie znane. Jak kształtował się "system dźwigania oaz", możemy wywnioskować z zestawienia następującego. Opinia sfer decydujących:

"Obserwacja rozwoju nowoczesnych stosunków na zachodzie dowodzi wymownie, iż zdrowa polityka gospodarcza w dziedzinie górnictwa węglowego jest możliwa jedynie przy zrzeszaniu przemysłu w ściślejsze organizacje pod postacią kartelów i syndykatów. Jest to szczególnie ważne, o ile chodzi o zabezpieczenie zdolności eksportowej poszczególnych gałęzi przemysłu. Jest niezbędnym, aby polityka rządu była w stosunku do karteli jasną, wyraźną, ciągłą. Rząd stojąc na straży interesów państwa... w zrozumieniu ich doniosłej wagi w życiu gospodarczym kraju musi zapewnić im wszechstronną opiekę i poparcie. Istniejące ustawodawstwo w tym względzie winno być bez zwłoki poddane rewizji w tym duchu". (Bieżące zagadnienia polityki gospodarczej. Prace Komisji Opiniodawczej przy prezesie komitetu ekon. ministrów r. 1927, str. 98). W opinii powyższej niedostrzegano w ogóle albo tylko w nieznacznym stopniu rozwarości nożyc struktury wewnętrznej. Powoływania się na przykłady Zachodu, były bardzo ryzykowne. Świadczą o tym poniższe stosunki:

Rynek wewnętrzny jako podpora eksportu węgla w poszczególnych krajach.
Kraje Stosunek% zużycia węgla wewnątrz kraju do ogólnego wydobycia.

	1929	1934	1936
Anglia	77	82	83.0
Belgia	86	86	84.0
Czechosłowacja	89	87	-
Francja	90.5	94	-
Niemcy	83	82	83.0
Polska	69	64	72

według T. Rasimowicza "Szkice o węglu".

Zestawienie powyższe daje obraz włości rynku wewnętrznego, a tym samym nożyc struktury wewnętrznej. Jednocześnie świadczy o tym, jak nadzwyczajnym, heroicznym nieomal, środkiem jest "system dźwignia oaz" z eksportem w znacznym stopniu opartym na dumpingu. Stosunki powyższe różnią nas od zachodu nie ilościowo lecz jakościowo. Tu leży sedno rzeczy. Analogicznie przedstawia się sprawa w przemyśle cukrowniczym, hutnictwie, przemyśle naftowym i wielu innych. Nie możemy ich kolejno omawiać, gdyż wykroczylibyśmy po za granice szkicu.

"System dźwignia oaz" alimentuje je kosztem reszty gospodarstwa narodowego, żyjącego tradycjami przedkapitalistycznymi. Państwo posługując się "systemem dźwignia oaz", alimentuje oazy wysokiego poziomu, wypompując środki na ten cel z "sektora przedkapitalistycznego". Przejawy interwencjonizmu państwowego, składającego się na system dźwignia oaz, są bardzo liczne. Będą to zarządzenia wkraczające na mechanizm cen, jak i zarządzenia wkraczające w aparat produkcyjny. Do pierwszych należą: oddziaływanie na poziom cen po przez cła, premie, interweniowanie na rynku po przez skup pewnych gatunków dóbr dla celów regulacji rynku, fundusze wyrównawcze i polityka walutowa. Do drugich natomiast daje się zaliczyć wszystkie monopole, przedsiębiorstwa państwowe, a przede wszystkim kartelizacja, syndykalizacja, koncesjonowanie produkcji, przydział zamówień, subwencjonowanie pewnych gałęzi, lub też przedsiębiorstw nieżywojących, nie mających gruntu gospodarczego pod sobą. Środki te wystarczają, by w mechanizmie cen, za pomocą którego odbywa się podział dochodu społecznego, nastąpiły ogromne przesunięcia na rzecz pewnych tylko gałęzi. W ten sposób następuje zamknięcie pozorne nożyc struktury wewnętrznej i oazy wysokiego poziomu uzyskują "rentowność". Na tym nie koniec. Do narzucenia ceny związanej, na którą państwo posiada wpływ decydujący, w przeciwieństwie do cen wolnokonkurencyjnych pomocne są jeszcze inne środki: polityka kredytowa, taryfowa i handlowa. Oazy wysokiego poziomu produkcyjnego, zamykają w sobie przemysł, jako dziedzinę uprzywilejowaną, zaś w sektorze przedkapitalistycznym znajduje się rolnictwo, leśnictwo i handel. Spójrzmy na przesunięcia w dochodzie społecznym dokonane przez "system dźwignia oaz" od strony rolnictwa, ilustrowane zmianami w stosunkach wymiennych po przez przyjęcie zboża jako miary.

Daje to nam pewne wyobrażenie o sztuczności zamknięcia nożyc struktury wewnętrznej. Ale to jest tylko jeden z możliwych aspektów. Nie uwzględniliśmy jeszcze dźwigni jaką jest aparat kredytowy, aparat administracyjny i urząd skarbowy, instytucje działające w tym samym duchu. W rękach państwa aparat kredytowy jest potężnym narzędziem; kredyty o różnej stopie odsetek, przeznaczone dla pewnych dziedzin życia gospodarczego, kontyngenty kredytowe, subwencje, ustawowe konwersje, nie dają się łatwo zobrazować w ich działaniu. Analogicznie jest z zarządzeniami natury fiskalnej i administracyjnej, decydującymi o ulgach, przydziałach dewiz, ukrytych subwencjach i t. d. Jest to jeden z aspektów "systemu dźwignia oaz wysokiego poziomu produkcyjnego".

Artykuły 1914 1929 1932 1935
lub lub lub lub

	1913	1930	1933	1936
Przeciętne ceny w kilogramach żyta.				
Pług 1 szt.	134	220	237	270
Garnek emaliowany 10 szt.	61	118	158	182
Kamasze 1 para	78	220	171	205
Madapolam 10 mtr.	61	108	93	111
Nici 10 szp.	17	42	41	52
Cukier 10 kg.	46	83	90	92
Węgiel 100 kg.	23	40	43	43
Nafta 10 kg.	16	40	35	33

Łączna cena za wszystkie artykuły w kg. żyta.

436 871 868 988

Przyjmując rok 1913 = 100 100 200 199 226

Jeśli się założy, iż tak zasadniczy cel, jakim jest zamknięcie "nożyc potencjałów zewnętrznych" musi być zrealizowany, to w danych okolicznościach "system dźwignia oaz" jest czymś nieuniknionym. Chcąc rozbudować, a nawet utrzymać oazy wysokiego poziomu, polityka gospodarcza państwa z konieczności musiała zamknąć poprzednio "nożyce struktury wewnętrznej" narzędziem ku temu był zespół działań, które my nazwaliśmy: "systemem dźwignia oaz". W obliczu tych konieczności państwo nie mogło postępować inaczej. Rząd zmuszał do kartelizacji oazy wysokiego poziomu produkcyjnego. Nie wszystkie przedsiębiorstwa czyniły to chętnie. Silniejsze z nich wolałyby dopuścić do eliminacji, w której słabe odpadłyby, zaś rynek krajowy w ten sposób oczyszczony z konkurencji i pasujący do ich produkcji byłby czymś normalnym i zdrowym. W przemyśle węglowym, naftowym, hutniczym i t. p. rząd parł ku kartelizacji mając na względzie utrzymanie nieuszczipionych oaz wysokiego poziomu i eksportu, który był możliwy ze względu na dumping tylko przy oparciu o rynek wewnętrzny. W dobie kryzysu bowiem rząd musiał zrezygnować z idei rozbudowy oaz wysokiego poziomu, ograniczając się już tylko do chęci ich uchwycenia w stanie możliwie nieuszczipionym. Kierując się tymi względami, musiał up. w odniesieniu do przemysłu węglowego wydać dekret 6 kwietnia 1932 r. z trzema głównymi punktami: prawo zakazu przywozu węgla, aktualne ze względu na groźbę importu do kraju tańszego węgla zagranicznego, regulowania cen węgla na rynku wewnętrznym i ustanowienie funduszu wyrównawczego ze składek członków kartelu węglowego dla podtrzymywania słabszych przedsiębiorstw. Jako dalsze zadanie "systemu dźwignia oaz" było stworzenie brakujących ogniw oaz wysokiego poziomu. Tak powstała Gdynia, koleje dobiegowe, flota morska, przemysł wojenny, i cały szereg dziedzin gospodarczych o wyższym poziomie. Cała kapitalizacja wewnętrzna została spożytkowana na te cele. Zbiornik drobnych kapitałów, P. K. O., lokowała swoje środki w roku 1935 następująco: w papierach państwowych 41%, w papierach Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego 54%, i tylko resztę, 5%; w papierach instytucji prywatnego kredytu długoterminowego. Analogicznie Zakłady Ubezpiec. Społ. ulokowały: w papierach państwowych 38%, w Papierach państwowych instytucji kredytowych B. G. K. i Banku Rolnego 58%, w papierach prywatnego kredytu długoterminowego tylko 4%. Cyfry te świadczą o kierunku polityki gospodarczej państwa i warunkach, wśród jakich przebiega jej działanie.

4. Wizja rozwoju gospodarczego i zamknięcia nożyc potencjałów zewnętrznych w gospodarstwie.

Istnienie sektora przedkapitalistycznego z jego głęboką odrębnością cywilizacyjną i własnym kierunkiem ewolucji obok oaz wysokiego poziomu produkcyjnego, stworzonych przez kapitalizm w okresie jego zasięgów w polskie życie podczas niewoli, dawało obraz nożyc struktury wewnętrznej. Sztuczne ich zamknięcie przez zastosowanie "systemu dźwignia oaz" musiało naruszyć do głębi istniejącą równowagę, chociaż pozornie uzyskano wyniki wspaniałe: zapewniało się oazom wysokiego poziomu rumieńce życia w postaci mniejszej lub większej rentowności przy zachowaniu ich substancji bez uszczerbku. W ten sposób została ugruntowana odskocznia do akcji zmierzającej ku zamknięciu nożyc potencjałów zewnętrznych.

Wyłoniły się dwie sfery w gospodarstwie narodowym: 1) eksploatowana, przez system dźwignia oaz czyli alimentująca oazy wysokiego poziomu (rolnictwo, leśnictwo, handel, rzemiosło) i 2) chroniona, w której na pierwszym miejscu stał przemysł wysokiego poziomu technicznego, posiadający szczególniejsze znaczenie dla obronności, eksportu, zatrudnienia robotników, prestiżu państwa, poziomu kultury oraz ten, w którym były uwięzione znaczniejsze kapitały, po za tym różne dziedziny życia społecznego, które znamionują się wysoką stopą życiową.

Za murami karteli kryły się oazy wysokiego poziomu i te gałęzie gospodarstwa, które nie chciały stać się mierzwą dla ich rozwoju. Z natury rzeczy dążność do wycofania się ze sfery eksploatowanej musiała obejmować co raz szerszy krąg gospodarstwa. Częstokroć dalsze ogniwa już nie należały do oaz wysokiego poziomu, lecz

wystarczyło, iż mogły się wykazać legitymacją służenia w jakiś bezpośredni lub pośredni sposób, oazom wysokiego poziomu. Oczywiście, kartelizacja jak już o tym była mowa, była jednym z wielu środków składających się na zespół "systemu dźwignia oaz".

Całość systemu sprawiała to, iż oazy wysokiego poziomu odzyskiwały pozory żywotności, i rokowały widoki rozwoju, wzrostu, co właśnie leżało w zamiarach polskiej polityki gospodarczej. System dźwignia oaz musiał oddziaływać na rynek wewnętrzny w sensie jego dalszego kurczenia się. Zbyt wielka, nie pasująca do polskich możliwości wytwórczość oaz wysokiego poziomu produkcyjnego szukać musiała ujścia w eksporcie. Wszystkie znane przykłady dziejowe wskazują na to, iż eksport przemysłowy przebojowość swoją czerpie z solidnych podstaw finansowych i obfitego, taniego pieniądza, "co znów wiąże się przeważnie z kwestią wydajnej i względnie trwałej rentowności"*20).

Do sfery chronionej usiłowały dostać się różne gałęzie gospodarstwa, aby w ten sposób uniknąć ciężaru utrzymania oaz wysokiego poziomu na swoich barkach. Świadczy o tym rosnąca od roku 1919 fala kartelizacji, będąca próbą ucieczki z sfery eksploatowanej, alimentującej, do chronionej, alimentowanej.

Ilość karteli na 1. I. każdego roku Nowopowstałe w ciągu roku

1919	9	2
1920	11	3
1921	13	5
1922	15	9
1923	23	9
1924	31	14
1925	40	15
1926	53	19
1927	64	17
1928	77	34
1929	100	35
1930	133	54
1931	168	34
1932	187	42
1933	215	69
1934	233	79
1935	268	90
1936	274	69

Klucz do problemu tkwi w odpowiedzi na pytanie: czy podstawy finansowe przemysłu polskiego i jego rentowności były dostatecznie solidne? Rozstrzygało to bowiem o przyjęciu lub odrzuceniu idei eksportu na rynki światowe. Podkreślaliśmy moment trwałej dekonjunkury oaz wysokiego poziomu i sztuczność "systemu dźwignia oaz". Pozytywna lub negatywna odpowiedź rozstrzyga o dalszym toku rozumowania. U podstaw polskiej polityki gospodarczej leży teza pozytywna. Upiory naszego życia gospodarczego, w znacznym stopniu, dadzą się wyprowadzić z tej rozbieżności. Skoro bowiem uświadomimy sobie mechanizm za pomocą którego stworzono pozory "wydajnej" rentowności, to trudno nam będzie, bez zastrzeżeń, przyjąć tezę pozytywną. Ideologia eksportu miała fundamenty wątpliwej mocy. Tego jednak nie dostrzegano. Tak więc polityka gospodarcza opierała się na konstrukcjach, których moc przeceniano, co musiało mieć swoje skutki w narastającej lawinie rozstroju, niedociągnięć. Ponieważ źródła ich nie uświadomiono, próbowano tłumaczyć je za pomocą różnych hipotez "błędów", omyłek, braku doboru odpowiednich ludzi, sytuacji na rynkach światowych i t. d.

Były to konsekwencje przyjęcia pewnych założeń.

Utrzymanie oaz wysokiego poziomu, nie mogłoby być urzeczywistnione w odmienny sposób. Nic więc dziwnego, iż pod tym względem w kołach ekonomistów panowała zgodność poglądów. Dumping eksportowy, pozwalał na wyzyskanie odziedziczonych oaz wysokiego poziomu produkcyjnego, łagodził dzięki temu zapalny stan przeludnienia, utrzymywał stałość waluty i cały łańcuch złud; nadziei wielkiego rozwoju w przyszłości. Nacisk konieczności Zewnętrznych i wewnętrznych był potężny. Wszak "całe życie gospodarcze Polski stoi pod znakiem nadmiaru rąk ludzkich. Stan ten jest jakby chroniczny. Warunkuje się to z jednej strony trudnością emigracji i stałym dopływem taniego robotnika ze zbyt wolno się rozwijającej wsi polskiej, a z drugiej strony tym, że tania robocizna konkuruje z taniością pracy mechanicznej i z korzyściami jakie daje prawidłowa organizacja pracy. Ażeby stosunki uleczyć niezbędny jest co krok wielki trud i wysiłek organizacyjny, a tam, gdzie praca ludzka jest tania, nie opłaca się. Popadliśmy w błędne koło. Stan ten bez interwencji będzie trwać bardzo długo"*21).

Eksport stawał się naczelną sprawą narodową, dźwignią rozwoju polskiego gospodarstwa. Z jednej strony

rysował się jako nieunikniona konieczność, z drugiej wydawał się być czymś zbawiennym.

W odniesieniu do węgla podkreślano, że "należy wziąć przede wszystkim pod uwagę ten kolosalny wpływ, jaki wywiera eksport węgla na siłę kupna ludności i na ożywienie całego szeregu innych przemysłów... Pomyślność kolei, a tym samym i równowaga budżetu uzależniona jest przede wszystkim od przewozu węgla, który stanowi 54% t. j. przeszło połowę wszystkich ładunków"*22).

Dalszy rozwój rysował się w różowych kolorach. "Utrzymanie rynków zbytu... jest naczelnym, zasadniczym postulatem życia gospodarczego Polski. Postulat ten musi być pożytywany za konieczność państwową, której waga nie może być niedoceniana. Utrzymanie eksportu da możliwość 1) zapewnienia państwu aktywności bilansu handlowego Polski, i co za tym idzie, bilansu płatniczego, 2) przyczyni się przez ożywienie życia gospodarczego do wzmocnienia konsumpcji wewnętrznej i będzie najbardziej skutecznym środkiem przeciw wzrostowi bezrobocia, 3) zapewni bezdeficytową gospodarkę kolejom, czym się przyczyni wybitnie do zrównoważenia budżetu, 4) zapewni tani węgiel na rynku wewnętrznym, a to przez pełne wyzyskanie warsztatów produkcji"*23).

Czynny bilans handlowy jest konieczny dla spłaty odsetek od kapitałów zagranicznych, a następnie dla kapitalizacji wewnętrznej. Nadwyżki z eksportu są łatwo kapitalizowane, gdyż trafiają przeważnie do dyspozycji sfer dojrzałych gospodarzo. W ten sposób odbywała się akumulacja kapitałów w Anglii i Holandii. Po za tym czynny bilans płatniczy działa zbawczo na zapasy dewiz i kruszców w kraju, co umożliwia zwiększenie obiegu pieniężnego, obniżenie stopy dyskontowej, zwiększenie obrotów, ożywienie produkcji, wzrost dochodów społecznych, wzmoczoną kapitalizację, skuteczne zwalczanie bezrobocia, wzrost wpływów skarbowych i osiąganie wyższych celów państwowych.

Tak się rysuje przyszłe ukształtowanie stosunków, gdy przyjmie się przesłanki dotychczas wyłuszczone bez uwzględnienia jednej: odrębności linii rozwojowej "sektora przedkapitalistycznego". "System dźwignia oaz" wyda się wówczas bowiem czymś naturalnym. Sztuczność i słabość tego ogniwa ujdzie wówczas uwadze. Skutki jakie stąd wynikną będą zawsze czymś niezrozumiałym i dziwnym, jak to jest szczególnie widoczne na ustosunkowaniu się wobec zjawiska "etatyizmu".

Rozdział V.

Przeobrażenia w sektorze przedkapitalistycznym pod działaniem systemu dźwignia oaz

1. Skutki przerzucania ciężaru utrzymania oaz wysokiego poziomu

Utrzymanie oaz wysokiego poziomu, wymagało ciągłego stosowania zespołu środków, które określiliśmy "systemem dźwignia oaz". Było to nieuniknione. Sektor przedkapitalistyczny z jego motorem duchowym, wyrażającym się postawą "woli minimum egzystencji" wobec zagadnień produkcji, posiadał własną kierunkową rozwoju i ideał, który rysował się jako kres ewolucji; ideał ten był najzupełniej obcy temu wszystkiemu co się wiąże z wizją rozmachu gospodarki kapitalistycznej. Miarodajna opinia wołała dostrzegać tylko fragmenty mniej szkodliwe jak: brak "zamiłowania do handlu", "brak inicjatywy" i wytrwałości gospodarczej, i t. p. izolowane, nieszkodliwe szczególiki. Nie wyciągnięto stąd jedynie słusznego wniosku, iż przeciętna społeczna w Polsce stanowi całkiem odrębny typ cywilizacyjny, niż ten, jaki rysują nam od strony ekonomicznej przykłady z angielskich podręczników zasad ekonomiki.

W ten sposób polityka gospodarcza przebiegała w świecie urojonym, pełnym złud. Wydźwignięcie oaz wysokiego poziomu, nie mogło przerzucić nabranego rozmachu na sektor przedkapitalistyczny: wizja wzrostu gospodarczego całego gospodarstwa zawisała bez oparcia w powietrzu. Oazy wysokiego poziomu ze względów politycznych, prestiżowych, kulturalnych, poczynionych już nakładów pracy i kapitałów, zatrudnienia i bilansu handlowego, należało koniecznie utrzymać. Tyczyło to każdej gałęzi przemysłu. I tak np. "prawo doboru naturalnego w walce o byt cukrownictwa polskiego prowadzi nie do sanacji przemysłu, a do jego zaniku na terenach leżących po za dzielnicą poznańską... ze względu na kulturę rolną olbrzymich połaci kraju, małe i średnie cukrownie zabite być nie mogą - przeto średnia cena cukru powinna być tak skalkulowana, aby umożliwiła egzystencję tym cukrowniom"*24).

Z drugiej jednak strony "rozwijanie eksportu w obecnych czasach naogół nie jest możliwe bez ofiar"*25).

W myśl założeń polskiej polityki gospodarczej, ofiary te miały się opłacać ze względu na stałość waluty, ułatwienia kapitalizacji wewnętrznej, dopływ kapitałów zagranicznych i spokój społeczny. Ofiary te musiał ponosić z natury rzeczy w przeważnym stopniu sektor przedkapitalistyczny w postaci wyższych cen wewnętrznych, które obrazowaliśmy nożycami cen produktów rolnictwa i przemysłu oraz w postaci prowizji eksportowych, czerpanych ze skarbu, które w każdym wypadku były przerzucane w tył i bezpośrednio na tenże sektor przedkapitalistyczny. Możliwość tu wyliczyć całą litanię metod przerzucania ciężaru dźwignia oaz na sektor przedkapitalistyczny.

Przegląd tych metod zrobiliśmy już przy rozważaniach o polityce gospodarczej i systemie dźwignia oaz.

Stosowanie ich umożliwiało utrzymanie oaz wysokiego poziomu, usuwało sprzed oczu koszmarną wizję dalszego rozwierania się nożyc potencjałów zewnętrznych.

W czasie kryzysu gospodarczego utrzymywanie osiągniętego kąta rozwarcia nożyc potencjałów zewnętrznych,

nie dopuszczanie do dalszej degradacji stało się bezwiednie głównym celem polityki gospodarczej. Pomimo to nasz udział w produkcji przemysłowej świata ciągle spadał. W r. 1928 wynosił on jeszcze 0,7%, w- dobie kryzysu 1932 r. skurczył się do 0,5%, a w r. 1936 wykazał się niepokojącą cyfrą 0,4%. Jest to olbrzymia dziedzina faktów, dotychczas nie budząca żywszego zainteresowania, a będąca wykładnikiem nienormalności naszych stosunków gospodarczych. Przerzucanie ciężarów dość uchwytne jest tylko w dziedzinie układu cen. Wyrazistość przebiegu procesu przerzucania ciężaru utrzymania oaz w innych dziedzinach jest niepomrotnie bardziej skomplikowana i mniej wyrazista. W sumie biorąc, mamy do czynienia ze zjawiskami podziału dochodu społecznego, mocno odbiegającego od tego jaki byłby, gdyby działały prawa wolnej konkurencji w dziedzinie produkcji i cen. Przerzucanie ciężaru utrzymania oaz, polega na przeniesieniu znacznej części dochodu sektora przedkapitalistycznego, a więc rolnictwa, leśnictwa, handlu, rzemiosła, do sfery oaz. "Polska próbowała, może niezupełnie, prowadzić politykę uprzemysłowienia, drogą prostego przesuwania ku przemysłowi dochodu społecznego rolnictwa"*26).

Mamy tu do czynienia z celową eksploatacją sektora przedkapitalistycznego, by jego kosztem alimentować oazy wysokiego poziomu. Krok ten został poczyniony w przeświadczeniu, iż będzie tymczasowym t. j. do momentu, kiedy sektor przedkapitalistyczny podźwignie się na wyższy poziom i usunie "nożyce struktury wewnętrznej". Wówczas cała aparatura systemu dźwigania oaz miałaby ulec likwidacji. Etapy tego rozwoju zostały jednak w sferze marzeń z przyczyn już uprzednio omówionych. Wielkość ciężaru utrzymywania oaz jest trudna do określenia, w każdym bądź razie jest bardzo znaczna. Przykładowo widzimy to w zestawieniach przemysłu węglowego.

Według T. Rasimowicza, skąd czerpiemy poniższe zestawienie, "inne kraje nie mają tych olbrzymich ofiar eksportowych", gdyż straty eksportowe należą u nich do wyjątków.

	1929 r.	1934 r.	Wskaźnik	1935 r.	Wskaźnik
	1929 = 100	1929 = 100		1929 = 100	
Zbyt węgla w kraju w tys. ton.	27123	15781	58	16890	62
Eksport na rynki rentowne.	5480	1692	31	1459	27
Zbyt na rynki rentowne razem.	32605	17473	34	18349	56
Eksport na rynki deficytowe.	8891	8714	98	7715	87
Zbyt ogółem.	41494	26187	63	26065	63

W roku 1934 eksport węgla na rynki rentowne wynosił 1.692 tys. ton, zaś na rynki deficytowe 8.714 tys. ton; daje to stosunek 1:5. W roku 1935 sprawy przedstawiały się podobnie. Jeżeli uprzytomnimy sobie, iż nasz rynek wewnętrzny jest szczególnie słaby, pojmiemy wówczas jak niesłychanie wielki musi być ucisk ciężaru utrzymywania oaz, ucisk wywierany na sektor przedkapitalistyczny. Przykład z węglem jest typowy. Tak samo przedstawia się sprawa z cukrem, naftą, cementem, żelazem i t. p.

Utrzymanie i rozwijanie oaz wysokiego poziomu po przez eksploatację "sektora przedkapitalistycznego" musiało potężnie oddziaływać na całość stosunków gospodarczych. W oazach wysokiego poziomu musiało zrodzić się przeświadczenie, że ich pomyślność jest niezależna od wysiłków dokonywanych, lecz skutkiem pewnej "misji" państwowej; w sektorze zaś przedkapitalistycznym przyspieszyło proces ewolucji ku swemu ideałowi, zamkniętemu w formie minimum egzystencji przy minimum wysiłku". Nożyce struktury wewnętrznej musiały się poszerzyć jeszcze bardziej. Pogłębianie się przepaści pomiędzy sektorem przedkapitalistycznym, a oazami wysokiego poziomu, doprowadzić musiało w końcu do tego, iż "system dźwigania oaz" zaczął niewystarczać: co raz trudniej było wypompować z sektora przedkapitalistycznego tyle, by dostatecznie alimentować oazy. W oazach coraz silniej odczuwano osłabienie dopływu soków żywotnych - pewne fragmenty oaz zaczęły więdnąć. Wówczas państwo rozpoczęło alimentować je środkami nadzwyczajnymi, po przez urząd skarbowy, jako działający sprawniej niż „system dźwigania oaz”, który obliczony był na pełnokrwistość sektora przedkapitalistycznego. Ta faza utrzymywania oaz znaczy się w naszej polityce gospodarczej procesem wzmożonej mimowolnej etatyzacji oaz.

Do tego zagadnienia wrócimy w dalszych rozdziałach. Teraz rozpatrzmy skutki przerzucania ciężaru utrzymywania oaz w sektorze przedkapitalistycznym. Nastąpić musiała swoista degeneracja polityki produkcyjnej. Zaznaczył się upadek handlu, rolnictwa, leśnictwa, rzemiosła. Dziedziny te, jako domena swoistego typu cywilizacyjnego, właściwego polskości, nigdy nie zdradzały tendencji do wyjścia w swym rozwoju po za pewne granice. Nie istniała tu żadna hierarchia rozwoju prowadząca od niższych szczebli do wyższych, na szczycie którego znajdował się wielki przemysł; ideały sobiepańskiego gospodarza, autarkicznego indywidualizmu były tu wszechwładne. Nic więc dziwnego, iż potrzeby zautarkizowanej jednostki nie dające się zaspokoić w swej izolowanej otocie, oddano do obsłużenia komuś, kto posiadał inny temperament. Objęcie przez żydów wszystkich czynności związanych z potrzebami, które zautarkizowana jednostka w folwarku gospodarstwie, czy też "stałej" posiadzie odczuwa, a nie jest zdolna we własnym zakresie z minimalnym wysiłkiem woli i uwagi zaspokoić - było czymś naturalnym.

Uszczuplenie stałych dochodów na rzecz alimentacji oaz, nie wyzwalało tu żadnej nowej aktywności gospodarczej. Ktoś zabrał część dochodu przypadającego sektorowi przedkapitalistycznemu - nie pobudziło to

nikogo do powetowania straty wzmogoną inwencją techniczno-organizacyjną, czy też nakładem pracy. Zaciśnięto pasa i ciężar utrzymania oaz dosłownie rozszedł się po kościach i mięśniach - uszczuplając je nieco. Struktura ekonomiczna kraju uległa dalszemu wykrzywieniu: kąt nożyc struktury wewnętrznej uległ zwiększeniu. Dochodzimy do stwierdzenia nader doniosłej konsekwencji: działanie systemu dźwignia oaz, dokonując głębokich przesunięć w podziale dochodu społecznego, spowodowało tym samym nierówność w rentowności poszczególnych gałęzi gospodarstwa. Lokata kapitałów w sektorze przedkapitalistycznym pozwala na uzyskanie rentowności niższej (lub też strat większych) niż w oazach wysokiego poziomu. Analogiczne nakłady pracy dają przychód niższy. Częściowo stan ten był nieprzewidywanym i niedocenianym wynikiem dążenia do podźwignięcia oaz wysokiego poziomu po przez zapewnienie im t. zw. opłacalności produkcji. W warunkach wolnego obrotu kapitałów, układu cen powstających pod wpływem wolnej konkurencji i umiarkowanej ingerencji państwa w gospodarstwo, stan ten zaistnieć by nie mógł. System dźwignia oaz zdążył do stworzenia takich warunków, w których by oazy wysokiego poziomu posiadały przynajmniej opłacalność produkcji. Rykoszetem tego było obniżenie dochodowości pozostałych dziedzin gospodarstwa. Dochodowość rolnictwa, leśnictwa, handlu i rzemiosła spadła poniżej "normalnego" poziomu. Biorąc dłuższe okresy czasu np. kilka dziesięcioleci łatwo dochodzi się do stwierdzeń o wyższej rentowności lasów niż rolnictwa, lub przemysłu. Zazwyczaj ma się tu na myśli rentowność uzyskaną w t. zw. normalnych warunkach przy działaniu wolnej gry sił gospodarczych. Wówczas okres gospodarczy na ziemiach polskich lat 1926-28 wydawać się może niewielkim odchyleniem, które w imię przejrzystości łatwo się przeocza. Niestety, w ostatnim dziesięcioleciu zaszły w gospodarstwie polskim głębokie przeobrażenia, każące odrzucić myśl poszukiwania jakichś wskazówek lub linii orientacyjnych w okresach poprzedzających. Wola zamknięcia nożyc potencjałów zewnętrznych zdążając do swego celu, przełamała się w pryzmacie konkretnych warunków, stworzonych przez wiekowy rozwój dziejowy i doprowadziła po przez szereg ogniw do znacznego obniżenia stopy rentowności kapitałów ulokowanych w sektorze przedkapitalistycznym, jednocześnie sztucznie windując w górę rentowność kapitałów zamkniętych w oazach wysokiego poziomu.

2. Nierentowność sektora przedkapitalistycznego.

Istniejący w rzeczywistości fakt nożyc struktury wewnętrznej nie jest uwzględniony jako przesłanka u podstaw polskiej polityki gospodarczej. Tym samym pomiędzy rzeczywistością a zorganizowanym systemem poglądów na nią istnieje sprzeczność nie do pogodzenia. W dalszej konsekwencji, najprostsze fakty codziennego życia gospodarczego wydają się całkiem "nielogiczne" i niewłaściwe. Temu też losowi uległ kryzys gospodarczy, panujący w świecie w latach 1929-1934. Wszystkie niestosunki, panujące w naszym gospodarstwie, wygodnie zwalano na jego barki, a i nadal jest on tym uniwersalnym kluczem myślowym do rozwiązywania wszystkich skomplikowanych zagadnień.

W rozważaniach dotychczasowych nie uwzględniliśmy celowo jego działania na gospodarstwo polskie. Działanie jego było odmienne niż zazwyczaj się mniema. Dzięki strajkowi węglowemu w Anglii, kilku udanym posunięciom na światowym rynku finansowym Polska przeżywała w tych paru latach koniunkturę, która nie miała solidnej podbudowy, była wynikiem przypadkowej zbieżności wypadków. Gdy się to uwzględni, to wówczas okaże się, iż lata 1924-1926, i następne 1930-1931 są ciągle tym samym etapem ewolucji gospodarki polskiej. Wyrugowanie przypadku, który spowodował raptowny wzrost w roku 1926-29, usunie również gwałtowne załamanie się "kryzysowe", ostrzejsze niż w większości państw. Na wykresie linia rozwoju gospodarstwa polskiego rysować się będzie znacznie bardziej "normalnie". Ustanie wówczas przesadna ocena "kryzysu światowego", a nasza bieda stanie się czymś bardziej zwyczajnym, bardziej związanym z polską rzeczywistością. Kryzys oddziałal tylko przyspieszając na pewne tendencje, wyrastające z życia polskiego. Dzięki niemu udało się nam dziś już dostrzec. zjawisko nożyc struktury wewnętrznej ; gdyby nie on, ludzilibyśmy się jeszcze szereg dobrych lat. Tak ujmując rzeczy, stwierdzamy, iż nieuniknione w danych okolicznościach przesunięcia w rentowności kapitałów lokowanych w bazach wysokiego poziomu i sektora przedkapitalistycznego, objąć musiały zarówno rolnictwo, lasy, handel i rzemiosło; kryzys światowy uwypuklił tylko tę tendencję, lecz jej nie stworzył.

W dziedzinie rolnictwa, pewien snop światła na stosunki tam panujące, rzucają badanie Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego. W pracy p. t. "Badanie nad opłacalnością gospodarstw włościańskich", obejmujących lata 1926-1936, znajdujemy niezmiernie ciekawe dane.

W latach 1926-1930, nakłady gospodarcze na 1 ha, wynosiły przeciętnie dla badanych gospodarstw włościańskich, 408.19 zł. Cyfra ta obejmuje: koszty gospodarcze, nakład na pracę pieszą, amortyzacje, zmniejszenie zapasów. Przychód surowy z 1 ha wynosił 559.10 zł. Przychód czysty wynosił więc 151.29 zł. z 1 ha. Jeśli się zważy, iż oprocentowanie kapitału czynnego, liczonego tylko na 6%, wynosić powinno było 209.65 zł. na 1 ha, to okaże się, że przychód czysty nie wystarczał na oprocentowanie włożonego kapitału. Przychód czysty w stosunku do kapitału czynnego w gospodarstwie wynosił 4.91%. Pamiętajmy, iż było to w latach wysokiej koniunktury rolnictwa.

Przeciętne oprocentowanie kapitału czynnego w latach 1931-34 wynosiło tylko 1.11%, zaś dla okresu lat 1926-1934 wyrazi się to cyfrą 2.96%. Znaczy to, iż gdyby ktokolwiek ważył się zaciągnąć procenty wynoszące 6%, to

liczyć z całą pewnością można na to, iż ze swoich zobowiązań wywiązać się nie potrafi, a majątek jego będzie sprzedany na licytacji. Praktyka Państwowego Banku Rolnego, potwierdza tę hipotezę: ktoś, kto korzysta z kredytu bankowego dla lokaty uzyskanego kapitału w gospodarstwo rolne, po pewnym czasie najczęściej traci majątek na rzecz swego głównego wierzyciela, i. j. Banku Rolnego. Zjawisko to jest nader częstotliwe, wprost przysłowiowe. Jeśli się przy tym zważy, iż kapitały zagraniczne, napływające do Polski rzadko mają stopę oprocentowania niższą niż 9%, to okaże się, iż hipotetyczna stopa 6% może stanowić tylko nieliczną kategorię kredytów ulgowych, opancerzonych. Kredyt o stopie procentowej niższej niż 6%; musi być czymś zgoła wyjątkowym, bynajmniej nie wynikającym z nieładu sił na rynku kapitałowym.

Faktyczne oprocentowanie kapitałów czynnych w rolnictwie wskazuje nam niedwuznacznie, iż w tej dziedzinie nie tylko, że nie istnieje to co my nazywamy postępem, lecz mamy raczej zjawisko względnego cofania się. W pryzmacie tych suchych cyfr widzimy, nieporuszony, trwały bezruch "sektora przedkapitałistycznego"; widzimy przysłowiową nędzę i beznadziejność wsi polskiej, spowodowaną nie tylko przez system kulturalny, który widzimy w motorze duchowym, nazwanym przez nas "wołą minimum egzystencji" - ale i przez skutki funkcjonowania "systemu dźwignia oaz". Skutki te, dają się zauważyć w handlu i rzemiośle, a szczególnie formy przyjmują w dziedzinie gospodarki leśnej.

Zróbmy więc rzut oka na całość zagadnienia lasów w Polsce. Ogólna powierzchnia lasów w Polsce wynosiła w roku 1936 - 8.536 tys. ha, co stanowi 22% powierzchni państwa. Istotna powierzchnia lasów jest mniejsza, gdyż w skład ogólnej powierzchni wchodzi często łąki, błota, wody i t. p. Lasy Państwowe obejmowały powierzchnię 3.123 tys. ha. W posiadaniu państwa było 32% powierzchni lasów. Lasy wielkiej własności obejmowały 45% ogólnej powierzchni lasów, małej własności 21%, po za tym znajdowało się w posiadaniu instytucji publicznych 2% lasów. Jeden ze składników rentowności - wysokość produkcji rozkładała się inaczej. Dzięki lepszemu zagospodarowaniu i urządzeniom produkcja lasów państwowych była więcej niż proporcjonalna do udziału w ogólnej powierzchni; wynosiła ona 40-46% wydobywanej w lasach polskich masy drzewnej. Z tych względów poświęcać będziemy Lasom Państwowym w dalszych rozważaniach odpowiednio więcej miejsca. Ponieważ lasy znajdowały się w sektorze przedkapitałistycznym, odczuć musiały spadek rentowności ulokowanych w nich kapitałów. Obliczanie spadku rentowności poszczególnych dziedzin, znajdujących się w sektorze przedkapitałistycznym, nastęrcza poważne trudności. Aczkolwiek cofnięcie w porównaniu z rokiem 1913 da się dostrzec i w oazach wysokiego poziomu, jest ono jednak mniejsze niż w pierwszym. Jeszcze trudniej uchwycić w siatkę liczb cofanie się rentowności w gospodarstwie leśnym. Czynnikiem czasu odgrywa w leśnictwie wyjątkową rolę. Procesy wytwórcze większości dziedzin odbywają się szybko, okresy obrachunkowe dłuższe niż rok należą do rzadkości. Całkiem inaczej w leśnictwie. Produkcja tu rozpoczyna się z momentem przeznaczenia gruntu na hodowlę leśną. Przygotowanie gleby, sadzenie młodych drzewek, z których ma wyrósć w przyszłości las, pielęgnowanie ich przez cały czas hodowli, trzebieenie, chronienie, w końcu ścięcie i obróbka, obejmują stosunkowo bardzo długi okres czasu. Okres stuletni należy raczej do przeciętnej długości czasu hodowli. Tak długi czasokres wiąże się z dalszymi a stałymi wydatkami. Ochrona lasu przed szkodnikami świata zwierzęcego, przed zapędami skłonnej do nieracjonalnej eksploatacji natury ludzkiej, kłeskami żywiołowymi, wiąże się z koniecznością utrzymania personelu i czynienia wkładów inwestycyjnych. Dopiero ścięcie lasu, wywóz z lasu i sprzedaż daje podstawę do wnioskowania o stopie rentowności; decydują o niej poczynione nakłady w całym okresie hodowli i suma pieniędzy uzyskana ze sprzedaży produktu. Byłby to jednak wypadek idealny. W gospodarstwie leśnym prowadzonym na wielką skalę, obejmującym znacznie większe obszary, taka kalkulacja jest niemożliwa. Zostaje droga praktyki życiowej. Ponieważ lasy w przeważnej swej części są przedmiotem kupna i sprzedaży, więc też dzięki długości okresów produkcyjnych, są przedmiotem lokat kapitałowych, stąd łatwo dojść do ich cen rynkowych i stopy rentowności. Pragnąc uniknąć dłuższych rozstrząsań, skądinąd znanych, przejdziemy od razu do stwierdzenia, iż niższa rentowność gospodarki leśnej winna się wyrazić w chęci wycofywania kapitałów, w niej ulokowanych.

Ucieczkę kapitałów z dziedziny gospodarki leśnej, ilustrują cyfry obrazując wyniszczenie lasów. W okresie pięciu lat 1905-1913 wyrąb lasów na ziemiach polskich obejmował przeciętnie 32 tys. ha rocznie. W latach 1922-28 wyrąb uległ podwojeniu, sięgając 64 tys. ha rocznie, obejmując łącznie 447.586 ha. Pomimo stosowania ustawy o ochronie lasów w czasokresie 1919-1935 powierzchnia lasów prywatnych zmniejszyła się o 659.400 ha. Było to niepokojące memento dla państwa, zagrożonego szybkim cofaniem się powierzchni leśnej, posiadającej ogromne znaczenie polityczne, gospodarcze i klimatyczne. Uprzytomnić sobie należy jednocześnie, że z krajów europejskich, położonych w naszej strefie klimatycznej, jesteśmy najubożsi w lasy. Żaden papuzi szlagwort o "bogactwach leśnych Polski" nie zamaze prawdy, dość smutnej. Podziwiać tylko należy upór w samooszustwie, z jakim powtarza się bajeczkę o wielkich zasobach leśnych, i to nie tylko w sferach analfabetów statystyki.

Wyjawszy kraje południowe, jak Włochy, Francję i zdegradowaną pod każdym względem Hiszpanię, w których same warunki klimatyczne stawiają pewną tamę rozrostowi lasów, jesteśmy co do procentowej powierzchni, na ostatnim prawie miejscu. Lasy stały się w naszym gospodarstwie zbiornikiem, skąd czerpano na pokrycie niedoborów, zjawiających się jako wynik tego, cośmy określili "linią degradacji". Zjawisko to ma długą historię, tak jak długi rozwój nasz toczy się po pochyłej. Nawet w czasie niewoli gospodarstwo nasze ujawniało tę samą

tendencję: w roku 1793 zalesienie kraju wynosiło 43% ogólnej powierzchni, dziś już natomiast tylko 22%. W całej swej ostrości ucieczka kapitałów i dewastacja lasów wystąpiła z chwilą przerwania na sektor przedkapitalistyczny ciężaru utrzymania oaz. Dekoniunktura na rynkach drzewnych zaakcentowała i uwypukliła ją tylko. Jeśli nie nastąpiło dalsze kurczenie się powierzchni lasów, zawdzięczać to należy środkom przedsięwziętym przez państwo, które stanowią osobny rozdział naszej polityki gospodarczej na odcinku lasów. Ścisły interwencjonizm państwowy w stosunku do lasów prywatnych, ograniczający swobodę ruchów kapitałów, był tylko jedną dźwignią obok wielu innych.

Zestawimy dla porównania nasze zasoby leśne z niektórymi państwami. W ostatnich latach rzecz przedstawia się następująco:

Kraje	w % ogólnej powierzchni	w milionach ha.	na jednego mieszkańca w ha.
Z. S. R. R.	44.7	949.9	1.91
Kanada	32.8	298.2	28.8
Finlandia	73.5	25.2	7.23
Szwecja	56.5	23.1	3.89
Japonia	60.2	23.0	0.32
Czechosłowacja	33.0	4.7	0.33
Austria	37.4	3.1	0.48
St. Zjedn. Am. P.	26.1	200.6	1.49
Bułgaria	28.8	3.0	0.49
Łotwa	25.2	1.7	1.0
Niemcy	27.5	13.0	0.19
Rumunia	24.2	7.1	0.43
Jugosławia	30.6	7.6	0.61
Polska	23.0	8.5	0.25
Francja	19.2	10.3	0.26
Włochy	18.7	5.8	0.14
Hiszpania	10.0	5.0	0.21

3. Zagadnienie lasów państwowych

Łańcuch rozumowań układał się dotychczas następująco: pod naciskiem instynktu samozachowawczego, zorganizowana wola w postaci polityki gospodarczej, zdążyła do zamknięcia nożyc potencjałów zewnętrznych; zamknięcie nożyc potencjałów zewnętrznych można było tylko po przez rozbudowę produkcji typu kapitalistycznego (industrializm) co w Polsce Niepodległej oznaczało rozwinięcie oaz wysokiego poziomu; rozwój oaz wysokiego poziomu uwarunkowany był przez przywrócenie im rentowności; na przeszkodzie temu stały nożycy struktury wewnętrznej; kolejnym postulatem, stawianym państwu, było więc zamknięcie "nożyc struktury wewnętrznej"; dokonano tego w sposób sztuczny za pomocą "systemu dźwigania oaz"; posiłkowanie się przez państwo "systemem dźwigania oaz" wywołało głębokie przesunięcia w "sektorze przedkapitalistycznym", sprawiając nierentowność poszczególnych jego elementów, a między innymi rolnictwa i lasów. Stwierdzić należy jednocześnie, iż państwo jest jednym z głównych posiadaczy lasów, gdyż obejmuje 32% powierzchni lasów i 40 - 45% ogólnej produkcji drewna. Okólną drogą, rykoszetem, państwo w sposób przykry zaczęło odczuwać skutki swej polityki gospodarczej na własnym odcinku gospodarzenia, t. j. w lasach państwowych. System dźwigania oaz miał jako zadanie alimentowanie oaz wysokiego poziomu kosztem sektora przedkapitalistycznego do czasu samorzutnego podźwignięcia (wierzone w to święcie) jego na poziom, przy którym cała aparatura "systemu dźwigania oaz" stanie się zbędna i nastąpi już "normalny" dalszy rozwój gospodarstwa narodowego. Założenie było błędne i rozwój potoczył się całkiem innym torem. Skutkiem tego nieprzewidzianego rozwoju były trudności Lasów Państwowych i ucieczka kapitałów z lasów prywatnych, ich dewastacja i wyniszczenia, pomimo przeszkód stawianych przez państwo. Uogólniając możemy stwierdzić, że pochodne, a nieprzewidziane przez twórców polskiej polityki gospodarczej skutki, dały się odczuć w dwóch dziedzinach: w zagrożeniu leśnictwa dalszym upadkiem, wyrażającym się w kurczeniu powierzchni leśnej, i skurczeniu się wyników finansowych Lasów Państwowych; jako przypadku szczególnego ogólnej tendencji, panującej w sferze gospodarstwa alimentującego oazy wysokiego poziomu. Przypadek ostatni stał w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem. On też stał się tarczą, do której z lubością puszczano strzały z pewnych sfer, być może ożywionych wolą najlepszą, lecz za to znacznie gorszą orientacją w całości kształcie stosunków ekonomicznych kraju. Mieliśmy więc z jednej strony pewne perturbacje natury finansowo budżetowej, z drugiej zaś grozę upadku gospodarki leśnej kraju w ogóle. Często ten drugi istotny moment, był przysłonięty mgłami, uwaga była skupiona na pierwszym, przy czym istniały czasem próby stworzenia pomiędzy nimi dziwnego związku przyczynowego, czyniącego pierwszego sprawcą, a drugiego jego skutkiem.

Sektor przedkapitałistyczny, stanowiący trzon ekonomii polskiej, ciężąc ku swym ideałom cywilizacyjnym, dawał to, co nazwaliśmy "linią degradacji" gospodarstwa narodowego. Ciężar tej degradacji rozkładał się nierównomiernie na różne punkty. Nieproporcjonalnie wielką część zsunęła się na Lasy Państwowe, które zostały obciążone licznymi zadaniami natury społecznej. Wprawdzie Kazimierz Wielki uczynił Polskę murywaną, jednak jakimś trafem zapewne, już w Polsce Niepodległej Lasy Państwowe musiały czynić znaczne świadczenia dla spauperyzowanej ludności wiejskiej, umożliwiając jej budownictwo drewniane. Po za tym dochodziły świadczenia na rzecz wojska, szkół, odbudowę kraju i t. p.

Celem istnienia Lasów Państwowych jest utrzymanie lasów dla przyszłych pokoleń, zapewnienia gospodarstwu narodowemu stałych ilości drewna i dostarczenia pewnego dochodu do Skarbu Państwa. Punkt ostatni jest określony rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. w art. 4. o zagospodarowaniu Lasów Państwowych.

Brzmienie jego jest następujące: "wszystkie lasy winny być zagospodarowane według zatwierdzonych przez Ministra Rolnictwa planów urządzenia gospodarstwa leśnego z uwzględnieniem zasady osiągnięcia największego czystego dochodu w produkcji leśnej, przystosowanej do potrzeb gospodarczych Państwa, przy równoczesnym zachowaniu ciągłości i trwałości użytkowania". Było to zgodne z opinią znawców, iż tak znaczna własność i produkcja leśna państwa winna bezwarunkowo przynieść odpowiednie dochody przy równoczesnym zachowaniu i utrzymaniu powierzchni leśnej. Do zadania tego winno było państwo przygotować się szczególnie pieczołowicie i starannie. Zwrócić należy uwagę na to, iż możliwości, jakimi rozporządzało państwo w Polsce, byłyby mniejsze w stosunku do tych samych zadań w innych państwach. Lasy Państwowe obejmują tylko 32% ogólnej powierzchni leśnej, gdy natomiast w Niemczech do państwa należy 49,8%, we Francji 32,8%. Nie tylko do utrzymania istniejącej powierzchni lasów, winno dążyć państwo, ale i do powiększenia jej, zważywszy na istotne ubóstwo kraju w lasy.

Tymczasem ewolucja odbywała się we wręcz odmiennym kierunku. Rentowność lasów w ogóle, a za tym i państwowych nie wydawała się być zadawalną. Pod działaniem "systemu dźwignia oaz" rosło napięcie wycofywania się kapitałów z lasów, i ich dewastacja. Pociągało to za sobą doniosłe a jednocześnie niekorzystne przeobrażenia natury geofizycznej i klimatycznej dla całego kraju. Dochody Skarbu z Lasów Państwowych wydawały się na przyszłość coraz mniej pewne. Całość zmian, zachodzących w dziedzinie gospodarstwa leśnego kraju, zagrażała żywotnym interesom całości.

Nakazem rozumnej polityki stawało się poczynienie zabiegów, neutralizujących ujemne skutki żywiołowo zachodzących przeobrażeń. Lasy Państwowe wydawały się być instrumentem polityki państwowej, który posłuży do wykonania tego zadania., Zahamowania ucieczki kapitałów z gospodarki leśnej nie były zdolne dokonać tylko same przepisy i ustawy o ochronie lasów; należało przywrócić rentowność gospodarki leśnej. Po osiągnięciu tego etapu można było już myśleć o następnym, t. j. o powiększeniu arealu lasów. Zadania te spoczęły na barkach Lasów Państwowych. Podobne są one do zagadnienia, przed którym staje lekarz, stosujący jakiś ostry lek; stosowane lekarstwo lecząc chorobę, daje jednak wtórne pochodne objawy w organizmie pacjenta. Pochodne skutki danego lekarstwa mogą być tak przykre dla pacjenta, że lekarz jest zmuszony leczyć je także jakimś innym dodatkowym lekarstwem lub zabiegiem. Wtórny skutkiem polityki gospodarczej i środkiem zapobiegawczym w dziedzinie leśnictwa poświęcimy nieco uwagi w dalszych rozważaniach.

Rozdział VI.

Wtórne zagadnienia polityki gospodarczej.

1. Wtórne skutki działania "systemu dźwignia oaz wysokiego poziomu"

Obok ogólnej tendencji sektora przedkapitałistycznego, który w ciężeniu do swoich ideałów w sposób naturalny stwarza to, co nazywamy linią degradacji, system dźwignia oaz znakomicie potęguje urzeczywistnianie się tej kierunkowej, z uporem odrzucanej z pola świadomości przez optymistycznie nastawioną opinię publiczną. Przerzucanie ciężaru utrzymania oaz wysokiego poziomu na sektor przedkapitałistyczny, powoduje w nim pogłębienie się rozstroju dającego się odczuć w sposób niezmiernie przykry, Uwarstwienie socjalne, ujmowane przez poszczególne teorie budowy organizmu społecznego jak socjalizm, kapitalizm i t. p. są w odniesieniu do stosunków polskich najzupełniej bezprzedmiotowe. W Polsce istnieją wyraźnie tylko dwie warstwy społeczne: tych którzy znajdują się w oazach wysokiego poziomu i tych którzy go alimentują. Ciężar tej alimentacji uciska dolną warstwę potwornym ciężarem. Ślepy bunt przeciw beznadziejnej nędzy istnienia wyrazić się musi w rosnących niepokojach socjalnych. Zamieszki chłopskie z jesieni 1937 r. są lekkim wietrzykiem zwiastującym nadciągającą ślepą nawałnicę.

Śruba "systemu dźwignia oaz" ma w swoim działaniu pewne podobieństwo do zbyt krótkiego koca, którym ktoś usiłuje okryć całą swoją postać; zbyt długie podciągnięcie go w górę powoduje odsłanianie się dolnych podłuszczeń ciała. Ich odsłonięcie z czasem daje się odczuć nader dotkliwie, powodując zapobiegawczy ruch celem ich ponownego osłonięcia, co z kolei wywołuje przykry i dający się przewidzieć skutek dla cenionych wysoko, górnych części ciała. Alimentując oazy wysokiego poziomu czynimy to kosztem sektora przedkapitałistycznego. Występują w nim przejawy nader niemiłe, które z kolei rodzą konieczność

przedsięwzięcia zabiegów celem ich usunięcia. Znaczna część naszej rzeczywistości gospodarczej w jej brakach ma tu swoje źródło. Nie należy jednak upraszczać sprawy: przejawy biedy są w ten sposób tylko bardziej zaostbrane; w łagodniejszej formie istniałyby i bez oddziaływań systemu dźwignia oaz, jako konsekwencja ogólnej linii degradacji.

Zakres skutków występujących w sektorze przedkapitalistycznym pod działaniem systemu dźwignia oaz możemy nazwać "pochodnymi alimentacji oaz" wysokiego poziomu. Stanowią one odrębną klasę zjawisk. Polityka gospodarcza, stając wobec "pochodnych alimentacji oaz", traktuje je jako zagadnienia samodzielne tej samej klasy co i inne, stosując tę samą miarę oceny. Dążąc do rozwiązywania problemów związanych z pochodnymi alimentacji oaz, mimowolnie stwarza nowy dział, który nazwać można "wtórną polityką gospodarczą".

Niejasność obrazu polskiego gospodarstwa w znacznym stopniu stąd wynika. Coraz częściej spotykany w naszej publicystyce gospodarczej termin "polityka sprzecznych celów" z tego podłoża prowadzi swój rodowód. Uwzględniając działanie systemu dźwignia oaz, należałoby się spodziewać, że w sektorze przedkapitalistycznym będą występowały mniej lub bardziej liczne "pochodne alimentacji oaz". W istocie występują one bardzo licznie. Chroniczny kryzys polskiego handlu, rzemiosła, niedorozwój hodowli, rolnictwa, budownictwa mieszkaniowego i t. p. są ilustracją słuszności tej hipotezy, uwzględniając zastrzeżenia poczynione przed tym. Wtórna polityka gospodarcza usiłuje te objawy łagodzić, usuwać, i leczyć. Położenie rolnictwa w tym lub innym punkcie z powodu nierentowności jest ciężkie? Natychmiast wtórna polityka gospodarcza montuje system środków, mający jego stan polepszyć. Nędza mieszkaniowa?... "wtórna polityka gospodarcza" śpieszy z kredytami, forsuje spółdzielnie budowlane, budownictwo państwowe. Pod naciskiem systemu dźwignia oaz handel i rzemiosło zamiera - ulgi, kredyty, umorzenie podatków i t. p. Leśnictwo jak już o tym była mowa, znalazło się w analogicznej sytuacji. Należało, ze względu na zagrożenie istotnych interesów ogólnych, podjąć się jego kuracji. Cały system tych zabiegów mieści się już we "wtórnej polityce gospodarczej". Ucieczka kapitałów z leśnictwa zrodziła ustawy państwowe, usiłujące uchronić lasy przed wyniszczeniem. Były one tylko środkami zapobiegającymi wycofywaniu się kapitałów z nierentownej gospodarki leśnej. Narzędziem wtórnej polityki gospodarczej w stosunku do lasów w ogóle były Lasy Państwowe.

O kierunku dalszej polityki gospodarczej w tej dziedzinie w pewnym stopniu przesądzało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30. XII. 1924 r., o organizacji Lasów Państwowych.

Brzmienie ustawy jest następujące: "w gospodarstwie lasów państwowych, prowadzonej na zasadach samowystarczalności, winny wydatki zwyczajne i nadzwyczajne znajdować pokrycie w dochodach tej gospodarki. Do budżetu państwowego wchodzi suma czystego dochodu obliczana na podstawie planu finansowo-gospodarczego Lasów Państwowych".

Z treści rozporządzenia wynika, iż Lasy Państwowe winny nastawić się na uzyskanie zysku, stosując w praktyce z konieczności te metody co i każde inne przedsięwzięcie kapitalistyczne. Na drodze do tego stawały fatalistyczne zwały trudności w postaci, ogólnej linii degradacji, systemu dźwignia oaz i jednocześnie działającej dekonjunktury na rynkach zewnętrznych. Wyjście prowadziło po przez zwalczenie fatalizmu linii degradacji, i wyrwanie się z orbity systemu dźwignia oaz, oraz po przez intensyfikację produkcji.

Przed wtórną polityką gospodarczą stało zadanie stworzenia dla gospodarstwa leśnego warunków sprzyjających jego istnieniu i rentowności, zapewniającej tej gałęzi produkcji narodowej opłacalność i pewność. Stworzenie dla gospodarstwa leśnego tych warunków, byłoby równoznaczne nie tylko z należywym zabezpieczeniem interesów Skarbu, spełnieniem ogólnych celów stojących przed Lasami Państwowymi, ale i oznaczało by uratowanie lasów prywatnych, dziś likwidowanych w różny sposób, wobec czego ustawodawstwo leśne nie jest w pełni skuteczne.

W ten sposób został by kraj zabezpieczony przed klęską dalszego kurczenia się powierzchni lasów, co jednocześnie oddziaływałoby dodatnio na całokształt gospodarstwa narodowego.

Zadanie powyższe sprowadzało się praktycznie do ustalenia programu, opartego na trwałych zasadach, koordynującego pracę Rządu, zmierzającą do zapewnienia leśnictwu warunków rentowności, po przez oddziaływanie na poziom cen w kraju i skuteczne torowanie dróg dla polskiego eksportu na rynki światowe z pominięciem zbyt uciążliwego pośrednictwa, nastawionego na kolonialną eksploatację możliwości leśnictwa polskiego.

Zdaniem Hutten-Czapskiego, "Lasy Państwowe, jako producent skupiający w swym ręku 40% produkcji drewna w kraju mogą i mają obowiązek oddziaływania w sposób decydujący na kształtowanie się koniunktury na wewnętrznym rynku drzewnym. Stosując odpowiednią politykę drzewną mogą one w znacznym stopniu regulować ceny, dostosowując je do ogólnej sytuacji kraju. Wreszcie Administracji Lasów Państwowych winno przypaść w udziale pionierskie współdziałanie na polu zdobywania rynków zbytu dla eksportu polskiego drewna i na polu organizacji tego eksportu"*27).

2. Okoliczności nowej polityki gospodarczej

Ciężkie położenie lasów, jako wykładnik , pochodnej alimentacji oaz" ulec mogło odmianie, gdyby ,udało się

usunąć przyczyny ten stan sprawiające. Chodziło więc o to, by ciężar utrzymania oaz zdjąć z lasów. Praktycznie sprowadzało się to do przesunięcia ich z sektora przedkapitalistycznego, a więc ze sfery alimentującej, do innej sfery ekonomicznej. W jaki jednak sposób można to było uczynić, jeśli się zważy, że leśnictwo mocno było osadzone w łożysku sektora przedkapitalistycznego?

Przeniesienie wprost do oaz wysokiego poziomu produkcyjnego, następczo nieprzewidywane trudności. Organiczny charakter leśnictwa o strukturze obcej temu wszystkiemu, co upodabnia do dziedzin gospodarki typowo kapitalistycznej, zmuszał do poszukiwania rozwiązań odmiennych. Wtórna polityka gospodarcza musiała uwzględnić okoliczności, wśród których umiejscowione było zagadnienie. Okoliczności te dla każdej "pochodnej alimentacji oaz" w rolnictwie, handlu, rzemiośle, leśnictwie były swoiste, nie pozwalające na jakiś szablon. Ważnym momentem w dziedzinie leśnictwa było wyodrębnienie Lasów Państwowych jako działu gospodarki państwowej, której postawiono bardzo wyraźne zadania. Plan finansowo-gospodarczy lasów państwowych wchodził do budżetu państwa, co sprawiało, iż jedna z hipotez co do możliwego kierunku przerzucenia ciężaru utrzymania oaz rysowała się w postaci wzmożonej aktywności urzędów skarbowych, pokrywających deficyty I. P. Ewentualność ta nic nie rozwiązywała: musiała być odrzucona. Lasy Państwowe winny były wpłynąć na układ mechanizmu cen drewna w ten sposób, by hodowla była rentowna. Takie rozwiązanie dawało maksimum efektów, gdyż zapewniało rentowność lasów prywatnych, a w ten sposób dźwigało gospodarkę leśną w ogóle. Tu jednak nasuwały się trudności innej natury. Zbyt drewna w stanie nieobrobionym zakładał istnienie przemysłu drzewnego, który przyjmowałby na siebie dalsze etapy produkcji i zbytu. Wymagało to od przemysłu i handlu drzewnego wielkiej sprawności i znacznych zasobów kapitałowych. Tych rzeczy ani przemysł ani handel drzewny nie posiadał.

Ogólna linia degradacji dla wprawnego oka dawała się tu dostrzec w pełni. Całość zagadnienia ogniskowała się w systemie eksploatacji lasów: pierwszy polegał na sprzedaży drzewa na pniu drogą umów koncesyjnych gwarantujących eksploatację lasów przez przedsiębiorstwo na szereg lat, drugi na sprzedaży surowca obrobionego we własnym zakresie przez Lasy Państwowe, trzeci na przeróbce przemysłowej we własnych tartakach i rzucaniu na rynek produktu w postaci materiałów tartych.

Pierwotnie stosowały Lasy Państwowe eksploatację koncesyjną. W szerokich rozmiarach zawierano długoterminowe umowy z firmami krajowymi lub zagranicznymi. System ten nie był stosowany w zachodnich dzielnicach. Czynnikiem inicjatywy L. P. ograniczał się do przyznania koncesji, gdyż następnie już we wszystkim podporządkowywał się koncesjonariuszowi. Właściwym gospodarzem w lasach stawał się koncesjonariusz. Administracja Lasów Państwowych posiadała wpływ ograniczony. O dochodowości lasów decydowała masa wyrębianego drzewa, gdyż umowy były zawierane na wiele lat.

Chcąc wywiązywać się z postawionych ustawowo zadań wobec skarbu, musiały Lasy Państwowe powyższego systemu eksploatacji zaniechać, gdyż system ten dawał wyniki nader niedostateczne. Należało przejść do innych metod eksploatacji. Jednak system, stosowany w poprzedzającym okresie, przy przejściu na inny, zaważył silnie na dalszej ewolucji.

3. Kierunkowa na inicjatywę prywatną

Wtórna polityka gospodarcza w stosunku do zagadnienia lasów miała przed sobą kilka rozwiązań. Jeden z kierunków ideologicznych propagował "inicjatywę prywatną", drugi stawał na stanowiska uwzględnienia konkretnych warunków, z których płynął postulat intensyfikacji produkcji, co szczególnie dotyczyło Lasów Państwowych. Koncepcja "inicjatywy prywatnej" posiadała dwa warianty: wiarę w zbawienność skutków pełnego liberalizmu hodowli lasu i przemysłu drzewnego, który by potrafił w końcu przyczynić się do polepszenia całokształtu gospodarstwa leśnego, i drugi wariant, niesformułowany wyraźnie, który zasadzał się na dążności do kartelizacji przemysłu drzewnego z włączeniem do tej kombinacji lasów jako dodatkowego czynnika. Pierwszy polegał na mocnej wierze w zbawienność inicjatywy prywatnej, która jeśli nie wydzwignęła dotychczas gospodarstwa narodowego na niebosiężne wyżyny, to tylko dzięki przebiegłym zabiegom obozu etatystów, pętającego z szatańską złośliwością rozmach twórczy, pełnych inicjatywy jednostek prywatnych. Drugi mniej entuzjasmował się rozmachem wolnej inicjatywy jednostek, za to bardziej wierzył w organizację. Kartelizacja oaz wysokiego poziomu stwarzała nęcącą perspektywę takiegoż zorganizowania przemysłu drzewnego. Istniała tu tendencja przesunięcia przemysłu drzewnego wraz z lasami wprost z sektora przedkapitalistycznego do oaz wysokiego poziomu produkcyjnego. Liczne przeszkody i trudności zmroziły jednak powiew tych marzeń. Idea ta rysowała się jak etap dalszy, stąd też wyraziście sformułowaną nie była. Rozpatrzmy więc wariant pierwszy. Istnieje w nim niezależność przemysłu i lasów przy akcencie położonym na pierwszym. Lasy Państwowe i prywatne hodują, ścinają, obrabiają surowiec, a następnie sprzedają go przemysłowi prywatnemu do dalszej przeróbki. Akt przekazywania surowca do przemysłu odbywa się przeważnie dzięki instytucji licytacji. Zdając sobie sprawę z tego, że ciężka sytuacja lasów w znacznym stopniu jest spowodowana przez brzemień dźwigania oaz wysokiego poziomu, nie możemy się spodziewać w danym wypadku jakiejś rewelacji; ciężar dźwigania oaz nie zostanie zajęty z lasów. Ciężar ogólnej degradacji będzie staczał się na lasy dzięki zmwom licytacyjnym, praktykowanym przez przemysł prywatny lub też handel. Zjawisko powyższe dobrze jest znane z powodu dłuższego jego stosowania. Procesy przerzucania ciężaru są

niesłychanie ciekawe, uchwycenie ich jednak nastęcza niemałe trudności.

Przerzucanie brzemienia na lasy odbywa się nie tylko drogą wyżej podaną, ale jeszcze poprzez instytucję brakarzy, spedytorów reprezentujących często czynniki obce, nastawione na doraźny wyzysk, spekulację, bez względu na dalsze następstwa rabunkowo przeprowadzanej eksploatacji. Wydzielanie się przemysłu w odrębną grupę, zrodzić by musiało w niej typowo kupieckie nastawienie, iż wszystko znajdujące się po za danym przemysłem winno być traktowane jako obiekt eksploatacji. Nastawienie na zysk panuje w takiej sytuacji nie tylko w przedsiębiorstwie prywatnym, ale i państwowym, Takie przedsiębiorstwo było by nastawione całkowicie kupiecko na wyniki finansowe, cisnęło by (jak też w rzeczywistości było) na lasy, chcąc je jak najbardziej wyeksploatować. Nie ma tu istotnej różnicy pomiędzy przemysłem drzewnym znajdującym się w rękach prywatnych, czy też państwowych. Przykładem może być bezwzględna, często nieracjonalna eksploatacja, jaką stosował przemysł dyktowy. Dążąc do najlepszych wyników finansowych, zabezpieczył się cłami wywozowymi co do surowca, a następnie wybierał tylko śmietanę surowca dostarczanego przez producentów, skazując resztę na opał. Było to ogromne marnotrawstwo surowca olszowego, wielką stratą producenta, okupioną pewnymi zyskami przemysłu dyktowego. Przemysł nie związany z produkcją surowca z natury rzeczy nie dba o jego należyte wyzyskiwanie, gdyż chodzi mu tylko o doraźny zysk, Jedność produkcji i surowca narzuca się jako jedynie racjonalne postawienie sprawy.

Kładąc akcent na przemyśle drzewnym przy jednoczesnym wyodrębnieniu go z gospodarstwa leśnego otrzymujemy przerzucanie ciężarów na lasy. Przemysł drzewny może wówczas gospodarować, ale kosztem produkcji surowca. Idąc po tej linii, możemy zarysować układ gospodarczy, w którym nastąpi wydzwignięcie wraz z przemysłem także i lasów jako producentów surowca. Będzie to przerzucenie brzemienia degradacji ogólnej i ciężaru utrzymania oaz po za gospodarstwo leśne w ogóle. Byłaby to próba przerzucenia na rynek t. j. konsumentów. W ogólnym zarysie idea ta podobna jest do tego co widzimy w naszym cukrownictwie. Plantacje buraków cukrowych mają swój odpowiednik w lasach, cukrownie w przemyśle drzewnym. Nierentowność cukrownictwa równoważą organizacja sprzedaży według cen odpowiednio wyższych; to samo miałyby być ze swoistym kartelem drzewnym. Wówczas uzyskanoby rentowność gospodarki leśnej, której ciężary zostałyby przerzucone na resztę sektora przedkapitalistycznego. Istniały jednak ważkie i liczne przyczyny, dla których "kartel drzewny" w skali kartelu cukrownictwa nie zaistniał, pomimo poważnych wysiłków czynionych przez pewne afery. Polski przemysł cukrowniczy należy do oaz wysokiego poziomu i jako taki jest podtrzymywany przez "system dźwigania oaz". Ulokowanie go w sferze alimentowanej spowodowane było przez liczne względy nader wysokiej natury; obok politycznych, kulturalnych, prestiżowych, zatrudniania, stopy życiowej wsi, jej zamożności, bilansu handlowego, działał jeszcze wzgląd na wielkie uwięzione kapitały, których w nadmiarze nie posiadaliśmy. Wartość przemysłu cukrowniczego obliczają niektórzy na 80-100 milionów złotych. Inwestycje dokonane w cukrownictwie działały na wyobraźnię; były pozycją optyczną, łatwo uchwytą a jednocześnie imponującą. Ten pozornie nieważki moment psychologiczny, posiadał ogromne znaczenie. Nie działał on na korzyść przemysłu drzewnego. Urządzenia tartaczne, nieliczne, optycznie źle się prezentujące, nie kojarzące się z urokiem wysokiego poziomu życia, kultury, nie dające się ująć w jakąś cyfrę budzącą szacunek, nie mogły się stać punktem centralnym, jakiejś nowej, działającej na wyobraźnię oazy wysokiego poziomu produkcyjnego. Twierdzenie, iż względy polityczne, kulturalne, prestiżowe, obronne i t. p. nakazują otoczyć troskliwą opieką właśnie przemysł tartaczny, w nikim chyba po za zainteresowanymi nie mogło wzbudzić głębokiego przekonania. To zadecydowało o losie przemysłu drzewnego; nie stał się on jądrem nowej oazy wysokiego poziomu; system dźwigania oaz nie otoczył jego opiekuńczymi skrzydłami. Marzenie o kartelu drzewnym pozostało w sferze rojeń pewnej grupy fantastów, skądinąd bardzo trzeźwych.

Tu kryją się sprężyny periodycznych alarmów o lasach, rozbrzmiewających z łamów prasy. Sądzić należy, iż spełnienie tego warunku (t. j. zaistnienie dostatecznego przekonywującego uzasadnienia) dałoby w wyniku zupełnie inne ukształtowanie się struktury gospodarki leśnej. Brak jego spowodować musiał przyjęcie innego rozwiązania. Ubóstwo kapitałowe przemysłu drzewnego nie usposabiło do traktowania go jako czegoś, co musi być chronione wszelkimi środkami "systemu dźwigania oaz". Istniały jeszcze i inne przyczyny niepozwalające na stworzenie jakiegoś trustu drzewnego, który objąłby całość przeróbki i zbytu, posługując się znanymi skądinąd metodami dla stworzenia rentowności gospodarki leśnej. Przemysł prywatny przeważnie nie posiadający drzewostanu własnego, był skazany na ścisłą współpracę z leśnictwem, które dostarczałoby mu surowca po cenach gwarantujących rentowność produkcji. Możliwość tej współpracy zakłada istnienie w rękach przemysłu wielkich kapitałów obrotowych na zakup surowca lub też skłonność do udzielania dłuższego kredytu ze strony lasów. Sumy te wynoszą 70% ogólnych obrotów. Kapitał obrotowy na zakup surowca potrzebny dla uruchomienia produkcji, wynosi prawie tyle co koszt całego tartaku. Z drugiej strony przemysł prywatny nie był w stanie prze robić wszystkiego surowca. Po za tym Lasy Państwowe odziedziczyły po zaborcach a następnie po koncesjonariuszach w wyniku wygaśnięcia terminów umów wcale pokaźne ilości tartaków, kolejek i innych urządzeń produkcyjnych. Istniały jednocześnie obok siebie tartaki prywatne, należące do Lasów Państwowych i tartaki znajdujące się w rękach zagranicznych konsorcjów, zainteresowanych w zdobyciu największego zysku bez oglądania się na resztę. Wydzierżawienie tartaków państwowych w ręce osób prywatnych po to, by następnie zagwarantować im dostawę surowca, rentowność warsztatów, dostarczenie kapitałów obrotowych, w

końcowym wyniku sprowadzało się do zapewnienia im wygodnego trwania kosztem substancji majątkowej lasów i państwa. Kurczący się rynek krajowy nie byłby w stanie całej tej piramidy utrzymać. Pochodne alimentacji oaz ujawniłyby się w drastycznej formie w jakimś innym punkcie gospodarstwa leśnego. Tego typu symbioza przemysłu i lasów doprowadzić by musiała do odtworzenia stosunków właściwych okresowi koncesyjnej gospodarki w Lasach Państwowych.

Wszystkie nieomal tartaki prywatne w Polsce ofiarują gotowość do wydzierzawienia się. Stan ich jest całkiem nieszczególny.. Dekapitalizacja jako wyraz ogólnej degradacji naszego gospodarstwa daje im się odczuć bardzo silnie. Obok bruku kapitałów istnieje jeszcze zanik prężności organizacyjnej i przedsiębiorczości. Prywatny przemysł i handel nie wyszedł na rynki zewnętrzne. Cały nieomal obrót drewnem na zewnątrz znajdował się w rękach pośredników gdańskich tak dalece, iż do ostatnich lat drewno polskie na rynkach zagranicznych było "drewnem gdańskim" polskiego pochodzenia. Tym samym możemy stwierdzić, iż do zaistnienia jakiegoś trustu drzewnego, w którymby prywatny przemysł drzewny miał być desygnowany na hegemonia - nie było wystarczającego uzasadnienia.

Największa trudność tkwiła w braku rynku wewnętrznego, zdolnego udźwignąć w ten sposób prosperujący przemysł drzewny i lasy zarazem. Z konieczności część ciężaru spaść by musiała na Lasy Państwowe, a stamtąd na podatników. Ugodziłoby to jednak w podstawy zainicjowanej wtórnej polityki gospodarczej; wyjścia należało szukać gdzie indziej.

Nie było takim wyjściem również organizowanie się producenta surowca przeciw przemysłowi drzewnemu. Producent surowca jest bezradny wobec rynku. Będąc oderwany od konsumenta, jest całkowicie zdany na łaskę pośrednika. Nigdzie może ta odległość od producenta do konsumenta nie jest tak wielka jak w drzewnictwie. Powoduje to dla kalkulacji trudności nieprzewyciężone pogłębiając niepewność producenta i zniechęcając go do warsztatu pracy.

Rozdział VII.

Etatyzm jako konsekwencja polskiej polityki gospodarczej

1. Panujący w Polsce system pojęć ekonomicznych

Podstawowym faktem życia gospodarczego Polski jest istnienie sektora przedkapitalistycznego i jego przeważająca rola w ogólnej równowadze kraju. Posiada on najzupełniej odrębną kierunkową ewolucję niż to sobie wyobrażają ci, którzy przyswoili sobie pewne pojęcia ekonomiczne przynależne do całkiem innego kręgu cywilizacyjnego. Szereg innych narodów w swej strukturze posiada również coś co należy do dziedziny gospodarki przedkapitalistycznej. Różnica jednak polega na tym, iż elementy kapitalizmu tam zdecydowanie przeważają, nie są czymś obcym, zewnętrznym, lecz czymś organicznie wyrastającym z danej gleby gospodarczej. W Polsce o tym nie ma mowy. Wynika to stąd, iż stanowimy bardzo zwarty odrębny typ cywilizacyjny, dla którego rzecz dziwna, nie mamy nawet nazwy. Wyrazem tej odrębności : oryginalności typu cywilizacyjnego jest swoistość ekonomiki polskiej, t. j. sektor przedkapitalistyczny. Terminem tym nie chcemy określać tylko tego, że nie mieści się on w ramach kapitalistycznej ekonomiki, ale przede wszystkim to, że stanowi on całkowicie oryginalny i samodzielny typ ekonomiczny, tak jak np. ekonomika sowiecka lub totalizm gospodarstwa niemieckiego.

Obraz, jaki nam rysują niektórzy ekonomiści, o stopniowym przechodzeniu na szczybel coraz to "wyższy", nie sprawdza się tu ani trochę; są to dwa odrębne światy, różniące się jakościowo. Mamy tu do czynienia z problemem niepomiernej doniosłości, wyczerpujące omawianie którego nie może być dokonana w ramach niniejszego szkicu. Stwierdzimy tylko odrębność nurtu polskości, posiadającej wyraziście wykrystalizowaną fizjonomię cywilizacyjną od początku XVII w., której jedną ze stron jest rytm gospodarstwa narodowego, uwidaczniający się w "sektorze przedkapitalistycznym"

Ten swoisty typ cywilizacji, swoje optimum, swój najpełniejszy wyraz znajduje w "epoce saskiej" naszych dziejów. Jak wiemy, skończył się on rozbiorem Polski, aczkolwiek zdaniem czołowych historyków, faktyczny upadek państwa miał miejsce znacznie wcześniej. Struktura socjalna i ekonomiczna narodu z momentem upadku państwa, znalazła się w obrębie obcych organizmów, które rozpoczęły ją formować według własnego wzorca , "Proces ten trwał do 1914 roku. Obce życie z przemożną siłą przenikało do sfery "polskości", przeobrażało jej strukturę.

Tak było po r. 1815, kiedy "przemysł cudzoziemski został przeszczepiony na grunt polski w skryzalizowanych już gotowych formach. W przeciągu kilka lat wyrastały miasta, dokonywał się przewrót w życiu gospodarczym"*28).

Rząd król. kongr. inicjował pracami mającymi na celu rozwój gospodarczy kraju "ale wykonawcami pozostali do końca w olbrzymiej większości cudzoziemcy"*29).

Trzeba mieć to na uwadze, iż "gwałtowność ewolucji w dziedzinie przemysłu wywoływała imigracja ciągła, która przesadzała na grunt polski gotowe formy obce"*30).

Podobnie stwierdza F. Bujak: "podkreślić należy, że rozwój wielkiego przemysłu zawdzięcza królestwo znacznemu udziałowi kapitału obcego, głównie niemieckiego; w części francuskiego... miał więc przemysł i

handel królestwa w znacznym stopniu charakter międzynarodowy"*31).

Tak było i w innych dzielnicach. Wyższe formy życia gospodarczego, wiążą się na ziemiach polskich z nazwiskami Scheiblerów, Kuntzów, Tenilerów, Girardów, Mac Garwey'ów i t. p. Kapitalizm coraz bardziej ogarniał życie polskie w poszczególnych zaborach.

Przenikanie to odbywało się na drodze nieomal czysto mechanicznej, życie polskie biernie ulegało inwazji obcego bardziej wyęzżonego życia.

Produktem tego długo trwającego procesu, były oazy wysokiego poziomu produkcyjnego na ziemiach polskich. Oazy wysokiego poziomu produkcyjnego były koloniami kapitalizmu i związek ich z polskością był natury mechanicznej. Dziś zdajemy sobie sprawę z tego, iż było to zjawisko naturalne, wobec odrębności typu polskiego, odporne na wpływy obcej cywilizacji.

Oazy wysokiego poziomu były jednocześnie bazą pojęć ekonomicznych, odzwierciedlających ich rzeczywistość. Dla grup społecznych, żyjących w kręgu oaz wysokiego poziomu ekonomika kapitalistyczna jako zwarty system pojęć, wykwitły z podłoża konkretnych warunków, wydawała się, być czymś naturalnym.

Cała aparatura pojęciowa miała sens tylko w związku z podłożem, z którego wykwitła t. j. z produkcją kapitalistyczną. W rzeczywistości polskiej świat pojęć ekonomiki kapitalistycznej, miał swe naturalne podłoże w oazach wysokiego poziomu.

Nie mogło w tych warunkach narzucić się myśl, iż właściwszą drogą rozwoju dla gospodarstwa polskiego, byłoby popieranie przedsiębiorstw średniej wielkości, a nawet drobnych, jako tych, które potrafią szybko zmienić front i przystosować się do nowych okoliczności. Odbudowanie niepodległego państwa, łączyło się wszak z głębokim wstrząsem podstaw przedsiębiorczości przemysłowej.

Polityka gospodarcza nastawiona na rozwój średnich przedsiębiorstw, wprawdzie nie mogła się spodziewać osiągnięcia jakichś olśniewających rezultatów, to jednak pozycje zdobyte na tej drodze, stanowiły by fundament pewny i mocny, dla dalszych zabiegów.

W łonie społeczeństwa polskiego, z jego dominującą postawi "woli minimum egzystencji", istnieją bezwątpienia liczne jednostki o wyższej żywotności, które w sprzyjających okolicznościach mogłyby wytworzyć zarodek typu gospodarczego, odbiegającego od ogólnego ła. Odpowiednia polityka gospodarcza proces ten mogłaby znakomicie ułatwić.

Oczywiście nie można żywić złud, iż w ten sposób udałoby się odtworzyć warunki dla rozwoju kapitalistycznego, który stworzył ogromny skok gospodarstwa zachodnio-europejskiego. Młody kapitalizm z jego rwącym tempem rozwojowym, jako kategoria historyczna jest nieodwracalny i należy dziś już do przeszłości.

Średnia i drobna wytwórczość, znajdując oparcie w polityce gospodarczej państwa, potrafiłaby zmobilizować te niezbyt wielkie możliwości, jakie posiadamy, i osłabić napór sił, które narzuciły naszemu gospodarstwu linię rozwojową, budzącą w wielu umysłach uzasadniony niepokój.

Ulegliśmy wspaniałemu blaskowi cywilizacji zachodniej. Chcąc wydzwignąć się na jej poziom, przyswoiliśmy najpierw jej dorobek ideowy w postaci doktryn, systemów myślowych najprzeróżniejszych teorii i t. p. Rychło zaczęliśmy patrzeć na nasze życie przez okulary łatwo przyswajalnych teorii. I tak to systemy teoretyczne słuszne tylko w odniesieniu do oaz wysokiego poziomu, rozciągano na całość gospodarstwa narodowego. Dzięki temu sektor przedkapitalistyczny w pryzmacie tych teorii znikł z oczu, stał się niewidzialny. Mieszkańcy oaz wysokiego poziomu t. zw. świat nauki, inteligencja, uzbroiło swoje mózgi wyłącznie w narzędzia pojęciowe reprezentowane przez ekonomikę stworzoną w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu. Miało to w następstwie kolosalne znaczenie dla zagadnienia, któremu poświęcamy mniejszy szkie.

2. Zasięgi "systemu dźwigania oaz" w oazy wysokiego poziomu

Przystępując do wyciągania decydujących wniosków, przypomnimy dotychczas sformułowane pojęcia, które posłużą nam jako przesłanki rozumowania. Punktem wyjścia było dla nas podwójne twierdzenie: 1. potężniejący rytm rozwojowy polityki i gospodarstwa światowego u ościennych sąsiadów w szczególności, i 2. jednocześnie odbywający się proces degradacji Polski, obserwowany we względnym cofaniu się naszego gospodarstwa.

Wstrząsająca wymowa Małego Rocznika Statystycznego czyni coraz trudniejszymi wszelkie wygodne wybiegi i wybielania. Zjawisko to określiliśmy nożycami potencjałów zewnętrznych. Odruch samozachowawczy, stworzył wolę polityczną skierowaną na zwarcie nożyc potencjałów zewnętrznych po przez stosowanie odpowiedniej polityki gospodarczej.

Rozróżniliśmy wewnątrz gospodarstwa narodowego dwa elementy zasadniczo różne: sektor przedkapitalistyczny ciężący ku wegetacyjnemu poziomowi życia gospodarczego oraz sektor kapitalistyczny, przedwojennego pochodzenia, t. j. oazy wysokiego poziomu produkcyjnego. Linie rozwojowe tu były rozbieżne. Przejawiało się to w "linii degradacji" dość wyrazistej przy bilansowaniu 20 lat.. niepodległego bytu.

Rozbieżność kierunkową obu elementów naszego gospodarstwa nazwaliśmy "nożycami struktury wewnętrznej". Polityka gospodarcza zdążająca do swego celu t. j. zwania "nożyc potencjałów zewnętrznych", musiała oprzeć się o istniejące oazy wysokiego poziomu, traktując je jako odskocznię. Przed tym jednak należało usunąć groźbę nożyc struktury wewnętrznej. Istnienie tych nożyc wynikało z wielowiekowego rozwoju historycznego; był to

najtragiczniejszy problem bytu narodowego, nie dający się rozwiązać w sposób łatwy. Chodziło tu bowiem ni mniej ni więcej, tylko o rewolucyjną zmianę kierunku rozwojowego narodu, w którym znajdowano się od przeszło trzech stuleci.

Podświadomy lęk wobec ogromu wstrząsu, jaki nastąpić by musiał, wyraził się w rozpowszechnieniu teoryjek łatwizny, spychających na dno istotę problemu. Dzięki temu powstać mógł system dźwigania oaz, u podstaw którego leży przeświadczenie, iż problem nożyc struktury wewnętrznej w ogóle nie istnieje. Magiczne rozwiązanie tak zasadniczej kwestii spowodować musiało niekończący się szereg skutków wtórnych, wobec których myśl polska z kolei stanęła bezradna.

O tym, czy oazy wysokiego poziomu stanowią odskocznnię dla wielkiego rozwoju industrialnego Polski, decydować miała moc fundamentów, na których się wspierały. System dźwigania oaz moc tych fundamentów miał zapewnić.

Polityka gospodarcza państwa opierając się o oazy wysokiego poziomu, jak już o tym była mowa (w rozdziale II) dążyła do:

1. Zachowania za wszelką cenę istniejących oaz wysokiego poziomu w stanie nieuszczerplonym; był to program minimalny.
2. Dokompletowania oaz, unowocześnienia, przystosowania ich do nowych okoliczności, w jakich się znalazły w państwie polskim.
3. Potężnego rozwinięcia oaz wysokiego poziomu do stopnia zapewniającego zwarcie nożyc potencjałów zewnętrznych; był to już program maksymalny.

Dzięki nożycom struktury wewnętrznej oazy wisiały w powietrzu. Państwo po przez system dźwigania oaz miało stworzyć im warunki trwania i rozwoju. Jesteśmy u sedna rzeczy. Posłużmy się przykładem: słynny lotnik płk. Lindbergh, znudzony się podniebnymi lotami, dokonał niezmiernie ciekawych doświadczeń z dziedziny biologii. Niektórym wyciętym częściom organizmu zwierzęcego, np. sercu, wątrobie, uszom zajęcia, zapewniono w laboratorium na drodze mechanicznej dopływ surogatu krwi. W ten sposób jakiś organ nieżyjącego zwierzęcia odyskiwał te same warunki fizjologiczne, które miał w żywym organizmie; dopływ krwi, temperaturę, ciśnienie i t. p. Niezwykle to doświadczenie udało się w pełni. Serce, wątroba i inne, poddane tym zabiegom organy, żyły i spełniały swe funkcje. Różnica była jednak ogromna: mocodawcą życia nie była natura, lecz płk. Lindbergh. Spożytkujemy ten przykład dla kwestii nas interesującej. Oazy wysokiego poziomu w niepodległej Polsce znalazły się poza naturalnym środowiskiem, czekało ich konanie. Państwo po przez "system dźwigania oaz", laboratoryjnie, przywróciło warunki dla istnienia oaz wysokiego poziomu. Były to warunki stworzone sztucznie. Każdy atom krwi, który je odżywił nie pochodził ze sfery natury, lecz z woli państwa. Substancja życiowa, przepływająca przez aorty oaz wysokiego poziomu, nie była naturalnego pochodzenia, lecz płynęła z laboratorium woli państwowej. Ten głęboki przewrót w podstawach istnienia, nie dotarł do świadomości oaz i tych sfer, które patrzyły na świat ich oczami. Miały wrażenie, że żadne zasadnicze zmiany nie zaszły. Łożyska myśli pozostały niezmiennie. Z trzech celów polityki gospodarczej: zachowania nieuszczerplonych oaz, ich dokompletowania i potężnego rozwinięcia, drugi i trzeci cel polityki gospodarczej państwa, był najzupełniej zgodny z zasadniczym nastawieniem ekspansywnej umysłowości kapitalistycznej, panującej w oazach wysokiego poziomu, bako pozostałości dobrych przedwojennych lat. Dopóki państwo, w swej polityce gospodarczej było nastawione na osiągnięcie tylko tych dwóch celów, bezwzględna hegemonia państwa w oazach wysokiego poziomu, uchodziła uwadze, z powodu równoległości dążeń.

Duch kapitalizmu jest pełen dynamiki, woli rozwoju. Tam gdzie następuje stabilizacja mówimy o zaniku zasadniczej właściwości umysłowości kapitalistycznej, o gniciu i t. p. Otóż rozwój wielkiej produkcji kapitalistycznej w Polsce do r. 1914 był bardzo gwałtowny. Nastawienie to przetrwało wojnę światową i po r. 1918 znajdowało swój wyraz w woli rozwoju, pragnieniu "rentowności", której państwo czyniło zadość po przez zmontowanie "systemu dźwigania oaz wysokiego poziomu produkcyjnego"

Gdy pewne przyczyny spowodowały ograniczenie się dążeń polityki gospodarczej tylko do woli utrzymania oaz, - Pomiedzy świadomością ulokowaną w oazach, a faktycznym stanem hegemonii państwa dojść musiało do konfliktu. Oazy wysokiego poziomu produkcyjnego uświadomiły sobie głęboką zmianę jaka zaszła w ich położeniu, bez zrozumienia przyczyn, które ów stan stworzyły. Powstaje teoria etatyżacji.

Uogólniając możemy stwierdzić, iż zjawisko bezwzględnej hegemonii państwa w oazach wysokiego poziomu jest prazasadą "etatyżmu". Istnieje on w czterech postaciach:

- a) etatyżm równoległych dążeń,
- b) etatyżm uzupełnień,
- c) etatyżm rozbieżnych dążeń,
- d) etatyżm wtórny.

Omówmy je teraz po kolei.

3. Etatyżm równoległych dążeń

Struktura gospodarcza polskiego pod wielu względami wydaje się czymś niezwykłym. Najgłębsza etatyżacja faktyczna w nikim przez czas dłuższy nie budzi żadnych refleksyj. Wydaje się być czymś najzupełniej

naturalnym. Ramię woli państwowej - system dźwignia oaz, tłoczy w arterie oaz wysokiego poziomu produkcyjnego surogat ożywczej krwi. Niezliczona ilość kunsztownych pomp, pompek, przekładni, motorów pod kierownictwem państwa wciska w izolowane części żywego ongiś organizmu płynną treść życia w równie sztuczny sposób wyciśniętą z jakiegoś innego organizmu. Twór w ten laboratoryjny sposób alimentowany czuje się prawie dobrze; nie dostrzega wcale niesamowitości sytuacji. Z zadowoleniem stwierdza, iż dopływ krwi jest wystarczający, więc też o resztę się nie troszczy.

Dla widza stojącego na boku, sytuacja wydaje się jednak wręcz niezwykłą. Widzi on ogromną maszynę, zmontowaną przez państwo dla sztucznego alimentowania oaz wysokiego poziomu. Dostrzega zarys pomp ssąco-tłoczących; wysysają one krew z sektora przedkapitalistycznego, a następnie wtłaczają w arterie oaz; zdaje sobie sprawę, iż życie oaz nie tylko jest zawiste od państwa, lecz jest raczej wyrazem woli państwa. Wystarczy objąć spojrzeniem mechanizm systemu dźwignia oaz. Na pierwszym miejscu stoją zarządzenia wkraczające w aparat produkcyjny; mamy tu subwencjonowanie, koncesjonowanie, zrzeczenie przymusowe, przydział zamówień, monopole, przedsiębiorstwa uprzywilejowane, spełniające specjalną rolę przedsiębiorstwa państwowe. Następnie zarządzenia działające na mechanizm cen: będą więc fundusze wyrównawcze, polityka walutowa, polityka celna, kartelizacja, premie, taksy minimalne i maksymalne. Z kolei zarządzenia działające na aparat kredytowy: a więc polityka kredytów opancerzonych, przeznaczonych na specjalne cele, zróżnicowana stopa procentowa, lub bezprocentowa, różne rodzaje subwencji i t. p. Dalej zarządzenia natury administracyjnej fiskalnej, i na koniec ustawodawstwo upadłościowe z jego niesłychanie rozległymi konsekwencjami.

Mamy tu ogromną klawiaturę oddziaływań najbardziej skutecznych w swej różnorodności i skombinowaniu. W sumie więc treść substancji życiowej oaz wysokiego poziomu jest najgłębiej etatystyczna, państwowa. Swoje istnienie więc zawdzięczają wyłącznie państwu. Tak głęboką hegemonię państwa w procesach gospodarczych spotykamy tylko w systemie gospodarki sowieckiej, niemieckiej, może w pewnym stopniu japońskiej i nigdzie więcej. Jednak zostało coś, co przez państwo nie było ogarnięte: świadomość i tradycja kapitalistycznego rozwoju oaz. Aczkolwiek od wewnątrz państwo wżarło się w oazy, przenikając wszystkie atomy, na zewnątrz pozostała świadomość odrębności, i pozostały w użyciu dawne pojęcia ekonomiczne. Istnienie tego dualizmu sprawiło całą litanię przedziwnych skutków.

Państwo, dążąc do zwania nożyc potencjałów zewnętrznych, nie zdobyło się na jakąś oryginalną koncepcję polityki gospodarczej: operowało w łożysku dawnych systemów myślowych. Usiłowało stworzyć warunki dla samorodnego rozwoju oaz, pobudzić je do żywszego rozwoju po przez dopompowywanie życiodajnej krwi w sposób zupełnie sztuczny. Było to kroczenie drogami zarysowanymi w systemie ekonomiki kapitalistycznej. Oznaczało to równoległość akcji państwa z wyobrażeniami panującymi w oazach wysokiego poziomu. Równoległość dążeń państwa i sfer reprezentujących świadomość oaz sprawiła, iż faktyczna etatyzacja oaz wysokiego poziomu musiała ująć uwadze. Sytuacja jaka stąd powstała miała wiele podobieństwa do sławetnej muchy i orzącego wołu z bajki Kyłowa. Prężność oaz wysokiego poziomu była wykładnikiem sprawnego działania systemu dźwignia oaz. Tak stworzoną pełnokrwistość oaz, "inicjatywa prywatna" w najlepszej wierze zapisywała na własny rachunek. Inicjatywa prywatna sfer ulokowanych w oazach wysokiego poziomu zadawała się na firmowaniu potężnego wysiłku dokonywanego przez system dźwignia oaz. W wynurzeniach sfer kierujących polityką gospodarczą Polski ciągle się powtarza melancholijny refren, iż "inicjatywa prywatna", żyje właściwie na podłożu utrzymywanym z niepomiernym wysileniem przez państwo. Ponieważ jednak innej drogi do zwania nożyc potencjałów zewnętrznych nie widziano, godzono się z tym stanem jako nie dającym się uniknąć. Głęboka etatyzacja oaz wysokiego poziomu z jednej strony, i brak odczucia niewygody tego stanu u sfer reprezentujących "inicjatywę prywatną", są tym zjawiskiem, które nazwaliśmy "etatyzmem równoległych dążeń". Szereg warunków, które staraliśmy się określić w dotychczasowych rozważaniach, determinował takie ukształtowanie sytuacji; to co widzimy w Polsce jest naturalnym wynikiem zarysowanego ciągu przyczyn. Etatyzm równoległych dążeń stanowi punkt wyjścia dla wyświetlenia kompleksu zjawisk, związanych z istotą zagadnienia etatyzacji w ogóle.

Dzięki równoległości dążeń i stwarzanej przez nią harmonii, w sferach "inicjatywy prywatnej" panowała pogoda ducha. Zważywszy, iż bazą opinii publicznej w kwestiach ekonomicznych były oazy wysokiego poziomu, nastroje w niej panujące wyznaczały w ogóle kąt patrzenia na sprawy gospodarcze. Stąd też etatyzm równoległych dążeń nikogo nie pobudzał do jakichś trosk. Harmonia ta miała jednak kruche podstawy. Dopóki istnieć mogła równoległość dążeń, dopóty nie dostrzegano rozprzestrzenienia się "etatyzmu"; opinia darząc całkowitym zaufaniem "inicjatywę prywatną", była sielsko spokojna nie dostrzegając "hydry" etatyzmu.

4. Etatyzm uzupełnień

Dążenie do zwania nożyc potencjałów zewnętrznych po przez rozbudowę odziedziczonych oaz wysokiego poziomu, w warunkach polskich doprowadzić musiało do powstania tego cośmy nazwaliśmy "etatyzmem równoległych dążeń". Drugim celem polskiej polityki gospodarczej organicznie związanym z pierwszym było dostosowanie odziedziczonych oaz wysokiego poziomu produkcyjnego do nowych warunków: chodziło bowiem o ukompletowanie ich i włączenie do polskiego organizmu gospodarczego, istotny bowiem ich związek z ziemią polską polegał na eksploatacji surowców i taniej pracy polskiej. Oazy wysokiego poziomu produkcyjnego

wymagały poważnego wysiłku przystosowawczego. W przemyśle węglowym odpadło bezpowrotnie 60% dawnych rynków zbytu, analogicznie w przemyśle przetwórczym, tekstylnym, hutniczym. Trzeba było dokonać zmiany przesł budowy podtrzymującej oazy, dokompletować cały szereg brakujących ogniw, warunkujących spełnianie przez oazy wysokiego poziomu ich zadań ogólnopaństwowych. Będą więc to inwestycje następujące ogniwa stracone dzięki znalezieniu się ich za kordonem granicznym. Fabryki lokomotyw, czy też pewnych typów obrabiarek lub części maszyn, pracujące na rynek polski przed wojną, odpady; należało je dokompletować tak by funkcjonowanie całości oaz wysokiego poziomu nie nastroczało większych trudności. Konieczność poszukiwania nowych rynków na miejsce straconych i konieczność przystosowania się do wymogów tych rynków, doprowadziła do dalszych, już znacznie głębiej sięgających przeobrażeń.

Mamy tu przekształcenia w samej produkcji i w tych ogniwach, które wiążą ze sobą poszczególne człony gospodarstwa. Zająć musiały znaczniejsze zmiany w kierunkach linii komunikacyjnych. Rynki przedwojenne na wschodzie i zachodzie odpadły; linie komunikacyjne tam wycelowane zawisły bezwładnie w powietrzu. Należało je całkowicie przestawić i przebudować. Dotykamy tu problemu polityki morskiej, której szczególnie już zagadnieniami są: Gdynia, linie węglowe, porty, stocznie, flota, polityka handlu zagranicznego i t. p. Równie wielkie uzupełnienia zająć musiały w oazach wysokiego poziomu dzięki uwzględnieniu momentu obronności i związanej z tym konieczności rozbudowy przemysłu zbrojeniowego. Przygniatająca większość tych prac uzupełniających spoczęła na barkach państwa. Skarb państwa tworząc własne przedsiębiorstwa bezpośrednio, lub też w formie mieszanej, nie napotykał na opór ze strony świadomości kapitalistycznej oaz wysokiego poziomu. Stery reprezentujące "inicjatywę prywatną" przeważnie widziały w tej formie etatyzmu dopełnienie swych życzeń. Etatyzm uzupełnień, podobnie jak etatyzm równoległych dążeń, nie wywołał żywszych konfliktów. Działo się to z tego powodu, iż inwestycje fundowane przez "etatyzm uzupełnień" odbywały się w dziedzinach wolnych, bezpiecznych. Polityka gospodarcza wyprzedzała tu odczucie potrzeb oaz wysokiego poziomu, dzięki czemu istniała również w innej co prawda postaci równoległość dążeń.

5. Etatyzm rozbieżnych dążeń

Polityka uzupełnienia oaz i ich rozbudowy trwać mogła tylko przy: a) wysysaniu sektora przedkapitalistycznego, b) sprawnego działania "systemu dźwignia oaz", c) zdolności oaz wysokiego poziomu do przyjmowania w swoje arterie ładunku sztucznie włączanej krwi. Podstawą funkcjonowania całości był rezerwuar soków żywotnych w sektorze przedkapitalistycznym. Możliwości sektora przedkapitalistycznego nie były jednak zbyt wielkie. W pewnym momencie gdy dodatkowe źródła żywienia (pożyczki zagraniczne, kredyty lat 1927-1930) wyczerpały się, okazało się, iż sektor przedkapitalistyczny nie jest w stanie alimentować oaz wysokiego poziomu w tym stopniu, w jakim się spodziewano. W r. 1929 wpływy z pożyczek zagranicznych poczęły słabnąć. Rychło zbliżyła się chwila, gdy sektor przedkapitalistyczny przestał alimentować oazy wysokiego poziomu w stopniu zapewniającym uplanowany rozwój i rozmach. Jednocześnie kryzysu światowego pogłębiła przebieg rozstroju, jaki stąd powstał; przede wszystkim jednak istota rzeczy uległa silnemu zamazaniu, tak że światła opinia nie zorientowała się w tym co zaszło, biorąc przypadkowo zbieżne, a więc i wtórne zjawisko światowego kryzysu gospodarczego za główne i decydujące. Pomieszanie pojęć stąd wynikłe wpłynęło bardzo silnie na politykę gospodarczą, która przez czas dłuższy operowała w nieprzeniknionej mgle, aczkolwiek sferom działającym na tym terenie wszystko wydawało się najzupełniej jasne.

Konsekwencje zmniejszania stopnia alimentacji oaz, czyli ich niedokrwiistość były ogromne. Wytężone działanie systemu dźwignia oaz zawodziło, dając w wyniku tylko "pochodne alimentacje oaz" w zwiększonej ilości i skali. Pełnokrwistość oaz wysokiego poziomu uległa trwałemu załamaniu. Było to właściwie tylko sprowadzenie alimentacji do istotnych możliwości, jakie posiadał sektor przedkapitalistyczny. Pewne nadszarpnięcie tych możliwości odbiło się tym głębszym upadkiem. W istocie zaszłego zdarzenia nie prędko się zorientowano. Zresztą pełne ogarnięcie myślowe związków nie istnieje i do dziś dzień. Ponieważ wielokrotne szturmowanie naszej polityki gospodarczej na palisadę twardych faktów doznały niepowodzenia, z wielkim: wahaniem, bez wyraźnego ujęcia myślowego tego co zaszło, dokonano odwrotu. Linia tego odwrotu oglądana od strony doktrynalnej, rysuje się jako dość nikłe uświadomienie, najeżone poglądem sprzecznymi, niezdecydowanymi. W praktyce jednak odwrót dokonano sprawniej, aczkolwiek z niemałym spóźnieniem, co powiększyło znacznie straty. Odwrót ten w polityce gospodarczej zaznaczył się 1) daleko idącą rezygnacją z dążenia do rozbudowy oaz wysokiego poziomu, 2) znacznym zwolnieniem uzupełnień dokonywanych w oazach, i 3) przejściem na linię utrzymania oaz wysokiego poziomu w stanie możliwie nie uszczuplonym. Było to zajęcie stanowiska minimalistycznego w programie rozwoju gospodarstwa narodowego i woli zwarcia nożyc potencjałów zewnętrznych. Przejście na tę linię odbyło się pod naciskiem twardej wymowy rzeczywistości. Była to zasadnicza zmiana celów polityki gospodarczej. Teoretycznie wyraźnie sformułowana nie została. W praktyce nazwano to "polityką przystosowania się", lub "polityką przetrwania".

Padają w gruzy rusztowania polityki gospodarczej wycelowanej na wydzwignienie oaz, ich rozmach, rozwój, inwestowanie po przez rentowności i t. p. Skarb przestaje chronić swego dotychczasowego pupila w tym stopniu co dawniej. Oazy wysokiego poziomu ogarnia fala głębokiego kryzysu. Zostają obciążane daninami i

przymusowymi świadczeniami na różne cele pozagospodarcze, spada na nie ciężar utrzymywania zatrudnienia. Możliwości rozmachu, rozwoju, ulegają zniweczeniu. Jednak kryzys występujący tu w tak ostrych formach, nie może zagrozić samej substancji oaz, t. j. uwięzionym kapitałom, możliwościom potencjalnym produkcji i widokom na odrodzenie w przyszłości. Państwo bacznie uważa, by ten cel polityki gospodarczej był realizowany. Dla utrzymania oaz wysokiego poziomu w stanie nieuszczerplonym rząd stale interweniuje. W kwietniu 1932 r. wydaje dekret węglowy, ustanawiający składki producentów węgla na utworzenie funduszu wyrównawczego, służącego właśnie tym celom. System dźwigania oaz nie może spełnić swych zadań. Stawia to oazy w tak ciężkim położeniu, że zmuszone są zwracać się do rządu o bezpośrednią pomoc. Przemysł węglowy prosi rząd w końcu 1931 r. o pożyczkę bezprocentową na pokrycie strat, zgadzając się na bezpośrednią interwencję państwa. Przypomnijmy sobie rzeczy następujące: a) ideologię inicjatywy prywatnej, którą żyją sfery oaz wysokiego poziomu nastawione na rozwój kapitalizację, a nieświadome etatyzmu równoległych dążeń i, b) przełom w polityce gospodarczej, redukującej swe cele do minimum; dążenia państwa w nowo powstałych okolicznościach, tylko do zachowania substancji oaz wysokiego poziomu nieuszczerplonych, jako zasadniczego celu. Stanowiska te były rozbieżne, sprzeczne. Zrodzić się musiał konflikt. Wraz z konfliktem wyjątkowo musiała na jaw hegemonia państwa w oazach wysokiego poziomu, której nie dostrzegano dopóki istniała równoległość dążeń. Ponieważ dążenia były rozbieżne, musiało dojść do starcia, w której zwycięzcą był ten, kto posiadał faktyczną hegemonię.

Dzieje tej homeryckiej walki, której wynik był przesądzony niepomiarowo wcześniej nim do niej doszło, to historia formowania się opinii antyetatystycznej i kierunku antyetatystycznego w naszej publicystyce, czyniącego dzisiaj tyle hałasu. Była to dziwna walka. Z jednej strony bowiem znajdowało się państwo utrzymujące i żywiące oazy wysokiego poziomu, z drugiej zaś zorganizowany system poglądów i świadomość ukształtowania w zupełnie innych warunkach, wypełniająca głowy tych, którzy w tych oazach żyli i z nich czerpali możliwości egzystencji. Nie koniec na tym: często przedstawiciele państwa szczerze podzielał ich poglądy, posiadali tę samą świadomość; ich działanie stało nieraz w zasadniczej sprzeczności z głoszonymi przez siebie w dobrej wierze poglądami. Ustawodawstwo o kartelizacji, o obrocie, socjalne, demobilizacyjne, skarbowe, taryfy kolejowe, rozstrzygały o końcowym wyniku, niwecząc z łatwością wszelki opór. Stanowisko zajmowane przez obóz "inicjatywy prywatnej" i polityka gospodarcza dążąca do swego celu, były czymś co wyłączało możliwość porozumienia się. Sprzeczność powyższa ujawniała się wszędzie. Przystawienie celów polityki gospodarczej, odwrót od maksymalizmu do minimalizmu zaznaczyło się wszędzie, m. in. w systemie dźwigania oaz. Przykładem mogą być stosunki w przemyśle węglowym. gdzie państwo dążyło do zrzeszenia kopalni węgla w konwencji węglowej: "cel konwencji odbiegał od linii wytkniętej przy jej założeniu - nie eliminowania niezdrowej konkurencji, lecz utrzymywania jednostek słabszych kosztem silniejszych staje się coraz wyraźniej jej właściwą treścią"*32).

Fundusz wyrównawczy, mający utrzymać kopalnictwo węglowe, w trakcie konstituowania się jego form organizacyjnych; napotykał na opór, który państwo musiało przełamywać. Brak jasności celów polityki gospodarczej, z powodu niezbyt zdecydowanego przejścia do minimalizmu, odbijał się w równie niepewnych posunięciach. Chwiejność była bijąca w oczy, co utwierdzało obóz "antyetatystów" we własnej wierze. Pauperyzacja towarzysząca tym procesom zrodziła jako dodatkowy, poboczny produkt "walkę z obcym kapitałem".

Zmniejszony dopływ krwi do oaz z wyczerpanego sektora przedkapitalistycznego, powodował załamywanie się niektórych fragmentów oaz w postaci wędnięcia i upadania szeregu przedsiębiorstw. Ponieważ system dźwigania oaz skonstruowany w przewidywaniu pełnokrwistości sektora przedkapitalistycznego zawodził, państwo alimentowało drogą bezpośrednią. Zadłużenie się przedsiębiorstw w bankach państwowych, wzrastanie zaległości podatkowych z jednej strony, a dążność polityki gospodarczej do utrzymania w ruchu załamujących się zakładów, stwarzało błędne koło, którego kresem było przejmowanie ich przez państwo na własność. Jest to proces wielokrotnie opisywany. W świetle tego cośmy powiedzieli, proces etatyzacji musiał rość nieuchronnie. Całość tego zjawiska nazwaliśmy "etatyzmem rozbieżnych dążeń". "Tendencja w kierunku zwiększenia rozmiarów gospodarki państwowej przedstawia u nas czynnik stały"*33).

Zdaniem autora jest on wyrazem naturalnego i nieuniknionego rozwoju. Jest to zwyczajny proces życia gospodarczego, przystosowującego się do konkretnych warunków. na ślepo, żywiołowo, prawie po za świadomością butnych podmiotów gospodarczych, niezdolnych do opanowania myślowego zachodzących zjawisk. Machinacje "przebiegłej biurokracji" i "zapędy łowców intratnych posad", "tendencje autorytatywne i dyktatorskie", są mało znaczącym, skutkiem przyczyn istotnych, które autor usiłował tu pokrótce zarysować.

6. Etatyzm wtórny

Inaczej przedstawia się sprawa gdy rozpatrujemy interwencję państwa w zagadnienia wykwitające z "pochodnych alimentacji" oaz. Z momentem ograniczenia wysiłków polityki gospodarczej zdążającej do podźwignięcia oaz wysokiego poziomu. działanie "systemu dźwigania oaz" bynajmniej nie osłabło. Natężenie eksploatacji sektora przedkapitalistycznego uległo raczej zwiększeniu. Załamywanie się w różnych punktach sektora przedkapitalistycznego w rolnictwie, handlu, rzemiośle, budownictwie i t. p. stało się czymś

częstotliwym. W niektórych wypadkach zagrożenie ogólnych interesów było tak silne, iż należało przedsięwziąć środki zapobiegawcze. Sytuacje powstające w tych warunkach każdorazowo są tak swoiste, iż rozwiązanie ich nie może być dokonywane w sposób schematyczny.

Z drugiej strony, ponieważ zagadnienia powstają w wysokim stopniu z powodu ssącego działania systemu dźwigania oaz, a więc są zazwyczaj wykładnikiem wyczerpania ekonomicznego, tylko dopływ środków gospodarczych skądinąd, jest naprawdę skutecznym. Takim dysponentem jest u nas państwo. Państwo więc nie może z natury rzeczy być zastąpione przez "inicjatywę prywatną". Ilekroć próbuje ona rozwiązać jakąś "pochodną alimentacji oaz" z zasady apeluje do pomocy państwa, stając się zazwyczaj pośrednikiem kredytów, subwencji i t. p.

Tak więc etatyzm wtórny nie jest czystą formą, odmienną od etatyzmu rozbieżnych dążeń. W pewnych wypadkach granica pomiędzy nimi się zaciera.

Konkretne wypadki, przytaczane przez obóz "antyetatystów" sprowadzają się przede wszystkim tylko do trzech ostatnich form etatyzmu: etatyzmu uzupełnień, sprzecznych dążeń i etatyzmu wtórnego. Etatyzm równoległych dążeń, jako wyjściowa, zasadnicza forma etatyzmu pozostaje raczej zamglony, nieostrzeżony; czasem tylko zwraca się na niego uwagę jako na "oszałałe zapędy statystów, doktrynerów i biurokratów". Właśnie ta forma uwagi jest szczególnie symptomatyczna, bo zdradza właściwy zwój nerwowo całego tak pasjonującego problemu.

Dochodzi do tego jeszcze brak konsekwencji u wykonawców programu polityki gospodarczej państwa. Po tym wszystkim co wyżej zostało powiedziane, wiemy, jak dalece były nieugruntowane przesłanki polskiej polityki gospodarczej. Brak zwartego systemu pojęciowego, wytrzymującego konfrontację z rzeczywistością, powodować musiał to, iż nic nie było jednolitego, zwartego planu działania. Wprawdzie ogólna linia, którą usiłowałem pokrótce zobrazować była przestrzegana, to jednak w sprawach dotyczących konkretnych zagadnień kierownicy polityki gospodarczej, stosowali często różne, nieraz rozbieżne i wyłączające się metody rozwiązań. I tak prowadząc politykę przemysłową, jednocześnie stosowano deflację w dziedzinie finansowo-pieniężnej. Była to jedna z wielu niekonsekwencji, wynikająca z braku wyraźnych sformułowań, dotyczących podstaw naszej polityki gospodarczej. Dziedzina ta, wbrew pozorom leży dziś odłogi. Każda próba myślowego uporządkowania jej, z natury rzeczy napotkać musi na podświadomy, żywiołowy opór.

Rozdział VIII.

Postępy etatyzacji

1. Żłudy "przerostów" etatyzmu

Wkroczenie państwa w życie gospodarcze, mające na oku przyspieszoną industrializację kraju przełamując się w pryzmacie konkretnych warunków polskich; dało m. in. zjawisko etatyzmu. Był to jeden z nieprzewidzianych skutków, nieuświadomianej, a głębokiej dysproporcji pomiędzy celem, który sobie postawiło państwo, a środkami, które posiadało do dyspozycji; o czym mówiliśmy w pierwszym rozdziale niniejszego szkicu. Podchodząc do zagadnienia etatyzmu w Polsce, musimy uczynić szerszy rzut oka na całość gospodarki państwowej, gdyż i tylko w ten sposób wyodrębnimy z niego to co jest istotne.

Wartość majątku państwowego w/g Kruszewskiego w r. 1927 wynosiła 11.811 milionów zł. Cyfra ta bliska jest wynikom obliczeń prof. Lulka, który w r. 1931 szacuje majątek państwa na 12.280 mil. zł. Stanowi to 15-20% ogólnej wartości majątku narodowego. Specjalista od spraw "antyetatyzmu" p. T. Bernadzikiewicz, opierając się o cyfry budżetu państwowego daje następujące zestawienie rozmiarów gospodarki państwowej w Polsce:

Grupy przedsiębiorstw państwowych

/ Liczba przedsiębiorstw

/ Suma kapitałów własnych ew. wartość majątku

1. Przedsiębiorstwa i zakłady pokrewne,

wykazane w grupie B budżetu: "Przedsiębiorstwa i zakłady"

/ 17 / 11,306 mil. zł.

2. Przedsiębiorstwa i zakłady pokrewne, objęte grupą A budżetu: "Administracja"

/ 21 / -

3. Monopole skarbowe / 4 / 338 mil. zł.

4. Wytwórnice wojskowe / 3 / 257 mil. zł.

5. Banki państwowe / 3 / 488 mil. zł.

6. Państwowe spółki akc. / 9 / 116 mil. zł.

7. Państwowe spółki z o. o. / 8 / 2 mil. zł.

67 / 12.527 mil. zł.

Tak więc majątek państwowy, wyjąwszy grupę A budżetu, wynosi ponad 12.5 miliardów zł. Wielkość majątku państwowego nie jest jednak czymś stałym. Istnieje wyraźna tendencja ku jego dalszemu powiększaniu się. Dla wielu wydaje się to czymś niezwykłym, niepojętym, wprost koszmarnym. Stwierdza to T. Bernadzikiewicz: "Zjawisko stałego rozrastania się państwa - przedsiębiorcy w obrębie całości polskiej gospodarki narodowej należy do rzeczy ogólnie znanych... Tak jest niezmiennie od samego niemal początku istnienia Rzeczypospolitej i inaczej - w wytworzonych dziś warunkach - być nie może"*34). Przyczynę tego tak ujemnego zjawiska, widzi on w "błędach" polityki gospodarczej, które jego zdaniem mogą być względnie łatwo usunięte.

Opinia polska jest głęboko przekonana, iż pomiędzy gospodarką prywatną, a państwową "winna" istnieć pewna równowaga, w sensie utrzymania przedsiębiorczości państwowej w pewnych granicach, poza które nie wolno jej wykraczać.

Podział ten znajdziemy w każdym podręczniku angielskim, traktującym o zagadnieniach ekonomicznych. Gdy teraz kryteria stamtąd zaczerpnięte zastosuje się do polskiego życia z jego oryginalnością, którą opisywaliśmy w poprzedzających rozdziałach, to stwierdzimy głęboką rozbieżność; określa się wówczas ją jako "nienormalną", niezdrową, i stwarza się kierunek myśli, fundujący podstawy polityki gospodarczej, która owe przerosty winna usunąć. Błędna ocena rzeczywistości gospodarczej Polski, a raczej ignorancja jej najprostszych elementów, stwarza niekończący się łańcuch skutków, wikłających się coraz bardziej.

Czyż umysł ślizgający się po powierzchni zjawisk gospodarczych aktualnego życia potrafi dostrzec ich prawidłowość, której korzenie tkwią w historii ubiegłych już nie dziesięcioleci, ale stuleci? Dla t. zw. trzeźwego praktycznego umysłu, wyda się to nonsensem - wzbudzi uśmiech politowania. Zapyta się, nie bez ironii, co mają wspólnego z "przerostami etatyzmu" dzieje przedrozbiorowe Polski, albo okres rozwoju przemysłowego do r. 1914? Syzyfową nieomal pracą będzie wówczas wykład o przyczynach, które złożyły się na gwałtowny rozwój przemysłu na ziemiach polskich: o rynkach rosyjskich (teoria rynków wschodnich) wchłaniających do 1914 r. 75%;, produkcji Łodzi, 90% Białegostoku; wykazanie powiązań pomiędzy tym rozwojem, a przewrotem politycznym w maju 1926 r., który zrodził się w znacznym stopniu pod naciskiem konieczności ratowania oaz wysokiego poziomu produkcyjnego, podciętych w swych korzeniach.

Konieczność zasadniczego zwrotu w polityce gospodarczej, stała się oczywista w 1925 r. Częściowo uświadomiono sobie, iż jesteśmy na torze rozwojowym, który wyżej określiłem "linią degradacji". Podkreślam słowo - częściowo: ustanie działania sił, które o rozwoju przemysłowym ziem Polski decydowały, uświadamiano za pomocą fragmentarycznych, lecz barwnych, przysłaniających istotę problemu, zdarzeń stabilizacji stosunków ekonomicznych w Europie, po przez zestawienie się nowej równowagi politycznej, stabilizację walut, odbudowę systemów pieniężnych i stosunków kredytowych, wygaśnięcie klauzul traktatu wersalskiego, krepujące samodzielność Niemiec w ich polityce celnej (plan Dawesa).

Wyszło na jaw prowizorium lat 1918-1925, i niemożność utrzymania dotychczasowego kursu polityki gospodarczej.

Forsowanie eksportu po przez dewaluację marki nie mogło trwać wiecznie. Dawne szlaki zbytu węgla i żelaza do Niemiec uległy w 1925 r. zablokowaniu. Należało szukać nowych dróg wyjścia. Dla ich realizacji musiała zaistnieć dźwignia, która będzie dostatecznie sprawna, by koniecznych przetasowań dokonać. Po roku 1926 zjawia się silny i niezależny rząd; staje przed głęboką sprzecznością pomiędzy celami i środkami. Sprzeczności tej jednak nie uświadamia sobie w dostatecznym stopniu. Sprzeczność ta przebija wszędzie: w dziedzinie budżetu wyraża się ona zbyt wielkimi jego wymiarami w stosunku do możliwości, a zbyt małymi w stosunku do konieczności. W polityce gospodarczej przyjęło to ostatecznie postać "systemu dźwignia oaz", której konsekwencją stał się "molołch etatyzmu".

Gdy się nie uświadamia sobie całego mechanizmu, który w swoim działaniu do "przerostów" etatyzmu doprowadzić musiał, wówczas ci sami, którzy do jego przerostu najbardziej się przyczynili okazują bolesne zdumienie.

Na łamach prasy możemy spotkać zestawienia ilustrujące "zasięgi etatyzmu" w gospodarstwo narodowe; z grubsza ujmując, udziały państwa przedstawiały się następująco: w przemyśle hutniczym do państwa należy 80% produkcji. w- przetwórczym (metalowym) 50%; obrabiarki 80%; w naftowym 17% obrotów; w węglowym produkcja z kopalń rządowych 30% i w chemicznym 80%. Państwo wytwarza: 60% wapna chlorowego, 40% siarczanu miedzi, w przemyśle tartacznym 20% produkcji; w dyktowym 80% ; w kamieniołomach państwowych pracuje 50% robotników tej branży; saliny należą do państwa w 99%, uzdrowiska w 70%, i flota morska w 90%*35).

Stwierdzić więc musimy głęboko sięgające procesy upaństwowienia życia gospodarczego, nawet uwzględnwszy pewną przesadę tych prasowych alarmów.

Lista "przerostów etatyzmu", t. j. przekroczeń "normalnej" granicy gospodarki państwowej w/g T.

Bernadzikiewicza byłaby następująca:

1. udziały państwa w przedsiębiorstwach prywatnych,
2. działalność przemysłowa Lasów państwowych,
3. działalność wytwórni wojskowych na rynek prywatny,

4. nadmierne inwestycje w przedsiębiorstwach państwowych,
5. państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe,
6. Saliny państwowe,
7. drukarnie państwowe,
8. Kamieniołomy państwowe,
9. przetwórnice mięsne,
10. warsztaty szkolne i warsztaty więzienne,
11. działalność przemysłowa i handlowa ubezpieczeń społecznych.

"W tych wszystkich wypadkach mamy do czynienia w takiej czy innej formie z przerostami etatyzmu"*36). Skromnym zdaniem autora lista powyższa nie jest kompletna i dałaby się znacznie powiększyć; wówczas dopiero wiele niejasności znikłoby.

2. Podstawy etatyzmu równoległych dążeń

Lista "przerostów etatyzmu" wyżej podana, nie zawiera wcale najistotniejszej, najbardziej zasadniczej, jego części : tego cośmy określili nazwą "etatyzmu równoległych dążeń".

Wyliczone punkty "przerostów etatyzmu" są już tylko szczegółową postacią ogólniejszego zjawiska, powstałego jako nieunikniona konsekwencja polskiej polityki gospodarczej, przebiegającej w swoistej konstelacji warunków naszego życia.

Oczywiście ta zasadnicza forma praetatyzmu nie da się zmieścić w popularnej definicji etatyzmu, określającej etatyzm jako przedsiębiorczość gospodarczą państwa, prowadzoną na własny rachunek. Takie określenie etatyzmu należałoby poszerzyć, a wówczas dopiero dla umysłu stanie dostępna klasa nowych zjawisk, ogromnie rozwidniająca całość nabrzmiałego zagadnienia. W treści pojęcia "etatyzmu" obejmującego również praetatyzm, umieścilibyśmy więc zakres czynności gospodarczych państwa, wykraczających poza pewną normę, właściwą dla polityki gospodarczej państwa w ramach ustroju kapitalistycznego, lecz tym charakterystycznych, iż odbywają się one na rachunek prywatnych osób. Państwo wkłada nader znaczny wysiłek w organizację i korygowanie przebiegów życia gospodarczego, z tym że owoce tej zapobiegliwej pracy zbierze kto inny. Państwo będzie się bardzo cieszyć, gdy jego aktywność gospodarcza, wykraczająca poza normalne granice wyrazi się w zwiększeniu dochodów w pewnej grupie prywatnych jednostek gospodarczych.

Ba! wielkość dochodów tych jednostek prywatnych, zależy w decydującym stopniu od celowo w tym kierunku nastawionej akcji gospodarczej państwa. Państwo jest jakby cichym współnikiem tych prywatnych jednostek, okazuje znaczną gorliwość o rentowność ich przedsiębiorstw, jednocześnie ze stanowiska prawnoprywatnego nie uczestnicząc w przedsiębiorstwach na rzecz których pracuje; wystarczy mu jako zadośćuczynienie, świadomość, iż przedsiębiorstwa tych prywatnych jednostek prosperują, rozwijają się, inwestują i t. p. Ze stanowiska definicji etatyzmu jako przedsiębiorczości gospodarczej państwa na własny rachunek nie ma tu etatyzmu w ogóle, tylko interwencja państwa na rzecz rentowności warsztatów produkcyjnych; gdy jednak ten interwencjonizm przekracza pewne granice, traci on cechy polityki gospodarczej, a staje się zamaskowaną formą etatyzmu. Prześiąkanie wolą państwową całych zakresów życia, może być maskowane zachowaniem form prywatnego władania i t. p. Rozstrzygającą jest miara przenikania przez państwo, i miara uzyskiwanego przezeń faktycznego władztwa.

Fenomen powyższy mógł zaistnieć tylko dzięki analogicznym dążeniom dwóch ośrodków: państwa i oaz wysokiego poziomu produkcyjnego. Zarówno państwo jak i oazy wysokiego poziomu produkcyjnego, żyjące wspomnieniami dywidend sięgających 35%, jakie uzyskiwano w przemyśle król. kong. w latach 1890-1914; r nastawione były na jak najszybszy rozwój; wzrost, wysoką rentowność, inwestowanie i t. d.

Takie nastawienie świadomości sfer grupujących się w oazach wysokiego poziomu produkcyjnego, było czymś naturalnym, bo wynikającym z ducha kapitalizmu. Analogiczny kierunek woli państwa, miał inną motywację. "Wszelkie zagadnienia przemysłowe decydować należy jedynie z politycznego punktu widzenia... Przemysł w dzisiejszym układzie stosunków międzynarodowych, decyduje o przyszłości państwa. Państwo polskie musi uświadomić sobie z całą jasnością, że o losach przyszłej wojny, decydować będzie przemysł polski"*37).

"O ile patrzeć na przemysł jako na instrument obrony państwa, a państwo polskie ze względu na swoją sytuację geograficzno-polityczną, i ze względu na istniejący niepomysłny układ stosunków międzynarodowych w ten sposób patrzeć musi - to nie można mieć żadnych wątpliwości, że państwowa polityka gospodarcza musi być polityką bardzo intensywnego rozwijania przemysłu, a jednocześnie polityką skłaniania przemysłowców do daleko idących ofiar na rzecz państwa."*38).

Nie zawsze jednak ten cel maksymalny mógł być realizowany. Istnieje jeszcze inna linia polityki gospodarczej państwa, dyktowana w pewnej chwili przez twardą rzeczywistość - polityka minimalistyczna. Wówczas na czoło zagadnień wysuwa się konieczność obrony stanu posiadania, woła uchwycenia oaz wysokiego poziomu produkcyjnego w stanie nieuszczerplonym. Gdy się schodzi na linię minimalizmu, to wówczas "przymus kartelowy wprowadza się pod zawołaniem wielko-przemysłowym: dla ratowania wyższych form organizacyjnych życia gospodarczego"*39).

Podkreśliłmy równoległość kierunków woli w obu ośrodkach dyspozycji: w polityce gospodarczej państwa i w

oazach wysokiego poziomu produkcyjnego. Jak z dotychczasowych rozważań wynika samorzutny rozwój gospodarstwa narodowego zdążył we wręcz odmiennym kierunku, po linii degradacji. Ewolucja narodowego gospodarstwa ku swoistemu optimum, najbardziej odpowiadającemu postawie duchowej milionów Polaków wobec życia gospodarczego - woli minimum egzystencji, oznaczała ciężenie ku prymitywizacji, co pociągało za sobą uwiędnienie i upadek oaz wysokiego poziomu produkcyjnego. Była to zasadnicza antynomia, którą postanowiono jednak za wszelką cenę usunąć; stopień tej antynomii jednak został niedoceniony, potraktowano go zbyt lekko.

Mając na uwadze swoje żywotne interesy, państwo dążyło do likwidacji tej antynomii, t. j. "nożycy struktury wewnętrznej". Odbyło się to na drodze zmontowania "systemu dźwignia oaz", W ten sposób państwo przenika głęboko w życie gospodarcze, podporządkowuje swej woli elementy gospodarzenia w orbicie dotychczasowego władztwa różnych prywatnych jednostek gospodarczych. Możemy to sobie wyobrazić w sposób następujący: mamy dwa różne układy gospodarcze: oazy wysokiego poziomu produkcyjnego i sektor przedkapitalistyczny; elementy gospodarcze krążą w każdym z nich na podobieństwo gwiazd w jakimś układzie planetarnym. Jeśli chodzi o "sektor przedkapitalistyczny to cechą tego układu byłaby statyczność, ciągły ruch po tych samych liniach, niezmiennosc przebiegów; układ oaz wysokiego poziomu produkcyjnego ma natomiast tę charakterystyczną cechę, iż ruch elementów w jego sferze ulega stopniowemu zwalnianiu, słabnięciu tempa z powodu wypadnięcia kilku planet poza układ. W perspektywie widać chwilę, gdy z powodu tych braków, ruch w układzie, ulegnie całkowitemu zamarcu; i na odwrót, gdyby w puste orbity wypadniętych planet, z powodu których następuje zamieranie, włożone zostały nowe o tej samej masie i sile, rozpoczęłyby się proces nabierania szybkości i rozmachu w całym układzie.

Praktyczny umysł dostrzegł, iż to czego brak układowi oaz wysokiego poziomu, znajduje się w pewnej ilości w układzie "sektora przedkapitalistycznego". Państwo podjęło się dokonania tej operacji, poprawienia tego co w naturze rzeczy uważało za błąd.

Otóż ten proces korygowania natury, autor zalicza do sfery "etatyizmu", chociaż niema tu gospodarzenia na rachunek państwa. Różnica ta nie jest istotna. Państwo przepompowuje ożywczą krew z jednego układu do drugiego: nazywa się to "zapewnieniem rentowności prywatnym Warsztatom"; proces ten podobny jest do napędzania przez państwo ryb do prywatnych siatek ustawionych u wylotu stawu; państwo będąc zainteresowane w udaniu się połowu (rentowności) dba o to by miejsce wylotu było należycie obstawione siećmi; to też gdy zauważy, iż jest tam jakaś luka, stawia zazwyczaj swoją sieć własną, "państwową". Napędzanie karasi do sieci prywatnych i do państwowych jest tu tylko fragmentem ogólniejszego zjawiska, połowu zainicjowanego i prowadzonego przez państwo, które stwierdziło poprzednio całkowite bezrybie u bezradnie stojących "prywatnych" rybaków. Nazwać etatyzmem budowę fabryk państwowych, a wyłączyć spod tego określenia. olbrzymi zakres faktów stwarzanych przez "system dźwignia oaz wysokiego poziomu", tylko dlatego, iż zachodzi różnica w tytule prawnym posiadania - jest błędem, który następnie daje się we znaki bardzo dotkliwie.

Jak słusznie podkreśla J. Matuszewski "przemysł w Polsce jako całość w polityce gospodarczej traktowany był (i jest) niby przedsiębiorstwo użyteczności publicznej, korzystające z przywilejów monopolu rynkowego"*40). Taka polityka gospodarcza łączyła się z koniecznością pokonania licznych oporów nim "system dźwignia oaz" uzyskał sprawność zapewniającą "przemysłowi możliwość dostrajania linii rozwojowej do ogólnych potrzeb państwa"*41).

"Etatyizm równoległych dążeń" jest w zasadzie fundamentem etatyizmu w ogóle; wszystkie inne postacie etatyizmu, tyle robiące szumu, razem wzięte nie mają one w części tego ciężaru gatunkowego co on. Jest to etatyizm, który głęboko przeniknął gospodarstwo narodowe, lecz jednocześnie krył się w Pozycjach rachunkowych zupełnie prywatnych jednostek.

Wyjaśnienie tego dziwnego zjawiska jest proste: "polityka industrializacji i modernizacji naszego przemysłu musi operować metodą akumulowania rezerw prywatno-gospodarczych, gdyż innej metody do dyspozycji nie mamy, a politykę uprzemysłowienia kraju i technicznego podnoszenia naszego przemysłu prowadzić i przeprowadzić musimy"*42).

Właśnie brak innej takiej metody podźwignięcia oaz wysokiego poziomu wyraził się w tym, iż "etatyizm równoległych dążeń" skrył się za fasadę "prywatnych warsztatów" i dzięki temu w ogóle nie został dostrzeżony. Nie możemy niestety podać wymiarów istotnych zasięgów tego etatyizmu. W każdym bądź razie, zakres jego jest olbrzymi. Na przeszkodzie w jego określeniu stoi nie tylko brak kompetencji autora, ale i brak materiałów, które dziś spoczywają wszędzie w stanie surowym, dziewiczym.

Możemy tu się powołać na zdanie J. Poniatowskiego, który o to zagadnienie potrąca: "nie wiem dla czego niektóre czynniki urzędowe uważały za konieczność zaprzeczać, jakoby Polska prowadziła politykę pro-kartelową... wstydlivość naszej dotychczasowej polityki popierania karteli, łączyła się zresztą z jej godną szacunku konsekwencją i skutecznością... wydano specjalne ustawy, zlecające regulowanie cen państwu, które korzysta z tego prawa, zapewniając kartelom, "ceny opłacalne" na poziomie nominalnym niewiele niższym w czasie głębokiej depresyj niż leżały w czasie ożywienia, a więc w jednostkach siły nabywczej pokaźnie wyższe. Pozostałe kartele otrzymały pełną ochronę przed konkurencją zagraniczną, nadto outsiderstwo jest bądź po

prostu zakazane, bądź źle widziane i tępione przez administrację. Dodajmy do tego tworzenie karteli przymusowych, ratowanie zagrożonych przedsiębiorstw kartelizowanych kosztem grosza publicznego"*43. (podkreślenie autora).

Etatyzm równoległych dążeń usiłował wypełnić sobą tę wielką lukę, która powstała w gospodarstwie narodowym, po r. 1918, gdy odpadły siły stwarzające rozwój gospodarczy ziem polskich lat 1815-1914. Siły te ogólniej biorąc, to kapitalistyczny rozwój Rosji i Niemiec; elementami szczegółowymi tego kompleksu były: kapitały, duch przedsiębiorczości, rynki, technika. Czynniki te po r. 1918 w przeważającej mierze odpadły. Surogatem ich stał się "etatyzm równoległych dążeń", po przez system dźwignia oaz, dokonujący zasadniczych przesunięć w podziale dochodu społecznego. Zakres tego przesunięcia stanowi o wymiarach tej formy etatyizmu. Czytelnik podążający za wywodami autora uświadamia sobie, iż ta podstawowa forma etatyizmu, była czymś naturalnym i nieuniknionym w danych okolicznościach, tak samo jak i pozostałe formy etatyizmu. Niezwrócenie uwagi na "etatyzm równoległych dążeń", jego "przeoczenie" sprawiło to, iż dalsze formy etatyizmu, wydawać się musiały zjawiskiem niezwykłym, "nienormalnym", budzącym niepokój.

3. Zasięgi etatyizmu uzupełnień

Wróćmy do porównania, które wyżej użyłem. Gdy państwowa polityka gospodarcza, chcąc zwalczyć "bezrybie" napędza do prywatnych sieci karasie ze stawu, wówczas każdy karaś uchwycony w sieci "prywatnych warsztatów produkcji" staje się pozycją rentowności tych warsztatów, przyczynia się do rozwoju, powstawania nowych inwestycji, spełniając w ten sposób pragnienia zarówno państwa jak i prywatnego przedsiębiorcy. Cele państwowe w odniesieniu do industrializacji kraju, są zarówno natury ilościowej, jak i jakościowej. Państwo bardzo pragnie by liczba zakładów przemysłowych rosła coraz bardziej, ale poza tym pragnie, by powstawały grupy przemysłów specjalnych, zróżnicowanych na pewne określone branże i gałęzie. Celem polityki gospodarczej jest doprowadzić do pobudzenia wszystkich gałęzi przemysłu, a w pierwszym rzędzie tych, których jest mało, lub wcale brak. Może się na przykład doskonale rozwijać przemysł metalowy, spełniając co do ilości swej produkcji wszystkie pragnienie państwa, lecz może nie rozwijać się jakaś gałąź specjalna, mająca szczególniejsze znaczenie dla obrony państwa.

Uprzypomnijmy teraz sobie, iż oazy wysokiego poziomu produkcyjnego, odziedziczyliśmy w pewnym stanie określonym zarówno ilościowo i jakościowo. Polityka gospodarcza po przez etatyzm równoległych dążeń, chciała je rozwinąć do stanu pewnego optimum. Okazało się rychło, iż działanie systemu dźwignia oaz nie było bodźcem dostatecznie silnym, by tempo rozwoju oaz wysokiego poziomu, dzięki uzyskanym zastrzykom, potrafiło szybko, wszystkie trudności pokonać.

Rentowność oaz wysokiego poziomu, stwarzana przez "system dźwignia oaz", wyrażająca się w powstawaniu nowych kapitałów, była nazbyt słaba. Stwierdzano poważne luki w ekwipowaniu techniczno-organizacyjnym, a jednocześnie zdawano sobie sprawę z tego, że oazy wysokiego poziomu produkcyjnego nie prędko będą w stanie, w danych warunkach, owe luki wypełnić. Prywatna inicjatywa nie kwapiła się z objęciem pewnych odcinków gospodarczych, dla państwa ważnych, chociaż obsadzenie tych odcinków rychło byłoby błogie w skutki, gdyż polityka gospodarcza nie omieszkaby zapewnić "rentowności" poprzez usilne napędzanie karasi do nastawionych sieci. Inicjatywa prywatna, bazująca się w oazach wysokiego poziomu była za słaba: wiele odcinków linii przemysłu świeciło pustką. Nic więc dziwnego, iż różnie to, w konkretnych wypadkach motywując, państwo było zmuszone postawić swoją własną sieć; nie tylko samo, za pomocą systemu dźwignia oaz stwarzało rentowność, ale często musiało ją jeszcze kumulować we własnych przedsiębiorstwach, ad hoc nieomal stwarzanych.

Z momentem gdy państwo tą dodatkową czynność wykonywać rozpoczęło, dostrzegli to wszyscy.

Ten zakres polityki gospodarczej, wynikający z "etatyizmu równoległych dążeń", jako jego uzupełnienie, rzucał się w oczy, dawał się wymierzyć, określić, przez prosty praktyczny, kalkulujący rozsądek. Właśnie ta oglądowość, łatwość praktycznego ujęcia całego zjawiska, sprawiła, iż "etatyizm uzupełnień" został przez opinię, dostrzeżony. Niedostrzeżono natomiast pochodnego charakteru "etatyizmu uzupełnień", jego wynikliwość z szerszej kategorii, jaką był nieuchwytny dla "praktycznego" umysłu "etatyizm równoległych dążeń".

Cały szereg gałęzi przemysłu, mających oparcie o wewnętrzny rynek, nie powstawał, nie rozwijał się z powodu nikłej żywotności "inicjatywy prywatnej". Zmuszało to państwo do stwarzania tych przemysłów, często pod własną firmą. Słusznie więc jego przedstawiciel argumentuje: "Czyż można robić Rządowi zarzut z tego, że gospodarzy w przedsiębiorstwach, które... musiał stworzyć na zasadach handlowych? Wynika to z obowiązków dbałego gospodarza o swój majątek... Zarzuca się niejednokrotnie Rządowi, iż buduje on nowe przedsiębiorstwa fabryczne. Gdyby tak istotnie było to pierwszej lepszej dziedzinie, gdzie jest rozwinięta produkcja prywatna, to rzeczywiście, istniałby poważny zarzut, że skarb państwa z funduszy podatkowych tworzy przemysłowi prywatnemu niepotrzebny i niebezpieczny konkurent. Lecz tak nie jest. Rząd wybudował lub buduje tylko te przedsiębiorstwa, które winien był wybudować dla celu interesów wyższych, lub do których budowy nie kwapił się kapitał prywatny. Stąd powstały Mościce, port gdyński, chłodnia w Gdyni, stąd powstają środki komunikacyjne i t. d. Prowadzenie więc produkcji w tym wypadku gdy nikt jej prowadzić nie chce lub nie może, mimo że wymaga tego interes publiczny, nie może być uważane za program świadomej konkurencji dla

przemysłu prywatnego"*44).

Zmiany wywołane przez odrodzenie państwa, zrodziły konieczność przystosowania oaz wysokiego poziomu, do nowych okoliczności. Etatyzm uzupełnień funduje koleje, porty, flotę, wojenny przemysł, gałęzie specjalne, przemysłu, ogólne inwestycje publiczne i samorządowe. Prof. Lutek szacuje ogólne wkłady państwa w przedsiębiorczość gospodarczą od r. 1927 do 1936 na 4 miliardy zł. W przeważającej mierze są to wydatki, zamykające się w zakresie "etatyzmu uzupełnień". Poza tym są to pozycje pochodzące z niewycofanych kredytów; ale to już należy do dwóch dalszych postaci etatyzmu, t. j. "etatyzmu sprzecznych dążeń" i "etatyzmu wtórnego".

Etatyzm uzupełnień rozprzestrzenił się przeważnie w dziedzinach bezpańskich. Dzięki temu nie powstawały konflikty, z sferami oaz wysokiego poziomu produkcyjnego. Budując przemysł wojenny, porty, flotę, koleje, rząd nie napotykał, tam na zasiedziały prywatne warsztaty, któreby protestowały przeciw groźnej konkurencji. Nie mogło jednak być tak w każdym wypadku. W pewnych sytuacjach konflikt zrodzić się musiał. Odcinek objęty takim konfliktem trafia z zasady do rubryki "przerostów etatyzmu".

Będą więc nimi: nadmierne inwestycje w przedsiębiorstwach państwowych, część udziałów państwa w przedsiębiorstwach prywatnych, kamieniołomy państwowe, a w pewnym zakresie i działalność przemysłowa Lasów państwowych.

Są to pozycje wyliczone przez p. Bernadzikiewicza. Zarzut nadmiernych inwestycji w przedsiębiorstwach państwowych wynika stąd, iż sfery reprezentujące "inicjatywę prywatną", alimentowane w oazach wysokiego poziomu produkcyjnego przez "system dźwignia oaz", mają dość dobre samopoczucie, znacznie większe, niż ich istotne możliwości. Stąd też wydaje się im, iż potrafiliby pokonywać część tych funkcji, które leżą dziś w ramach "etatyzmu uzupełnień".

Sfery "inicjatywy prywatnej" wierzą, iż zadania spełniane dziś przez niektóre przedsiębiorstwa państwowe, mogłyby być zlecone przedsiębiorczości prywatnej; jeśli tak nie jest to tylko dlatego, iż "inicjatywa prywatna" jest osłabiona brakiem rentowności, hamującej proces kapitalizacji, inwestowania, t. j. szybkiego rozwoju przemysłowego. Państwo winno dołożyć starań, by dostateczną rentowność przywrócić, a wówczas przedsiębiorczość państwowa w dziedzinach "etatyzmu uzupełnień" stanie się w przeważnej mierze zbędna. Jest to wołanie o spotęgowanie skuteczności działania "systemu dźwignia oaz", dzięki czemu ma się nadzieję zredukować zasięgi "etatyzmu uzupełnień"; nie może być dostrzeżona odwrotna strona tego postulatu - pogłębienie zasięgów "etatyzmu równoległych dążeń".

Dla umysłowości usadowionej w "oazach wysokiego poziomu produkcyjnego" nie istnieje ani fakt "linii degradacji" gospodarstwa narodowego, ani "nożyce struktury wewnętrznej", ani też "system dźwignia oaz" i z nich wynikający "etatyzm równoległych dążeń". Stąd też nie może powstać refleksja, iż usunięcie "przerostów" - etatyzmu uzupełnień, lub jego zmniejszenie, wyrazić się musi w poszerzeniu i pogłębieniu niedostrzeganej formy etatyzmu, tj. etatyzmu równoległych dążeń; nie zrodzi się też myśl, iż przesunięcia tego typu mają dość wąskie granice, wynikające z ograniczoności środków, które dać może ze siebie "sektor przedkapitalistyczny". Ta ograniczoność środków powoduje, iż państwo nie może alimentować oaz wysokiego poziomu w dowolnym stopniu; osiągnąwszy jakiś kres państwo dostrzega, iż strumień ozywczey krwi, włączany w arterie oaz wysokiego poziomu, nie stwarza w nich żywotności tak wielkiej, by mogły wszystkie pragnienia państwa samorzutnie zrealizować. Państwo więc jest zmuszone obsadzać niektóre odcinki z pominięciem zwyczajnej drogi. Czasem taki odcinek jest już w części obsadzony przez prywatną przedsiębiorczość, wówczas państwo, chcąc tę grupę przemysłu ze względów wyższych rozbudować, musi wejść doń jako udziałowiec.

Poszczególne przedsiębiorstwa i zakłady, które dałyby się zmienić w ramach "etatyzmu uzupełnień", nie zawsze są wynikiem działania tylko tych sił, które wyżej określiliśmy. Możemy mówić raczej o przewadze pewnego układu sił. Tak więc w ramach "etatyzmu uzupełnień" moglibyśmy umieścić zgrubsza biorąc następujące przedsiębiorstwa i zakłady: Zjednoczone fabryki związków azotowych w Mościcach i Chorzowie, państwowe wytwórnie materiałów drogowych, obejmujące 3 kamieniołomy i 4 klinkiernie, państwowe zakłady tele-radiotechniczne, Okręgowe Zakłady Elektryczne w Tarnowie, "Żegluga Polska" Sp. akc. w Gdyni, wszystkie wytwórnie wojskowe, a poza tym w pewnej części przedsiębiorczość przemysłową Lasów państwowych. Do tego dochodzą pozycje przez "antyetatystów" niekwestionowane: Gdynia, Rożnów, nowe koleje i t. p.

Gospodarka Lasów państwowych w pewnym stopniu należy do dziedziny "etatyzmu uzupełnień". Wynika to stąd, iż podstawą produkcji przemysłowej Lasów państwowych jest instytucja "agregatu", pozwalająca na najwyższe wyzyskanie konkretnych możliwości. Oprócz względów natury ekonomicznej, które zadecydowały o zaistnieniu agregatu, pewną rolę odegrał też moment techniki budżetowej. Lasy państwowe musiały dawać wpłaty do Skarbu Państwa, a to w pewnym stopniu przesądzało o strukturze, którą musiały przybrać. Dekret o państwowym gospodarstwie leśnym w "zasadach prowadzenia państwowego gospodarstwa leśnego" w art. 13 mówi: "gospodarstwo leśne będzie prowadzone planowo i racjonalnie na zasadach ciągłości i trwałości użytkowania, oraz najwyższej rentowności z uwzględnieniem gospodarczych interesów państwa". Dokładniej jeszcze określa to art. 14; "Lasy państwowe mogą prowadzić przemysłowy przerób drewna i innych surowców własnych w rozmiarach jakie będą potrzebne dla zapewnienia rentowności państwowego gospodarstwa leśnego". Działalność przemysłowa Lasów państwowych w warunkach, które ją stworzyły, posiada pewne cechy

"etatyizmu uzupełnień". Każde inne rozwiązanie, a w pierwszym rządzie próba objęcia przerobu przemysłowego surowca z Lasów państwowych przez "inicjatywę prywatną" pociągnęłyby za sobą szereg niezbyt dodatnich skutków, jak o tym już była mowa.

Dla umysłów, którym obce są kategorie przez autora wyżej najogólniej sformułowane, rzeczywistość tego fenomenu będzie zawsze się rysowała tak, jak to dotychczas w naszej opinii się dzieje. Tragikomiczny chaos w nim panujący jest dzięki temu czymś co nie powinno dziwić.

Rozdział IX.

Sprzeczności polityki gospodarczej

1. Zmniejszenie stopnia alimentacji oaz wysokiego poziomu produkcyjnego

Polityka gospodarcza Polski była nastawiona na osiągnięcie celów maksymalnych. Określiliśmy ją jako wolę industrializacji kraju; linią startu były odziedziczone po zaborcach oazy wysokiego poziomu produkcyjnego. System dźwigania oaz, zmontowany po r. 1926 przecenił możliwości sektora przedkapitalistycznego, z którego przepompowywał soki żywotne do oaz wysokiego poziomu. Uświadomiono to sobie dopiero po nader gorzkich doświadczeniach. "Przesunięcia w podziale dochodu społecznego, bardzo znaczne i bardzo dotkliwe dla rolnictwa, nie mogły jednak wyrazić się w cyfrach, któreby miały decydujące znaczenie dla przemysłu. Nawet zagarnięcie całego, przechodzącego przez rynek, dochodu rolników, nie mogłoby tu wystarczać w dotychczasowych warunkach"*45).

Jest to całkiem naturalne, jeśli się zważy, iż dochód gospodarza pracującego wraz z rodziną na obszarze 13 ha wynosił w r. 1934/35 według badań ekonomiki rolnej 990 zł. rocznie; pozycja ta obejmuje zarówno oprocentowanie kapitału czynnego, dochody w naturze.

Przesadna ocena możliwości w alimentacji oaz wysokiego poziomu powstała jeszcze stąd, iż w momencie montowania systemu dźwigania oaz, t. j. w latach 1927-1929, gospodarstwo polskie było szczególnie pełnokrwiste, z powodu gwałtownego dopływu kredytów zagranicznych. Zadłużenie krótkoterminowe Polski (nie licząc długoterminowego) w r. 1928 wzrosło o 891 mil. zł. w stosunku do roku poprzedniego, a w r. 1929 wzrosło o dalsze 552 mil. zł.

To też, gdy fala tej wyjątkowej pomyślności, minęła z rozpoczęciem kryzysu gospodarstwa światowego, sektor przedkapitalistyczny odczuł raptownie nadmierną włożoną nań ciężarów. Wyraziło się to w gwałtownym załamaniu. Dochód przechodzący przez rynek, według Koleckiego i Landaua; w roku 1933 zmniejszył się realnie, w stosunku do 1929 r. o 25%. Konsumcja miast spadła wówczas o 13%, natomiast wsi o całe 49%. Zresztą i w samym funkcjonowaniu systemu dźwigania oaz, tkwiły wewnętrzne sprzeczności. Działanie systemu dźwigania oaz, szczególnie jego dźwigni kartelowej, możliwe było tylko przy prohibicji celnej. Pochodnym skutkiem tego musiał być spadek dochodów celnych i ofiary z budżetu dla forsowania eksportu. Równowaga budżetu wymagała wówczas przykręcania śruby podatkowej, co odbijało się ujemnie na akumulacji kapitałów. System dźwigania oaz, przesuwał dochód społeczny ku oazom wysokiego poziomu, znajdującym się w rękach kapitalistów zagranicznych, powodował to, iż zyski odpływały zagranicę, uszczuplając znacznie cały efekt działania. W tych warunkach, kryzys gospodarczy lat 1930-34 był czymś drugorzędnym. Nie zadecydował on o zmniejszeniu alimentacji oaz wysokiego poziomu, chociaż w pewnym stopniu zjawisko to zaostrzył. Poza tym kierownicy polityki gospodarczej państwa, popełniali stale rażące niekonsekwencje, mające swe źródło w braku wyraźnych formuł.

Pomimo wyteżonej pracy "systemu dźwigania oaz", ilość krwi, którą wypompowywał z sektora przedkapitalistycznego, nie była wystarczająca by wszystkim oazom wysokiego poziomu produkcyjnego zapewnić pełnię rozwoju, t. j. dostateczną rentowność. Warunki te były spełnione tylko na krótko, w okresie dobrej koniunktury, i to przede wszystkim dzięki włączeniu się Polski w międzynarodowy rynek kapitałowy. Obok tego wystąpiły wtórne skutki działania systemu dźwigania oaz; poszczególne dziedziny sektora przedkapitalistycznego zostały mocno nadszarpnięte w swej substancji życiowej.

Oslabienie żywotności oaz wysokiego poziomu, dzięki niedokrwistości, i nadszarpnięcie sektora przedkapitalistycznego, wystąpiły równoległe, pomimo, iż jedno z nich było ofiarą drugiego. Wydawało się to dość dziwnym i niezrozumiałym. Ponieważ wytłumaczenie jednego ujemnego zjawiska, takimż drugim, nie było łatwe, uwaga mimowolnie skupiała się na tym co je łączyło w pewien niepojęty węzeł, t. j. na systemie dźwigania oaz. Zjawisko to naświetla b. min. Matuszewski w następujący sposób: "istniały i istnieją nożyce kosztów produkcji i opłacalności rolnictwa pomiędzy Polską i większością krajów świata. Gorzej od polskiego chłopu żyje bodaj tylko chłop japoński i rosyjski. Ale w jednym i drugim z tych krajów na nędzy chłopskiej i robotników dźwiga się i rozbudowuje warsztaty wytwórcze. W Polsce na nędzy chłopskiej rozplenia się biurokracja"*46).

Występuje dziwne zjawisko: system dźwigania oaz stwarzający "etatyizm równoległych dążeń" nie jest w stanie osiągnąć swych celów maksymalnych. W arteriach oaz wysokiego poziomu, ciśnienie dopompowanej krwi jest niższe od stanu warunkującego pełnię żywotności i dobrego samopoczucia. Oazy wysokiego poziomu naprzędno wołają o spotkanie zasięgów "etatyizmu równoległych dążeń".

Niedokrwiłość, obniżone ciśnienie wyraża się w wędnięciu poszczególnych odcinków oaz wysokiego poziomu. Proces ten nie jest równoczesny dla różnych dziedzin. Linia degradacji przejawia się nierównomiernie. W górnictwie węglowym, poczynając od 1930 r. wszystkie lata operacyjne zamknęły się stratami, wahającymi się w granicach 40-75 mil. zł. rocznie. Jedynie w 1929 r. osiągnięto zysk w wysokości 20 mil. zł., poczynając od 1933 straty te wykazują tendencję wzrostu...

Zarówno Komisja Ankietowa jak Instytut Badania Koniunktur Gosp. i Cen stwierdziły, że "odpisy na amortyzację w górnictwie były już w okresie poprzedzającym 1928 r. niedostateczne"*47).

W roku najwyższej koniunktury t. j. w 1929 akumulacja dochodu społecznego brutto, wynosiła wg Koleckiego i Landaua 2.1 miliarda zł. Jeśli się uwzględni amortyzację, to okaże się, iż akumulacja netto, wyrażająca się w przyroście nowych dóbr produkcyjnych jest właściwie żadna. Pisze o tym J. Poniatowski: "gdyby ta ostatnia wielkość odpowiadała rzeczywistości, akumulacja netto stałaby pod znakiem zapytania nawet dla okresu największego natężenia produkcji, a w dłuższym okresie czasu mielibyśmy do czynienia z niewątpliwym ubytkiem majątku narodowego"*48).

Według obliczeń B. Cywińskiego w latach 1928-1932 przemysł tracił 2.3% wartości swych inwestycji rocznie; w latach następnych t. j. 1932-1935, strata przeciętna wzrosła do 5,3% rocznie. W ciągu czterech pierwszych lat, cofnięcie się wartości przemysłu wyniosło 9.2% . Możemy sobie wyobrazić jak daleko sięgnąłby ten proces, gdyby jemu nie przeciwstawiła się polityka gospodarcza państwa, operująca "systemem dźwigania oaz wysokiego poziomu produkcyjnego"!

Zmniejszenie wartości inwestycji dzięki stopniowemu wyniszczaniu i zużyciu się, B. Cywiński ujmuje w takim obrazie:

Przemysł metalowy (maszynowy)	- 41.7%
przemysł mineralny	- 31.7%
przemysł naftowy	- 31.6%
przemysł metalowy (przetwórczy, komunik.)	- 22.2%
przemysł elektryczny (budowa maszyn)	- 22.0%
przemysł górniczo-hutniczy	- 19.2%
przemysł węglowy	- 17.0%
i t. d.	

*49)

Rozbudowie uległy dziedziny ogarnięte przez "etatyzm uzupełnień"; flota, radiofonia, przemysł jedwabiu sztucznego, jako gałąź, mająca szczególniejsze znaczenie dla obrony kraju.

Powolne uświadamianie tego stanu rzeczy przez sfery decydujące o polityce gospodarczej państwa, doprowadzić musiało do rezygnacji z nadziei osiągnięcia maksymalnych celów. System dźwigania oaz nie był w stanie naprawde podźwignąć wazy wysokiego poziomu produkcyjnego, przywrócić im to, co straciły w 1914 roku.

Skoro start ku industrializacji kraju pozostał na razie w sferze pragnień, wypłynęło konkretne zadanie - uchowania tego co się posiada możliwie bez większych strat. Chodziło więc oto, by oazy wysokiego poziomu produkcyjnego zachować, nie dopuścić do ich trwałego zniszczenia. Konieczność zatrudnienia bezrobotnych mas, wymagała utrzymania ich w ruchu. Okazało się rychło, iż, nawet ten cel przez system dźwigania oaz w pełni realizowany być nie może. Ciśnienie krwi, jakie on mógł stworzyć w arteriach oaz wysokiego poziomu, było nieco niższe niż to, które jest konieczne do wstrzymania :procesu wędnięcia i upadania. Tę różnicę państwo musiało zrównoważyć w jakiś inny sposób.

Zespół środków przez politykę gospodarczą państwa w tym wypadku zastosowanych, był sprzeczny z wyobrażeniami panującymi w świadomości oaz wysokiego poziomu. Wywołać on musiał żywą reakcję. Określono go jako przejaw "przerostu etatyizmu". Autor tę grupę zagadnień ujmuje terminem "etatyizmu rozbieżnych dążeń".

2. Podłoże "etatyizmu rozbieżnych dążeń"

Tak więc w oazach wysokiego poziomu, znajdować się musiała pewna sfera przedsięwzięć z natury rzeczy słabszych, które skazane były na niedokrwiłość. Nie można było z góry określić, na które padnie ten ponury los. Polityka gospodarcza państwa nastawiona więc była na konieczność ratowania tych odcinków, które będą się czuły najgorzej. Taka polityka była czymś nieuniknionym. Jeśli się bowiem chciało:

- 1) utrzymać oazy wysokiego poziomu produkcyjnego przy życiu możliwie nieuszczerplone, nie dopuszczając do rozwierania się nożyc potencjałów zewnętrznych, a jednocześnie
- 2) brak środków nie pozwalał na alimentowanie ich, w stopniu zapewniającym im wszystkim pełną żywotność, pozostawało tylko operowanie systemem dźwigania oaz, w granicach możliwości, a wobec tych, którzy zasłabną z wycieńczenia stosować pomoc indywidualną.

Ten sposób postępowania, wprawdzie skazywał oazy wysokiego poziomu, na dość nędzną roślinność, jednak dzięki stworzeniu samarytańskiego pogotowia dla najsłabszych, chronił gospodarstwo narodowe od jakichś

gwałtownych, bezpowrotnych, likwidacyj. W dodatku wierzono święcie, iż trudności te są krótkotrwałe, bo tylko z "kryzysu" gospodarstwa światowego, wynikłe. Indywidualizacja pomocy dla załabniętych przedsiębiorstw był więc próbą wyjścia z konkretnej sytuacji, przy danych z góry celach, które uważano za święte.

Przyjrzyjmy się systemowi tego samarytańskiego pogotowia. Polityka gospodarcza państwa montowana była pod hasłem konieczności kapitalizacji wewnętrznej. Otóż kapitały powstają z nadwyżek dochodu społecznego, pozostającego po zaspokojeniu potrzeb konsumpcyjnych. Wielkość produkcji społecznej jest w tym wypadku decydująca. Procesy kapitalizacyjne wsi polskiej są prawie żadne, z powodów już omawianych, w miastach zaś trudno o nich mówić po r. 1918. Produkcja przemysłowa Polski w r. 1936 w stosunku do 1913 wyniosła tylko 65%. Stosunek ten wyraża wszystko: konsumpcja od r. 1913 raczej wzrosła - stąd też rynek kapitałowy w kraju musiał być nikły; dekapitalizacja gospodarstwa polskiego ma swoje głębokie uzasadnienie - jest naturalnym wynikiem całego rozwoju historycznego narodu. Rynek kapitałowy wyrażać się może w takich lub innych kolumnach cyfr, pamiętać jednak należy, że owe cyfry są tylko symbolami rzeczy gdzieś znajdujących się w składach: będą to cegły, deski, żelazo, beczki cementu, narzędzia i t. p. To są właśnie kapitały... których w Polsce było coraz mniej.

Polityka gospodarcza państwa próbowała wybrnąć z trudności drogą kapitalizacji przymusowej, t. j. po przez nacisk na stopę konsumpcji szerokich rzesz. I dzięki temu właśnie państwo stało się dysponentem kapitałów, wówczas gdy reszta możliwych ośrodków dyspozycji rynku kapitałowego ogarnięta była falą głębokiej dekapitalizacji. Można snuć rozważania o ileby poprawiło się położenie prywatnego rynku kapitałowego przy odpowiedniej polityce gospodarczej: wydaje się, iż zmiany jakie mogłyby zajść nie miałyby żadnego istotnego znaczenia. Proces ogólnej degradacji sięgnąłby zapewne dalej. Dla umysłów nie dostrzegających prawidłowości w rozwoju wewnętrznym Polski od połowy XVII w. ani motorów, które ten rozwój stwarzają, hipotetyczne "gdyby" pozwala na snucie wątku rozważań, zdaniem autora całkiem opacznych.

Zanik rynku akcyjnego, kredytu długoterminowego, był więc czymś prawidłowym, naturalnym. Powstała tu pustka, którą usiłowało załatać państwo; i to też było czymś naturalnym, nieuniknionym. Nic więc dziwnego, iż funkcje nieistniejącego rynku akcyjnego, kredytów długoterminowych przejąć musiało państwo jako jedyny już dysponent kapitałów.

Wróćmy do samarytańskiego pogotowia ufundowanego przez państwo dla ratowania słabnących przedsiębiorstw. Podstawową formą tej pomocy stał się kredyt. To też całkiem platoniczny charakter mają dezyderaty sformułowane przez prof. Rybarskiego, który uważa, że "nie jest obowiązkiem państwa dostarczać... kredytu ze swych zasobów finansowych... Państwo winno tworzyć warunki pod rozwój lokat długoterminowych... jest to możliwe wówczas gdy kapitalizacja jest dostateczna, gdy wolna stopa procentowa jest umiarkowana. W Polsce nie ma jeszcze regularnego popytu na listy zastawne i obligacje; trzeba wrócić do tego co dawniej było"*50). Niewątpliwie p. prof. Rybarski ma na myśli stosunki gospodarcze sprzed r. 1914, i wyraża pragnienie, by jeden z elementów ówczesnej rzeczywistości, "rentowność", "wolny rynek kapitałowy" zaistniały w Polsce. Ponieważ życzenie powyższe, spotkać musiało jakieś przeszkody na drodze swego urzeczywistnienia, więc też przypuścić możemy, iż formy działania samarytańskiego pogotowia gospodarczego państwa, nie mogły być inne, niż te, które w Polsce widzimy.

Indywidualizacja pomocy państwa, dla załabniętych przedsiębiorstw w postaci kredytu, odroczeń podatków, świadczeń socjalnych, i t. p. stanowi istotę "etatyzmu rozbieżnych dążeń". Ta forma "etatyzmu" w przeciwieństwie do "etatyzmu równoległych dążeń" nie była bezimienna, nieobowiązująca; wbrew woli państwa, wciągała je na hipotekę danego przedsiębiorstwa czy zakładu, czyniła go współwłaścicielem. Stwierdza to również p. Bernadzikiewicz: "Proces w tym kierunku odbywał się dotychczas automatycznie, nieraz nawet pomimo woli rządu"*51). "Państwo wierzyciel dochodząc swych należności... zmuszone było nieraz wbrew swej woli do stopniowego przejmowania coraz to nowych udziałów, przedsiębiorstw i wreszcie całych gałęzi wytwórczości"*52).

3. Zasięgi etatyzmu rozbieżnych dążeń

Stwierdzamy za tym, iż "etatyzm rozbieżnych dążeń" był taką samą naturalną koniecznością, jak i inne postacie etatyzmu. Był jedną z jego form, wtórnym skutkiem polityki gospodarczej państwa, dążącej w konkretnych warunkach, stworzonych przez rozwój historyczny do osiągnięcia postawionych celów. Uniknąć etatyzmu można byłoby tylko w tym wypadku, gdyby polityka gospodarcza dążyła do zupełnie innych celów, t. j. zrezygnowała z woli podźwignięcia gospodarstwa narodowego, lub też gdyby konkretne warunki były całkiem inne t. zn. lepsze, bardziej sprzyjające. Wszyscy krytycy etatyzmu, nieogarniając myślowo ogromnego trendu polskiego gospodarstwa, zapoczątkowanego jeszcze w XVII wieku, beztriosko snują plany w urojonej rzeczywistości, dalekiej od tej, w której polska polityka gospodarcza działać musi.

Zasięgi etatyzmu rozbieżnych dążeń reprezentują się całkiem pokaźnie. Należą doń w przeważnej części udziały państwa w przedsiębiorstwach prywatnych, działalność przemysłowa i handlowa ubezpieczeń społecznych, prawie wszystkie spółki akcyjne i z ograniczoną odpowiedzialnością. Zaliczylibyśmy do nich Lubelską Wytwórnę Samolotów, przejętą w 1936 r. przez kapitał państwowy po ogłoszeniu upadłości, Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze w Warszawie powstałe w 1936 r. dla przejęcia pakietu akcji "Wspólnoty Interesów",

"Żelazohurt" i t. d. Dalej należą do tej kategorii w pewnej mierze uzdrowiska państwowe, "Azot" sp. akc. w Jaworznie, Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura, Kolej Lokalna Siersza-Trzebinia-Skawce, i Toruński Port Drzewny.

Należy pamiętać jednocześnie o tym, iż etatyzm w ostatniej postaci bynajmniej nie doszedł do kresu swego rozwoju., Jesteśmy w trakcie powolnego zwiększania się jego zasięgów. Nie jest to wynikiem jakiegoś błędu, czy chytrej, przebiegłej akcji jakiegoś zakonspirowanego ośrodka, jakby to chcieli wmówić w opinię publiczną różni znachorzy.

Etatyzm rozbieżnych dążeń, wywołuje tak zdecydowaną reakcję dla tego, że w przeciwieństwie do "etatyizmu równoległych dążeń", wprowadza państwo do zarządu prywatnego przedsiębiorstwa jako współwłaściciela. Z drugiej zaś strony występuje sprzeczność dążeń, wykazująca nagle decydującą rolę państwa w życiu oaz wysokiego poziomu. Państwo mimowoli wyłącza niektórych przedstawicieli oaz wysokiego poziomu z ich przedsiębiorstw, a oprócz tego okazuje Pozostałym jak dalece przeniknęło łożyskami, pozornie nieszkodliwego, niedostrzegalnego, "etatyizm równoległych dążeń" do ich substancji życiowej. "Przedstawiciele przemyciu... wyobrażają sobie, że można limitować działalność państwa, na terenie prywatnego przemysłu w ten sposób, aby państwo robiło to, czego przemysł chce, i aby nie robiło tego, czemu przemysł jest przeciwny... W takim postawieniu rzeczy tkwi oczywiście, błąd zasadniczy, gdyż niemożliwością jest rozbitcie życia gospodarczego na jakieś niezależne od siebie fragmenty i poddanie jednych fragmentów czynnikom prywatno-gospodarczym, zaś innych - woli państwa"*53).

Z chwilą gdy polityka państwowa jest nastawiona tylko na minimalny cel, jakim jest ochrona oaz wysokiego poziomu przed widmem likwidacji, lub dotkliwego uszczuplenia ich substancji, rozbieżność kierunku dążeń pomiędzy nią, a dążeniami afer reprezentującymi oazy daje się wyraziście odczuć. Wołanie o rentowność nie wywołuje oddźwięku; państwo chce osiągnąć tylko swój cel minimalny. Jego działanie przyjmujące postać "etatyizmu rozbieżnych dążeń", wywołuje najbardziej ostrą reakcję. Zrodzić się musi wysiłek myślowy, dążący do wyjaśnienia tak niezwyklej sytuacji. Jako wykładnik tego wysiłku myślowego, stworzonego przez pewien uraz psychiczny, powstanie swoista teoria etatyizmu, lub jak ją nazwano, "przerostów etatyizmu". Fundamentem tej teorii będzie pojęcie "etatyizmu", zrodzone z urazu; będzie nim zasadniczo ta forma etatyizmu, którą określiliśmy jako "etatyizm rozbieżnych dążeń". Treść "etatyizmu uzupełnień" i "etatyizmu równoległych dążeń" w ogóle do tej teorii nie wchodzi; pozostanie niedostrzeżonym. Dalszym ogniwem tej teorii będzie stwierdzenie, iż przerosty etatyizmu są skutkiem braku rentowności. Przyczyny braku rentowności są najbardziej rewelacyjnym ogniwem całej teorii. Jak już pisaliśmy parokrotnie, linia degradacji, po której toczy się gospodarstwo polskie nie ma dotychczas ujęcia teoretycznego. Na ten temat, o ile go się w ogóle porusza, mówi się i pisze wszystko to co ślina na język przyniesie; będzie to wina niewoli, zniszczenie wojenne, brak kapitału, żydzi, a w końcu błędna polityka gospodarcza. Tak, błędna polityka gospodarcza, jest w powszechnej opinii przyczyną braku rentowności; z niej wynika etatyzm.

Musimy podkreślić to, iż panujące poglądy na naszą przeszłość historyczną ostatnich trzech stuleci, determinują tę teorię. Skoro przyjdzie do precyzowania na czym polega błąd w polityce gospodarczej, wówczas jakiegokolwiek ogniwo w jej systemie z równą słusznością może być kwalifikowane jako błąd. Ktoś zwróci uwagę na przymusową kapitalizację, inny na kartelizację, lub inny fragment "systemu dźwigania oaz", ktoś wprost przyjmie etatyzm jako przyczynę braku rentowności, a wówczas błędne koło jest dokładnie zamknięte. Nasza publicystyka antyetatystyczna od wielu lat z uporem tłucze się w tym błędnym kole.

Założenia jej są proste. Szukając wadliwości w polityce gospodarczej, któraby mogła posłużyć do teorii przerostów etatyizmu, zwrócono uwagę na to, iż w normalnym ustroju gospodarczym, przedsiębiorczość publiczna jat tylko korektywą dla "inicjatywy prywatnej".

Na pierwszy rzut oka, dostrzegamy, iż sprawa ta przedstawia się w Polsce inaczej. Państwowe przedsiębiorstwa o "zadaniach gospodarczych" zajmują całkiem inną pozycję, niż to być "powinno". A więc błąd?

I oto już teoria "przerostów etatyizmu" w swoich fundamentach gotowa. "Spowodowana przez błędną politykę" stosowaną od tylu lat wobec przemysłu, nieopłacalność prywatnego warsztatu, ciąży dotkliwie na naszym życiu gospodarczym... Nie ma w obecnej sytuacji takiej gałęzi gospodarki prywatnej, która mogłaby przejąć wielkie przedsiębiorstwo państwowe i utrzymać je nadal w ruchu"*54). Stwierdzając, iż uprzywatnienie przedsiębiorstw państwowych jest niemożliwe dopóki nie istnieje rentowność całego gospodarstwa, zakłada się, iż to ostatnie jest zależne od "właściwej" polityki gospodarczej. Tak więc, ogromny wysiłek państwa, skutecznie hamujący procesy degradacji oaz wysokiego poziomu, jest traktowany właśnie jako przyczyna tej degradacji. Komizm tego sposobu myślenia jest dostrzegalny dopiero wówczas gdy się ogarnie myślowo całość związków.

4. Przejawy etatyizmu wtórnego

Od etatyizmu sprzecznych dążeń krok już tylko do etatyizmu, o mniej wyraźnym profilu, stojącego na pograniczu poszczególnych działów polityki gospodarczej.

Istnieją dziedziny gospodarstwa, które nie należą właściwie do oaz wysokiego poziomu, a które w pewnych momentach znajdowały się w takiej sytuacji, iż zachodziła konieczność ich wydatniejszego alimentowania.

Takim było np. budownictwo mieszkaniowe, pomoc rolnictwu w postaci Państwowych Zakładów Przemysłowo-

Zbożowych, i działalność przemysłowa Lasów państwowych.

Rozwiązywanie zagadnień wynikających z pochodnych alimentacji oaz nie może być szablonowe. Należy dostosowywać się do zupełnie oryginalnego ukształtowania wyznaczających dane zagadnienie warunków. Zazwyczaj jednak do głosu dochodzą trwałe skłonności natury ludzkiej wyrażające się w odruchowym konserwatyzmie. Polega on na woli działania w łożysku utartych doświadczeń" uświęconych „sposobów i "odwiecznych metod". W stosunku do "pochodnych alimentacji oaz" próbuje się aplikować działania zapobiegawcze, tak jak by nic w międzyczasie nie ulegało przemianom, a świat obracał się nieodmiennie w tym samym kolisku.

Zagadnienie Lasów Państwowych należy do rzędu tych spraw. Jako pochodna alimentacji oaz kwestia Lasów Państwowych domagała się wnikliwej analizy warunków, by wtórna polityka gospodarcza była następnie w możliwości działać skutecznie, rozwiązując zadawalniająco problem. W przeciwieństwie do tego poważny odłam sfer miarodajnych, dufny w zbawienność "odwiecznych metod", t. zw. inicjatywy prywatnej, w dobrej zapewne wierze, usiłował rozpatrywać całość zagadnienia w oderwaniu od podłoża z którego wyrosło. Tym samym dochodził do wniosków całkiem opacznych, lecz posiadających wiele uroku dla cech swojskości, czegoś starego, dobrze znanego. W roku 1929 istniały trzy ośrodki przemysłu drzewnego: tartaki państwowe, tartaki prywatne i przedsiębiorstwa o kapitale zagranicznym, ożywione nastawieniem rabunkowo-eksploatacyjnym.

Jak już o tym wzmiankowaliśmy, nie istniał żaden ośrodek przemysłu drzewnego, o którym moglibyśmy powiedzieć, iż stać się może jądrem nowej "oazy wysokiego poziomu produkcyjnego", która pociągnie za sobą i lasy do sfery chronionego alimentowanego gospodarstwa. Szereg przyczyn składało się na to, iż taka kombinacja nie mogła być urzeczywistniona. Ambicje nurtujące w przemyśle prywatnym, w dalszej perspektywie, rysowały się jako wydzwignięcie przemysłu drzewnego kosztem lasów. Tylko z tym warunkiem mogły by ulec rozwiązaniu kolejne zagadnienia szczegółowe, t. j. eksport i jego rozwój, ulepszenie produkcji i sprawniejsza organizacja zbytu.

Byłoby to jednak powiększanie przykrych skutków "pochodnej alimentacji oaz" w danej dziedzinie i stałoby w sprzeczności z postawionymi sobie celami. Mielibyśmy jeszcze jeden fragmencik wielkiego kompleksu, zwanego „polityką sprzecznych celów”.

Podźwignięcie gospodarki leśnej, czyli zapewnienie jej rentowności opierało się w głównej mierze na stworzeniu warunków, w których by można było uzyskać dobre ceny za surowiec. Zapewnienie jednak tego wiązało się z kwestią przeróbki surowca. Ani przemysł prywatny ani handel znajdujący się w sektorze przedkapitalistycznym, obciążony linią degradacji i ciężarem dźwignia oaz, do tego uzdolnionym nie był. Niezdolność ta miała bardzo głębokie korzenie. Odbiorcą surowca wobec nikłości rynku wewnętrznego były ekspozytury zagranicznych firm importerskich, nie zainteresowanych w rozwoju polskiego drzewnictwa, upatrujące słusznie zresztą swój interes w uzyskaniu surowca po jak najniższych cenach. Posiadał pozycję w polskim drzewnictwie tego typu, iż posunięcia zdążające do niskich cen osiągał z łatwością. Ubóstwo kapitałowe polskiego przemysłu drzewnego i handlu powodowało, iż żył on zaliczkami otrzymywanymi z rąk importerów. Był więc z konieczności ich posłusznym narzędziem. Jako taki spełniał wolę swych mocodawców, cisnąc na ceny surowca. Brak kapitałów sprawiał, iż przemysł drzewny wisiął u klamki swych zagranicznych odbiorców, pobierając skąpo wymierzane zaliczki, a braki techniczne, drożyznę kredytu, odbijał znów na producencie surowca.

W okresie gorszej koniunktury przemysł prywatny nie był w stanie przerobić całego surowca. Tyczy to również fabryk celulozy. Słabość finansowa przemysłu drzewnego zmuszała go do sprzedawania części surowca, aby zdobyć środki obrotowe na przerób reszty. W tych warunkach przemysł i handel nie wykazywały starań o aktywizację bilansu handlowego, co w praktyce oznacza przede wszystkim intensyfikację przerobu drewna. W latach poprzedzających ukształtowanie się dzisiejszej struktury organizacyjnej Lasów Państwowych, produkcja przemysłu drzewnego charakteryzowała się lichą obróbką drewna i niestarannym sortowaniem. Posiadało to wielki wpływ na nasz eksport drzewny. Polskie materiały drzewne na rynku światowym nie miały najlepszej opinii; zresztą nie ukazywały się wcale pod firmą polską. Dekapitalizacja w naszym gospodarstwie wyraziła się tu w formie zużytych, starych maszyn, obrabiających drewno w sposób daleki od doskonałości. Linia stabilizacji ujawniała się oprócz tego w braku staranności wykonania produktu i braku inicjatywy, która zmobilizowała by i należycie wyzyskiwała te skromne możliwości, jakie stały jeszcze, do dyspozycji. Proponowane rozwiązanie tych trudności t. j. taki lub inny w mniej lub bardziej ukrytej formie kartel drzewny stał w sprzeczności z istotą zamierzeń, gdyż w końcowym wyniku dorzuciłby dodatkowe ciężary na lasy i tak uginające się pod brzemieniem dźwignia istniejących już oaz wysokiego poziomu. Polityka uzdrawiania polskiego drzewnictwa. mogła więc kroczyć tylko jedną drogą: oparcia się o las, włączenie przemysłu do domeny lasów i intensyfikację produkcji.

Oparcie się o przemysł nie mogło doprowadzić do pozytywnego wyniku. Ciężar niestosunków gospodarstwa polskiego gniozący drzewnictwo nie mógł być bez reszty przerzucony na resztę gospodarstwa. Ani rynek wewnętrzny tego by nie wytrzymał, ani było to możliwe do zorganizowania. O przerzuceniu na rynek światowy też nie było mowy. Najwyżej można było zlikwidować kilka zbędnych ogniw pośredniczych i uzyskać lepszą cenę po przez dotarcie do nabywcy zagranicznego. Przerzucenie w jakiś przemysłny sposób na ogół obywateli nie

mogło ratować lasów prywatnych, jeśli by się to nawet udało w stosunku do Lasów Państwowych. Należało przede wszystkim zintensyfikować produkcję, wyzyskując warunki posiadane. Wybór musiał więc paść na las. Przesądzało to o roli przemysłu drzewnego, który z natury rzeczy musiał zejść do roli narzędzia lasów. Musiało się to dotkliwie odczuć w sferach, których byt i wyobrażenie o świecie kształtowały się pod wpływem rozwoju i istnienia przemysłu jako samodzielnego ośrodka i podstawy aktywności życiowej. Las jest podstawą całego drzewnictwa i jego bazą wyjściową. Utrzymanie podstawy drzewnictwa t. j. lasów musi być uważane za kanon zdrowej gospodarki. Wokół tego punktu, obraca się cała wtórna polityka gospodarstwa, mająca za swój przedmiot lasy. Jakiegokolwiek rozwiązania godzące w lasy, w ich substancję lub żywotność tym samym godzą w istotne interesy całego gospodarstwa leśnego, a pośrednio i w interesy państwa.

Stan, w jakim znajdował się przemysł, handel drzewny, był produktem rozwoju historycznego, trwającego przez czas dłuższy. Dekapitalizacja, zależność od zagranicy, podporządkowanie dyrektywom kapitału zagranicznego, brak inicjatywy, rozmachu, wszystko to było zdeterminowane przez procesy rozwojowe, odbywające się w łonie gospodarstwa narodowego. Paląca sprawa lasów, jako pochodna "alimentacji oaz", domagała się samodzielnego, odrębnego rozwiązania. I tylko wokół niej należało skupić siły. Próby zdążające do jednoczesnego rozwiązywania kwestii przemysłu i handlu związanego z drzewnictwem, wyrastają z niepomiernie optymistycznego szacowania zasobu możliwości i środków, znajdujących się w danej chwili do dyspozycji. W ten sposób dochodzi się do nowych dysproporcji, powstających ze sprzeczności pomiędzy celami, jakie sobie stawia polityka gospodarcza, a posiadanymi środkami. Administracja Lasów Państwowych w momencie dojrzewania rozstrząsanego wyżej zagadnienia, znajdowała się w posiadaniu znacznych ilości inwestycji w postaci tartaków, kolejek leśnych, maszyn i t. p. Administracja Lasów Państwowych nie zbudowała ani jednego tartaku. Większość ich pochodzi od okupantów. Wszystkie były budowane w gorących latach wojennych z obliczeniem na krótkotrwałą eksploatację i doraźne korzyści. Nie uwzględniały położenia kompleksów leśnych jako dogodnego źródła surowca na dłuższy czas, ani środków komunikacji. Strona techniczna była zaniedbana. W Polsce Niepodległej tartaki te w znacznej części stały się zarodkami różnorodnych koncesji. Wydzierzawiano je koncesjonariuszom, którzy zapewniwszy sobie umowami długoterminowymi dostawę surowca z Lasów Państwowych, korzystając z rozlicznych ulg i kredytów, za pieniądze skarbowe rozwijali znaczną "inicjatywę prywatną". Wraz z koncesjonariuszami zagranicznymi w ten sposób "uprzemysławiano" lasy. Wszystkie te warsztaty przemysłowe otrzymano po koncesjonariuszach, po wygaśnięciu omów. Eksploatacja lasów dokonywana w ten sposób kosztowała państwo ogromnie drogo. Za odziedziczone inwestycje zapłacono w latach 1920-1927 krocie, w formie niezwykle niskich cen drewna sprzedawanego na pniu.

Tę formę eksploatacji lasów przez dłuższy czas zachwalano bardzo wymownie, rysując nęcącą wizję "uprzemysłowienia lasów" przez kapitały zagraniczne. Inwestycje otrzymywane przez Administrację Lasów Państwowych były w stanie nie lepszym niż po okupantach. Było to całkowicie zrozumiałe, jeśli się uwzględni punkt widzenia koncesjonariuszy: musieli oni kierować się dobrze pojętym interesem własnym, a ten polegał na uzyskaniu najwyższych przychodów przy jak najmniejszych wydatkach. Na inwestycjach mających po wygaśnięciu umowy przejść do L. P. usiłowano najmniej stracić, a najwięcej zyskać. Przyjęcie tych inwestycji w posiadanie Administracji L. P. postawiło z kolei zagadnienie wykorzystania ich i organizacji zbytu. W ten sposób coraz wyraźniej zarysowywała się idea "agregatu", Sanacja gospodarstwa drzewnego bazowała się na lasach, do których dołączano przeróbkę przemysłową surowca i organizację zbytu. Zespolenie tych trzech ogniw w całość stanowiło właśnie to co następnie zostało określone terminem "agregatu". Akcent położony na hodowlę lasów i produkcji surowca sprawiał, iż przemysł i organizacja zbytu były funkcjami dopełniającymi, pomocniczymi.

Ogniwa te więc nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od ich roli służebnej w stosunku do produkcji surowca. Historia inwestycji wykazuje i wyjaśnia zarazem niski poziom i niejednorodność tartacznictwa Lasów Państwowych. W tych warunkach nie można więc rozpatrywać ani całego tartacznictwa ani poszczególnych warsztatów w izolacji od całości agregatu, gdyż traktowane jako oderwane zjawiska spychają rozumowanie na całkiem fałszywe tory.

Pochodne alimentacji oaz są podobne do zjawiska "puszczenia oczka" w naciągniętej tkaninie. O ile nie dąży się do natychmiastowego usunięcia powstałej luki, będzie ona stale rość, oddziałując destrukcyjnie na sąsiednie oczka i w końcu może doprowadzić do zniszczenia całej tkaniny. Trzeba więc ją natychmiast reperować, usiłując wykorzystać najbliższe oczka do dokonania reparacji.

U podstaw akcji zdążającej do uzdrowienia jakiegos pękającego ogniwa musi leżeć roztropne przeświadczenie, iż pęknięcie nastąpiło z powodu odbywania się ogólniejszego procesu, natężenia którego dane ogniwo nie potrafiło wytrzymać.

Ogólny proces będzie się odbywał jednak dalej, reperacja zaś musi być dokonana tak, by nie wpłynąć nań hamująco. Działanie "systemu dźwigania oaz", jest tym zasadniczym procesem, który nie może być zmacony przez wtórne perturbacje powstające pod wpływem jego oddziaływań w jakimś punkcie organizmu gospodarczego. Utrzymanie oaz wysokiego poziomu zapobiega w znacznym stopniu rozwieraniu się "nożyc potencjałów zewnętrznych"; nieuniknione pochodne alimentacji oaz, występujące w rolnictwie, handlu, obniżaniu się stopy życiowej szerokich mas i t. p. muszą być znoszone jako coś koniecznego. Gdy zagrażają

jakimś żywotnym interesom całości, należy je łagodzić i szybko lokalizować. Usunięcie tych bolączek pociąga za sobą z zasady jakiś kompromis. W przytoczonym przykładzie o lasach ofiarą tego kompromisu staje się prywatny przemysł i handel drzewny. Próba uchylecia się od koniecznego kompromisu z natury rzeczy doprowadzić może tylko do pogłębienia niestosunków i powstania dalszych pochodnych alimentacji oaz, czasem w punkcie organizmu najdalszym od ogniska powikłań. Analogia z chorobami nadwątłonego organizmu ludzkiego byłaby tu najbardziej instruktywna. Wróćmy do przykładu Lasów Państwowych.

Dochodowa, rentowna i intensywna gospodarka leśna w danych warunkach bez, oparcia o własne tartaki i organizację handlową-istnieć nie może. Agregat jest tu czymś nieuniknionym. Trudności producenta surowca w znacznym stopniu wynikają z braku powiązania pomiędzy nim a konsumentem. Powiązania te stwarzają dwa zasadnicze ogniwa: przemysł przerabiający surowiec i organizacja zbytu. Brak tych ogniw rodzi szereg trudności. Lokowanie surowca nie przerobionego na półfabrykaty na rynku zagranicznym jest szczególnie trudne, często wprost niemożliwe. Możliwości prywatnego przemysłu już omawialiśmy; są one nikłe - bez zastrzyku żywotności z zewnątrz nie jest on w stanie należycie wywiązywać się z zadania. Tym samym możliwość uzyskania godziwych cen napotyka na poważne trudności. Dopiero własne tartaki, jako elastyczne narzędzie woli producenta zwierają odległość pomiędzy nim a nabywcą.

Połączenie produkcji surowca z przemysłem jest możliwe dzięki swoistym warunkom gospodarstwa drzewnego. Mówiliśmy już o inwestycjach przemysłowych, które znalazły się w ręku Administracji Lasów Państwowych. Trzeba było z nimi coś zrobić; kosztowały wszak bardzo drogo; posiadanie własnego surowca czyni zbędnym 70% kapitału obrotowego, jakim dysponować musi prywatny tartak, nabywający drewno u producenta surowca. Połączenie pierwszego i drugiego warunku sprawiają, iż idea agregatu narzuca się przemożnie.

Na tę drogę musiały wkroczyć i lasy państwowe. Otwiera się stąd perspektywą wpływania na ceny rynkowe: była to jedyna droga do poprawy cen na produkty drzewne. Producent surowca mógł czynnie wpływać na mechanizm cen skutecznie przeciwstawiając się zapędowi spekulatywnym obcych ekspozytur importowych operujących tradycyjnymi sposobami. W możliwościach agregatu leżało wyrugowanie kilku ogniw jałowego pośrednictwa, co wpłynęło niezwykle korzystnie na ceny wewnątrz kraju i na rynku zewnętrznym. Całość odbywających się procesów każdorazowo zahaczała o przeobrażenia zachodzące w innych dziedzinach gospodarstwa. W chwili upadku koniunktury oraz zamknięcia rynku niemieckiego dla drewna polskiego, położenie gospodarstwa drzewnego wydawało się szczególnie poważnym. Zagadnienie zbytu mogło być rozwiązane tylko po przez zdobycie nowych rynków zagranicznych. Płynął stąd postulat uniezależnienia się od eksporterów gdańskich, tradycyjnie dzierżących w swych rękach wywóz polskiego drewna. Należało za wszelką cenę wyzwolić się spod jego zależności i nawiązać bezpośredni kontakt z odbiorcami. Mógł to dokonać tylko specjalny organ powołany do spełnienia tego zadania. W ten sposób powstała "Polska Agencja Eksportu Drewna" (Paged). Przełamanie tych oporów otwierało dalsze możliwości. Podchodzimy do zagadnienia intensyfikacji gospodarki drzewnej w Polsce. Ogół polski zapatruje się na lasy raczej od strony piękna krajobrazu. Ten niefrasobliwy stosunek do lasów istnieje również u licznych właścicieli, traktujących las jako obiekt prymitywnej eksploatacji. Na taką ekstazywną gospodarkę mogą sobie pozwolić tylko kraje ogromnych zasobów leśnych. Polska już niestety do nich nie należy. Warunkiem wzrostu rentowności jest w naszych warunkach intensyfikacja. Tej prawdy szerokie nasze rzesze społeczeństwa dotychczas jeszcze sobie nie przyswoiły. Deficytów gospodarki leśnej w Polsce nie można powetować tylko po przez oddziaływanie na poziom cen drewna w kraju i w eksporcie; trzeba stworzyć nowe źródło przyrostu dochodu, a będzie nim: racjonalizacja, reorganizacja, przyczyniająca się do podwyższenia produktu przy tych samych nakładach społecznych.

Dążność do znalezienia równowagi, najbardziej harmonijnie dopasowanej do danych warunków, charakteryzuje naszą politykę leśną na przełomie 1928/29 r.

Uprzemysłowienie Lasów państwowych, wyrażające się w powstaniu całego agregatu z wzajemnie uzupełniających się działów gospodarki leśnej, było czymś naturalnym, jeśli się uwzględni konkretne warunki. Przerób surowca we własnym zakresie i własna organizacja zbytu, wprowadziła Lasy Państwowe na rynek światowy.

Rozwiązanie tych trudności, i wywiązanie się Lasów Państwowych z ich ustawowych obowiązków wobec skarbu państwa, zawdzięczać należy życiowej mocy agregatu. Opanowanie żywiołów rynku krajowego i korzystne ukształtowanie cen na drewno, usunięcie zbędnych ogniw pośredników, intensyfikacja produkcji i lepsze wyzyskanie pochodnych produktów po przez racjonalizację, pozwoliło Lasom Państwowym osiągnąć wyniki, oceniane skalą ogólną, nieskończenie wyższe niż to mogła uczynić propagowana przez niektóre sfery "inicjatywa prywatna".

Obok zabiegów koło rentowności własnej agregatu, istnieje jeszcze dziedzina gdzie agregat musi czynić świadczenie na rzecz rentowności całego gospodarstwa społecznego: są to zadania ogólne Lasów państwowych, polegające na zaopatrzeniu wsi w drzewo opałowe i użytkowe, dostarczenie drewna przemysłowi prywatnemu, oprócz własnych tartaków. Poza tym istnieją świadczenia natury takiej, jak przydzielenie drewna na rozbudowę szkolnictwa powszechnego, po cenach specjalnie niższych i na warunkach dogodnego kredytu.

Z tego pobieżnego przeglądu jednej z dziedzin "etatyzmu wtórnego" wynika, iż przystosowanie się do danej

sytuacji pozwoliło osiągnąć wyniki zadawalające.

Ostra krytyka wygłaszana w stosunku do przerostów etatyzmu, obejmuje zazwyczaj i Lasy Państwowe. U podstaw tej krytyki leży często niechęć jaką żywią zazwyczaj do siebie konkurenci. Stwierdza to nawet Hutten-Czapski: "niewątpliwym faktem jest, że część krytyki, wygłaszanej pod adresem wyrobu, przerobu i sprzedaży w Lasach Państwowych dokonywanej, pochodzi od ludzi, którzy przez fakt przerabiania drewna we własnej administracji L. P. postali pozbawieni poważnych zysków"*55).

Uogólniając wszystkie postacie etatyzmu, musimy stwierdzić ich prawidłowość w przejawianiu się. Etatyzm w Polsce jest końcowym wynikiem długiego łańcucha przyczyn, z których zasadnicze są opinii mało albo wcale nie znane. Stąd wynikają wszystkie powikłania w ocenie rzeczywistości, i często pozorna "nielogiczność zjawisk". Opinia publiczna jest zmuszona tłumaczyć je "błędami" polityki gospodarczej, które to błędy, jak usiłowaliśmy udowodnić są wytworem bezradności umysłu, niezdolnego do ogarnięcia całości związków, płynącego strumienia rzeczywistości.

Rozdział X.

Złudy etatyzmu

1. Rozbieżność teorii i rzeczywistości gospodarczej

Możemy zbilansować ciąg dotychczasowych rozważań. Najważniejszy wniosek jaki możemy wyciągnąć z zestawienia uzyskanych pojęć byłby następujący: zasada "etatyzmu" i z nią związana ideologia antyetatyzmu, zaistniała jako wyraz sprzeczności pomiędzy panującą teorią rzeczywistości gospodarczej Polski, a istotnym stanem i kierunkiem ewolucji w gospodarstwie narodowym panującym. "Etatyzm" jako pojęcie, mające tłumaczyć niestosunki w gospodarstwie polskim, jest punktem, w którym skumulowały się sprzeczności pomiędzy a) zorganizowanym systemem wyobrażeń o gospodarstwie narodowym i polityki gospodarczej zbudowanej na tych wyobrażeniach, b) stanem rzeczywistym gospodarstwa. Niedopasowanie teorii gospodarstwa narodowego, jako nauki o tym co jest, do rzeczywistości, naogół mocno odmiennej od tego co o niej podawała teoria, musiało stworzyć cały łańcuch niekończących się sprzeczności i niestosunków.

Jeśli trener, mający w swej pieczy dobrze zbudowanego młodzieńca, postanawia uczynić zeń dobrego boksera, to na wstępie swych czynności trenerskich musi się oprzeć o teorię możliwości fizycznych i psychicznych swego alumna. Teoria jest uporządkowanym systemem sądów o tym co jest w rzeczywistości. Przypuśćmy, iż teoria możliwości fizycznych naszego młodzieńca kulminuje w przeświadczeniu trenera jako sąd, że nasz adept boksu posiada wszystkie dane fizyczne i psychiczne, jest prawie doskonałym materiałem, brak mu tylko szybkości ruchów i siły ciosu. Trener więc będzie usilnie te brakujące właściwości rozwijał, każąc młodzieńcowi ćwiczyć się w odpowiedni sposób. W rzeczywistości może jednak być inaczej niż w teorii jaką przyjął trener; nasz adept boksu posiada względnie słabe serce; odpowiedniejsze byłyby dlań długodystansowe biegi jako korzystne dla rozwoju mięśni serca. Trener jednak trwa z uporem w swej teorii. W końcu młodzieniec opanował szybkość i moc ciosu, jednak każdą walkę przegrywa. Każę się jemu znów przerabiać inny rodzaj ćwiczeń, zaleca się inny system walki i t. d. Trener coraz to musi wynajdywać jakieś braki, usuwać je, tworzyć dodatkowe teorie o organizmie swego alumna, w końcu wszystkie jego poglądy będą dziwną kakofonią, aż może wpadnie na pomysł, by wymęczony alumn używał zaklęć magicznych, lub łapki króliczej, posiadającej te same ponadnaturalne właściwości.

Działanie oparte o teorię niepasującą musi w końcu doprowadzić do powstawania niestosunków w środowisku, które usiłujemy przetworzyć, niemożności osiągnięcia postawionych celów, i bezradności myślowej, z której wyręczamy się w jakiś magiczny sposób.

System zorganizowanych hierarchicznie, według stopnia ogólności sądów o rzeczywistości gospodarstwa narodowego, z jednej strony a sama istota gospodarstwa polskiego z drugiej, były sobie całkiem obce. Na gospodarstwo narodowe patrzano po przez pryzmat doktryn ekonomicznych wyrosłych z gruntu angielskiego czy też innego kraju o strukturze kapitalistycznej. Biadano nad zacofaniem gospodarstwa polskiego, lecz jednocześnie stano na stanowisku, iż zacofanie to jest wyrazem tylko "spóźnienia się" nie zaś różnic jakościowych: Aktywność gospodarczą typu anglo-saskiego wygodnie zestawiano z typem zachowania się gospodarczego przeciętnego Polaka, ożywionego "wołą minimum egzystencji". Bijącą w oczy różnicę, przysłonięto listkiem figowym "bierności", "braku inicjatywy" i innych "przejściowych" wad narodowego charakteru. Gdy tak dowcipnie pominięto podstawową przesłankę pod ewentualny, gmach teorii polskiego gospodarstwa narodowego, wszystkie dalsze dedukcje wysnute z fikcji, musiały nieść w sobie jej nieubłagane konsekwencje.

Homo oeconomicus, jako punkt wyjścia klasycznej ekonomii politycznej, wyraża się w dążeniu do największych korzyści. Aktywność jaką ta postawa wyzwała jest o całe niebo wyższa niż to co sprawia "woła minimum egzystencji". Tam gdzie panuje silne pragnienie opanowania jak największej części świata materialnego i podporządkowania go swej woli, musi zaistnieć konieczność starcia się interesów ; obok sprzeczności interesów, wystąpić musi jednocześnie konieczność współdziałania społecznego. Z chwilą, gdy jednostki dążą do opanowania tego samego obiektu - świata zewnętrznego, współdziałanie i konkurencja są czymś nieuniknionym.

Współdziałanie wynika stąd, iż start i warunki każdej jednostki są różne: ktoś jest w posiadaniu ziemi, inni umiejętności przedsiębiorcy, tamten ma do dyspozycji narzędzia pracy lub tylko mięśnie. Akt produkcji społecznej powstać może tylko ze współdziałania tych czterech głównych czynników: pracy, kapitału, ziemi i organizacji. Podział uzyskanego produktu odbywa się natomiast drogą ostrej walki i współzawodnictwa. Rynek jest instytucją, na której odbywają się ruchy przystosowawcze wszystkich czynników produkcji. Jak widzimy więc napięta wola władcza, i wysoka aktywność gospodarza jednostek, dają jako konsekwencję, towarowy stosunek do życia gospodarczego, współdziałanie (organizację) i walkę konkurencyjną (ruchy cen) instytucję rynku, wielki handel i postęp. Tam gdzie panuje "wola minimum egzystencji" zjawia powyższe nie wystąpią wcale, lub tylko w bladym zarysie.

Organizacja i jej rozwój, jako spontaniczny pęd życia gospodarczego będzie w zaniku, instytucja-rynek i jego wykładnik - handel pozostanie w powijakach. Życie gospodarcze z takim motorem jakim jest "wola minimum egzystencji" będzie ewoluowało ku osiągnięciu pewnego stanu charakteryzującego się bezruchem, w- którym minimalny wysiłek zapewniający minimum egzystencji daje najwyższą harmonię duchową i spełnia warunek "szczęśliwego życia". Z masy narodu polskiego nie wyodrębniła się. klasa socjalna "kapitanów przemysłu" i nie stanie się to już chyba nigdy.

2. Działanie na ślepo

Panująca teoria o gospodarce narodowej, każąca widzieć ją w pewnym świetle, oznaczała tym samym charakter działania. Postawienie jakiegoś celu, i montowanie systemu działania mającego doprowadzić do jego urzeczywistnienia opierało się z zasady o wyobrażenia i pojęcia wchodzące w zakres sądów o danej rzeczywistości gospodarczej. Uświadomienie istnienia nożyc potencjałów zewnętrznych i konieczność ich zwania, wyraziło się w postawieniu dla polityki gospodarczej Polski postulatu industrializacji kraju. Rzeczywistość gospodarstwa polskiego w pryzmacie panującej teorii oceniana była jako "stan opóźnianego rozwoju". Wynikało stąd, iż różnice pomiędzy gospodarstwem Polski i np. Anglii czy też Stanów Zjednoczonych A. P. były natury ilościowej: wyobrażano sobie, iż Polaka znajduje się na tej samej linii rozwojowej, tylko w danej chwili zajmuje miejsce o parę szczebli niżej, dzięki "niewoli", "brakowi XIX wieku" i t. p. Patrząc w ten sposób, nie było mowy o dojrzeniu zasadniczej różnicy, t. j. niekapitalistycznego typu gospodarstwa narodowego i wręcz odrębnej kierunkowej rozwoju.- Mgły złud ogarniały nie tylko gospodarstwo, ale i w pewnym stopniu całe życie polskie. Sprzyjały temu istniejące na ziemiach polskich oazy wysokiego poziomu produkcyjnego, stworzone przez zasięgi obcego, intensywnego życia. Przekonanie o tym, iż gospodarstwo polskie jest tylko spóźnione w rozwoju, zakładało wiarę w samorzutny rozwój, który powinien nastąpić.

Głęboki kryzys w jakim się znalazły oazy wysokiego poziomu w Polsce w parę lat po odzyskaniu niepodległości politycznej, rysował się jako coś przejściowego z powodu przeobrażeń w rynkach zbytu. Postulat ofiar ze strony całego społeczeństwa, na rzecz oaz wysokiego poziomu produkcyjnego, wydawał się czymś przejściowym: wszak chodziło o to, by przetrzymać ciężkie czasy oaz wysokiego poziomu do chwili, "gdy reszta gospodarstwa narodowego nadrobi swoje zaległości, dzięki czemu powstanie rynek wewnętrzny z łatwością wchłaniający całą produkcję oaz wysokiego poziomu. Tak było z górnictwem, hutnictwem, cukrownictwem, przemysłem przetwórczym, elektrycznym, chemicznym i t. d.

Jesteśmy w centralnym punkcie problemów gospodarczych Polski Niepodległej. Rozbieżność pomiędzy rzeczywistością i teorią tej rzeczywistości wyrazić się musiała w stopniowym załamaniu się systemu działań objętych polityką gospodarczą, wycelowaną na industrializację Polski.

Podstawowe założenie polityki gospodarczej Polski było błędne: reszta gospodarstwa narodowego, t. j. sektor przedkapitalistyczny, nie tylko, że nie zdradzał skłonności do rozwijania się według schematu postępu kapitalistycznego, ale ujawniał tendencje wręcz przeciwne, ewoluując w kierunku pełnej statyzacji, zgodnej z wegetacyjnym typem cywilizacji polskiej.

Szereg przesłań polskiej polityki gospodarczej okazało się zawieszonymi w powietrzu. Kolejno padały w przepaść; poszczególne spoidła trzeszczały, groziły pęknięciem.

Mechanizm działania zamiast twardego gruntu pod sobą, często odczuwał, iż wisi w powietrzu; koła mechanizmu "ślizgały się" nie mając, punktu zaczepienia. Tam gdzie według wszelkich obliczeń spodziewano się napotkać twardą skałę, ziało pustką. Jest nader pouczającą rzeczą przeglądać publicystykę gospodarczą sprzed dziesięciu lat: różowe horoskopy postępu gospodarczego biją promiennymi blaskami z dzieł uznanych autorytetów; dzisiejsza rzeczywistość odbiega naogół od ich przewidywań tym niemniej autorytety zachwianiu nie uległy.

Zrozumiałym się to staje, gdy zważy się, iż przyznanie się do wyżej określonego błędu w założeniu naszej polityki gospodarczej, jest w najwyższym stopniu niepopularne, nie możliwe wprost do przyjęcia dla przeciętnego Polaka.

Trzon duchowy narodu wyrósł z zasady indywidualizmu wegetacyjnego: uważa się go za wartość najwyższą - i w tym wszyscy nieomal są ze sobą zgodni. Warstwy inteligentkie są w dodatku zasugestionowane wielkim dorobkiem narodów zachodnich; stąd płynie wzmożony pęd naśladowczy. Złudy wypełniające życie

kulturalne Polski stanowią mocny grunt pod politykę gospodarczą. Wykazanie rażącego błędu w podstawach polskiej polityki gospodarczej, musiałyby być poprzedzone zwalczaniem zastarzałych sugestii i złud w całokształcie życia duchowego narodu. O tym można tylko marzyć. Zresztą dokonanie tego dzieła, byłoby tylko czynnością negatywną: ukazałyby się tylko ogrom niestosunków, straszliwe niedopasowanie rytmu życia narodowego do wymogów, które stoją przed tymi, którzy nie mieszkają na wyspach Oceanu Niezbadanego, lecz w środku Europy.

Podświadomość Polaków broni się rozpaczliwie przed dojrzeniem i uświadomieniem tych niewymownie przykrych i brzemiennych prawd. Czynić to musi. Nie możemy omawiać splotu tych zagadnień szczegółowej i odłóżmy je do miejsca właściwszego.

Ważkie przyczyny sprawiają to, iż rozdzźwięki pomiędzy teorią i rzeczywistością nie mogą być uwzględnione. Z chwilą skonstatowania, iż koła polityki gospodarczej, straciły grunt i obracają się w powietrzu, następuje z zasady stwierdzenie, iż zaistniało jakieś małe niedopasowanie, które należy w danym miejscu naprawić.

Tych niedopasowań jest bardzo wiele: tyle ile posiada uchyleń teoria. od rzeczywistości. Jeśli lekarz badając pacjenta chorego na tyfus, dojdzie do wniosku, iż ten cierpi na zapalenie płuc, to środki przezeń stosowane w bardzo wielu punktach nie będą pasowały do stanu organizmu pacjenta. Stosując z oporem swój system leczenia zapalenia płuc, wywoła w organizmie pacjenta szereg skutków wtórnych, które tak -mogą skomplikować przebieg choroby, iż w końcu całe otoczenie nie mogąc się zorientować przy stanie do zdania lekarza, iż przyczyną zgonu były właśnie płuca.

Polityka gospodarcza Polski, popierając uprzemysłowienie kraju, napotykała liczne niedopasowania, i odchylenia od hipotecznego przebiegu. Niedociągnięć było wiele, więc też do ich rozwiązania zorganizowano cały system działań. Kierując się tylko wskazaniem chwili, rozwiązywano poszczególne luki, tak, iż nigdy nie powstała myśl o jakimś jednolitym prawie rządzącym tymi licznymi, pozornie izolowanymi od siebie niedopasowaniami. Cały "system dźwignia oaz", któremu poświęciliśmy tyle miejsca, jest właśnie takim zespołem działań rozwiązującym "poszczególne" braki.

Dla opinii polskiej "system dźwignia oaz" nie istnieje, gdyż dostrzega w nim szereg luźnych dźwigni polityki gospodarczej, bez jakiegoś wspólnego mianownika. Uogólniając, możemy stwierdzić co następuje: system dźwignia oaz jest zespołem dźwigni wypełniających luki powstające w trakcie działania mechanizmu polityki gospodarczej wśród danych okoliczności polskiego gospodarstwa.

Mechanizm polityki gospodarczej dzięki błędom w założeniach często nie znajduje punktu oparcia. System dźwignia oaz, powstał jako suma działań gwałtem zmieniających dane okoliczności, aby przywrócić zgodność pomiędzy "planem" i rzeczywistością.

Konsekwencje niedopasowania teorii i rzeczywistości ponosi rzeczywistość, którą "system dźwignia oaz" usiłuje upodobnić do gotowych pojęć o niej. Dzięki temu, całokształt stalunków gospodarczych ulega głębokiemu przeoraniu. Na wstępie niniejszego szkicu postawiliśmy tezę, iż polityka gospodarcza jest to właściwie sposób użycia posiadanych ograniczonych ilościowo środków wobec mnogości celów. Całość niestosunków w naszym gospodarstwie w znacznym stopniu da się sprowadzić do skutków zbyt optymistycznego szacowania posiadanego zasobu środków polityki gospodarczej w ich rozczłonkowaniu według celów, które chciano osiągnąć.

3. Kumulowanie się niestosunków

Tam gdzie działanie polityki gospodarczej "ślizgało się" z powodu braku gruntu, zachodziła konieczność tworzenia podbudówek, "sztucznego gruntu". Tak się działo z "rentownością" oaz wysokiego poziomu, którą "system dźwignia oaz" w sposób przemysłowy do życia powołał. Zatykanie wszystkich dziur, powstających z powodu niedopasowania polityki gospodarczej do podłoża gospodarczego, nie było owocem jakiejś ogólniejszej koncepcji. Realizowano ją pod naciskiem praktyki. Nic przeto dziwnego, iż system dźwignia oaz, wyrosły z konieczności rozwiązywania praktycznych zadań, nie posiada swego odbicia w świecie pojęć. Ten sam los spotkał i skutki wywoływane przez system dźwignia oaz w sektorze przedkapitalistycznym i w oazach wysokiego poziomu.

Alimentacja oaz wysokiego poziomu przez system dźwignia oaz, dawała im rumieńce życia: rumieńce te wydawały się czymś naturalnym, zgodnym z teorią rzeczywistości gospodarczej: dla panującej umysłowości dziwną by się wydała dopiero trupia bladeść oaz wysokiego poziomu. Innymi słowy: to co dla panującej opinii wydawało się naturalną rzeczą, było okupione ogromną pracą niedostrzeganego prawie "systemu dźwignia oaz". Wypompowywanie soków żywotnych z sektora przedkapitalistycznego, nie znajdowało się w polu uwagi. Stopniowa pauperyzacja wydawała się jakimś dopustem bożym, który usiłowano tłumaczyć w sposób niezbyt przekonujący. Pełnokrwistość oaz wysokiego poziomu jako wyraz etatyzmu równoległych dążeń i etatyzmu uzupełnień, a w następstwie etatyzm sprzecznych dążeń i etatyzm wtórny, była ceną, którą płacono za przystosowanie rzeczywistości gospodarczej do wyobrażeń o niej.

Państwo musiało stopniowo rozszerzać zakres swych wpływów. Aparat biurokratyczny znalazł się przed zadaniami objęcia całego szeregu dziedzin w oazach wysokiego poziomu, a także w sektorze przedkapitalistycznym. Skłonności ku biurokratyzacji leżą w naturze polskiej, z jej "wolą minimum egzystencji",

przed poszczególnymi indywiduami, wchodzącymi w skład biurokracji, otworzyły się niespodziewanie nowe perspektywy awansów, karier, i rozszerzania zakresu "kompetencji". Zjawisko to nosiło charakter czysto pochodny.

Występowanie państwa jako mimowolnego przedsiębiorcy i producenta, rezonerskie zachowanie się nowych zarządów z biurokracją państwową, było zjawiskiem trzeciorzędnym, mało ważnym, aczkolwiek w prostej wyobraźni, nieświadomej głębokich przeobrażeń i powiązań przyczynowych, najczęściej urastało do rangi rzeczy najważniejszych.

4. Antropomorfizacja bezradności

W świetle dotychczasowych wywodów niepowodzenie polityki uprzemysłowienia kraju znajduje swoje wytłumaczenie. To samo tyczy głównych sprzeczności, które widzimy w naszym gospodarstwie. Całkiem inaczej rysuje się to w umyśle przeciętnego Polaka, patrzącego na zagadnienie gospodarcze przez okulary panującego systemu poglądów. Jak i należało się spodziewać, przyczyną wyjaśniającą istniejący stan rzeczy dana umysłowość znajduje tam, gdzie natężenie sprzeczności będzie największe. Ponieważ nie istnieją dla niej ani nożyce struktury wewnętrznej, ani system dźwignia oaz, ani alimentacja oaz wysokiego poziomu, niedostrzegalnym też jest etatyzm równoległych dążeń. Dopiero punkt, w którym system dźwignia oaz zawodzi w swym działaniu, t. j. od momentu gdy sektor przedkapitalistyczny nie jest w stanie dać ze siebie tyle soków żywotnych, by pompy systemu dźwignia oaz mogły zapewnić oazom wysokiego poziomu złądę pełnokrwistości i "naturalności", rozpoczyna się konfuzja.

Rezygnacja polityki gospodarczej z dążeń maksymalnych (idea rozbudowy oaz) i ograniczenie się do minimalnego celu jakim jest wola utrzymania oaz istniejących, powoduje uświadomienie jakiegoś głębokiego rozdźwięku. Następuje ślepy bunt przeciw naturalnemu przedłużeniu "etatyzmu równoległych dążeń", który w nowych okolicznościach, przybiera nieco zmienioną postać "etatyzmu rozbieżnych dążeń", lub co na jedno wychodzi etatyzmu minimalnych dążeń.

Nieświadomość istotnego mechanizmu zachodzących zjawisk, powoduje, iż fakty zupełnie drugorzędne, z różnych układów nieraz, urastają do rangi przyczyn sprawczych. Ta sama kategoria w etatyzmie równoległych dążeń, jest biała, w następnej fazie rysuje się jako czarna o postaci odrażającej, diabelskiej niemal. Uderza w tym wszystkim całkowite zatracenie poczucia hierarchii faktów. Najważniejsze wydają się te, które wyobraźnia najłatwiej chwytą zmysłowo. Stąd też biurokratyzacja, takie lub inne wyczyny bardziej zadzierzystych przedstawicieli administracji państwowej rysują się zdumionej wyobraźni jako istotne przyczyny przebiegających procesów.

Myśl pozbawiona zaczepienia w głębokim nurcie rzeczywistości gospodarczej odczuwa swoją bezradność. Wówczas rodzi się postawa duchowa stara jak rodzaj ludzki, antropomorfizacja sił, których umysł ogarnąć nie jest w stanie. Nad brzegami Kongo, czy też na cudownych wyspach Oceanu Spokojnego wszystko to, co nie może być wytłumaczone i pojęte przez słaby intelekt tubylca, wyjaśnienie swoje znajduje w przyjęciu wiary o duchach podobnych z usposobienia i skłonności do ludzi.

Taką antropomorfizacją bezradności myślowej jest głoszenie hasła o istnieniu dwóch obozów, stających do śmiertelnej walki: obozu etatystów i obozu zwolenników inicjatywy prywatnej." Etatyzm w Polsce jest cieniem polityki gospodarczej, wysnutej z natchnień "obozu inicjatywy prywatnej", padającym na konkretne przedmioty naszej rzeczywistości gospodarczej, dzięki czemu kształt tego cienia wydaje się nieco dziwnym.

Poczucie bezradności, które w końcu musi ogarnąć walczącego z dziwnym z pozoru cieniem własnym, wyrazi się w zrodzeniu przeświadczenia, iż przedmiot zwalczany jest też jakąś osobowością ludzką. Mamy wówczas "zachłannych etatystów", "biurokratów dybiących przemyślnie na inicjatywę prywatną" i w końcu cały "obóz" etatystów, któremu rzuca się gromkie wyzwanie do walki na ostre miecze. Takowy zapewne się ulęknie i na ubitą ziemię niestawi. Czyż nie odczuwamy powiewu bezradności w słowach dyr. S. Wachowiaka, której zamaskowany wyraz daje w swym odczycie "Etatyzm i inicjatywa prywatna, dwa obozy, które stanęły do śmiertelnej walki", w sposób następujący: "państwo wypiera się etatyzmu... który rozwija się zastraszająco, z którym walczą wszyscy, jak z upiorem, a który rośnie w nieskończoność"!*56).

Zdarzenia w życiu zachodzące nie muszą być sprawiane każdorazowo przez świadomy akt woli ludzkiej. Częściej zdarza się, iż jeden czyn wyzwala całą lawinę zjawisk, których ani przewidywał początkowy sprawca, ani też ich pragnął. Baczyc więc należy, czy akt przez nas dokonywany nie wyzwala jakichś stłumionych tendencji i łańcucha zjawisk pochodnych. W pewnej chwili stanąć mogą przed nami jak upiory i żadne zaklęcia nie potrafią ich wówczas spędzić sprzed naszych oczu. Tak się stało ze zjawą etatyzmu w Polsce; czary i zaklęcia antyetatystyczne nie będą w tym wypadku instrumentem zapewniającym skuteczne działanie. Poznanie jedynie umożliwić. może opanowanie mechanizmu stwarzającego fakty, których pragnęlibyśmy uniknąć.

Przypisy

1. H. Grabiański. Program gospodarczy Polski. str. 11.

2. Mały Rocznik Statystyczny 1937 r.
3. R. Rybarski - Program gospodarczy, str. 10 - Warszawa 1937 r.
4. I. Matuszewski - Próby syntez, str. 323 - Warszawa 1936 r.
5. I. Matuszewski - Próby syntez, str. 317 - Warszawa 1936 r.
6. Jan Mosdorf. - Wczoraj i Jutro, str. 154 Warszawa. 1938 r.
7. E. Woytinsky. Die Wet in Zahlen. T. III. Berlin 1927.
8. W. Diamand. "O Program gospodarczy Polski, str: 17. Warszawa 1926.
9. W. Diamand l. c. str. 40.
0. K. Studentowicz. Polityka gospodarcza Państwa, str. 100. Warszawa 1937.
11. A. Ringman. Uprzemysłowienie i obrona państwa, str. 1. Warszawa 1931.
12. J B. Balukiewicz i J. Piekalkiewicz. O program gospodarczy Polski, str. 7. Warszawa 1927.
13. Mały Rocznik Statystyczny r. 1937, str. 212.
14. B. Balukiewicz i J. Piekalkiewicz l, c. str. 9.
15. R. Battaglia. Aktywizacja bilansu handlowego, str. 24-25. Poznań 1930.
16. Bieżące zagadnienia Polityki gospod. wyd. zbiorowe, str. 108. Warszawa 1927.
17. J. Schumpeter. Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung. str. 108. Wien 1912.
18. Narady gospodarcze Rządu z delegatami Izb Handl.-Przem. 7-8-X-1929 r.
19. A. Peretz. Program gospodarczy Polski. str. 23. Warszawa 1926 r.
20. R. Battaglia. Aktywizacja bilansu handlowego, str.111.
21. W. Diamand l. c. str. 14.
22. Bieżące zagadnienia polityki gospodarczej, str. 70-71.
23. l. c str. 95-96.
24. Battaglia l. c. str. 122.
25. Bieżące zagadnienia polityki gospodarczej l. c. str. 108.
26. J. Poniatowski. Przeludnienie wsi i rolnictwa. str. 209-210, Warszawa 1936.
27. E. Hutten-Czapski. O Administracji Lasów Państwowych, str. 2. Referat Komisji B. B. W. R. do spraw leśnych.
28. N. Gąsiorowska "Polska na przełomie życia gospodarczego lat 1764-1830" (str. 97).
29. N. Gąsiorowska l. c. (str.106-107). Warszawa 1921.
30. N. Gąsiorowska l. c. (str. 111).
31. F. Bujak. Rozwój gospodarczy Polski, str. 38. Kraków 1925.
32. T. Rasimowicz - Szkice o węglu, str. 67
33. T. Bernadzikiewicz - Przerosty Etatyzmu, str. 31.
34. Dr. T. Bernadzikiewicz, Mała reforma etatyzmu, str. 60, Warszawa 1937.
35. "Czas" z dn. 31. VII. 1937 r.
36. Dr. T. Bernadzikiewicz. Mała Reforma etatyzmu, str. 28. Warszawa 1937.
37. M. J. Poznański. O ideę państwową w przemyśle polskim, str. 21. Łódź 1933.
38. M. J. Poznański, str. 31. Łódź. 1933.
39. S. Lauterbach. Przymus kartelowy na żądanie przemysłu, str. 21. Warszawa 1933.
40. J. Matuszewski. Próby syntez, str. 227. Warszawa 1936.
41. C. Peche. Rozwój przemysłu w Polsce, str. 17. Warszawa 1931.
42. M. J. Poznański. O ideę państwową w przemyśle polskim, str. 30. Łódź 1933.
43. J. Poniatowski. Przeludnienie wsi i rolnictwa, str. 203. Warszawa 1936.
44. C. Peche. Rozwój przemysłu w Polsce, str. 26-27.
45. J. Poniatowski. Przeludnienie wsi i rolnictwa, str. 214.
46. Matuszewski l. c: str. 303.
47. A. Olszewski. Przesilenie w polskim przemyśle węglowym, str. 111-112. Warszawa 1936.
48. J. Poniatowski l. c. str. 73.
49. B. Cywiński. Przemysł Polski w latach 1933 - 1935. str. 32-33. Warszawa 1937.
50. R. Rybarski. Program gospodarczy, str. 65.
51. T. Bernadzikiewicz. l. c. str. 27.
52. T. Bernadzikiewicz. l. c. str. 61.
53. S. Lauterbach l. c. str. 43-44.
54. T. Bernadzikiewicz l. c, str. 23.
55. Hutten-Czapski l. c. str. 32.
56. C. Gazeta Handlowa z dn. 5. VI. 1937 r. nr. 125.

Rozdział I

Zagadnienie polityki gospodarczej państwa

1. Granice skuteczności polityki gospodarczej
2. Rozbieżność celów i środków
3. Antynomie polskiego gospodarstwa
4. Sugestie panujące w opinii polskiej
5. Polska na tle przeobrażeń m gospodarstwie i polityce światowej
6. Istota przemian politycznych i gospodarczych w świecie

Rozdział II.

Obniżanie się potencjału gospodarczego polski

1. Kierunek rozwoju gospodarczego Polski
2. Istotne przyczyny obniżania się potencjału gospodarczego Polski
3. Cofanie się wyższych form życia gospodarczego
4. Punkt wyjścia polskiej polityki gospodarczej

Rozdział III.

Polityka uprzemysławiania polski

1. Kurs na industrializację
2. Konkretny warunki uprzemysłowienia Polski
3. Idea wyzyskania oaz wysokiego poziomu produkcyjnego dla uprzemysłowienia kraju

Rozdział IV.

Metody podźwignięcia oaz wysokiego poziomu produkcyjnego

1. Brak fundamentów gospodarczo-społecznych pod oazami wysokiego poziomu produkcyjnego
2. Warunki zwierania "nożyc struktury wewnętrznej"
3. System zamknięcia "nożyc struktury wewnętrznej"
4. Wizja rozwoju gospodarczego i zamknięcia nożyc potencjałów zewnętrznych w gospodarstwie.

Rozdział V.

Przeobrażenia w sektorze przedkapitalistycznym pod działaniem systemu dźwignia oaz

1. Skutki przerzucania ciężaru utrzymania oaz wysokiego poziomu
2. Nierentowność sektora przedkapitalistycznego.
3. Zagadnienie lasów państwowych

Rozdział VI.

Wtórne zagadnienia polityki gospodarczej.

1. Wtórne skutki działania "systemu dźwignia oaz wysokiego poziomu"
2. Okoliczności nowej polityki gospodarczej
3. Kierunkowa na inicjatywę prywatną

Rozdział VII.

Etatyzm jako konsekwencja polskiej polityki gospodarczej

1. Panujący w Polsce system pojęć ekonomicznych
2. Zasięgi "systemu dźwignia oaz" w oazy wysokiego poziomu
3. Etatyzm równoległych dążeń
4. Etatyzm uzupełnień
5. Etatyzm rozbieżnych dążeń
6. Etatyzm wtórny

Rozdział VIII.

Postępy etatyżacji

1. Złudy "przerostów" etatyżmu
2. Podstawy etatyżmu równoległych dążeń
3. Zasięgi etatyżmu uzupełnień

Rozdział IX.

Sprzeczności polityki gospodarczej

1. Zmniejszenie stopnia alimentacji oaz wysokiego poziomu produkcyjnego
2. Podłoże "etatyżmu rozbieżnych dążeń"

- 3. Zasięgi etatyzmu rozbieżnych dążeń
- 4. Przejawy etatyzmu wtórnego

Rozdział X.

Złudny etatyzm

- 1. Rozbieżność teorii i rzeczywistości gospodarczej
- 2. Działanie na ślepo
- 3. Kumulowanie się niestosunków
- 4. Antropomorfizacja bezradności

Przypisy